GAZETA
POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 38. WARSZAWA, DNIA 17-go WRZEŚNIA 1921 ROKU. ROK 3.

T. GODECKI.

Konstytucja z dn. 17 marca 1921 r.

i jej stosunek do ustroju państwowego Polski oraz innych państw.

Dalszy ciąg.

Organizacja państwowości Polski wyzwolonej. Z pośród licznych objawów, coraz bardziej zaostrzającego się w ciągu pierwszych lat dwudziestego stulecia konfliktu interesów mocarstw europejskich, najważniejszym i decydującym dla wznowienia niepodległego bytu Polski był rozdzwięk pomiędzy dynastją Romanowych z jednej — a Hohenzollernów i Habsburgów z drugiej strony. Ambicje imperjalistyczne carów rosyjskich, marzących o podboju i zjednoczeniu pod swem berłem całej słowiańszczyzny, napotykając na swej drodze germańskie „dążenie na wschód", musiały w końcu doprowadzić do zarysowania się murów ostatniej twierdzy monarchizmu, absolutystycznego w Europie, t. zw. „świętego trójprzymierza".

Z chwilą, gdy naiwny, lecz nie pozbawiony pewnych cech prawości charakteru, ostatni Romanow, Mikołaj II w r. 1914, dążąc za popędem sympatji zachodnio-europejskich, wyraźnie i uczciwie stanął po stronie Francji, przeciwko jej odwiecznemu wrogowi giermańskiemu, sprawa wyzwolenia Polski, z dziedziny rojeń poetów, weszła na tory realne. Polska, jako naturalny teren walki rosjan z niemcami i austrjakami, nagle przypomniała się dyplomatom obu walczących stron, negującym do tej chwili nawet fakt istnienia narodu polskiego, i stała się przedmiotem szczególnej ich troski. Poprostu przelicytowywali się oni w obietnicach dla Polski, aby zapewnić sobie „bezpieczeństwo na tyłach". Obietnica autonomji Królestwa Kongresowego, zezwolenie na tworzenie legjonów polskich, uniwersytet polski w Warszawie, oddanie sądownictwa polakom, wreszcie przyznanie na najodporniejszych... odbudowa Królestwa Polskiego na terenie, jak dowcipnie wyraził się jeden z humorystów warszawskich, Warszawy i przyległej... Saskiej Kępy — oto etapy licytacji zaborców o sympatje mieszkańców, tego złotego jabłka tranzytu handlowego z zachodu na wschód — niziny Mazowieckiej.

Z tych zabiegów, na lep których przynajmniej pozornie, dały się brać nieliczne grupki „działaczów politycznych" wszystkich trzech zaborów, do duszy i rozumu polskiego narodu nie trafił żaden. Polak przyjmował dary, śmiejąc się w kułak z tchórzostwa bandytów jego dobra, na których przyszła kreska dziejowa. Zdradziecki pokój, zawarty w Brześciu Litewskim przez chwilowych sprzymierzeńców niemieckiego cesaryzmu i konsekwentnych do absurdu uczniów, również niemieckiego socjalizmu — bolszewików, położył kres potędze państwowej Rosji, zdając ją na łaskę i niełaskę niemców. Po Rosji, przyszła kolej na Austrję i Niemcy. Katastrofalne wprost rozpadnięcie się pierwszej i skrępowanie więzami Traktatu Wersalskiego drugich na długie lata zapewnia bezpieczeństwo militarne Polsce, nie pozbawiając jej jednakże troski o niezależność ekonomiczną, której groźbą zawsze jeszcze będzie instynktowna, przyjaźń nie zniszczonego przez wojnę w sensie dobrobytu niemca i jego sługi — powolnego przez swą nędzę — bolszewika rosyjskiego.

Otrzymawszy z wyroku sprawiedliwości dziejowej zadośćuczynienie na swych odwiecznych wrogach, Polska raźno przystąpiła do urządzenia swego niepodległego bytu na zjednoczonych ziemiach ojczystych.

W pierwszym rzędzie, niemal samorzutnie rozstrzygnięto sprawę przyszłego ustroju państwowego Polski. Ordynacja wyborcza do Sejmu Konstytucyjnego, ogłoszona przez pierwszy rząd niepodległej Polski w listopadzie 1918 r., oparta na najszerszej podstawie demokratycznej, trafiła najwidoczniej w sedno dążeń państwowych polskiego narodu, skoro spotkała się przeważnie z uznaniem opinji w kraju. Pewne zaniepokojenie wywołała ona tylko w klasach posiadających. Klasy te, znając apetyty własne, nie bez słuszności przeczuwały ciężki kryzys ekonomiczny polskiego rządu, do jakiego musi doprowadzić daleko idąca demokratyzacja kraju przez rozbudzenie w szerokich masach chęci zbogacenia się osobistego, kosztem państwa. Chytrość bowiem, będąca ewangelją postępowania klas posiadających, nie jest dla państwa niebezpieczna, o ile są one w mniejszości.

Charakter szczerze demokratyczny ordynacji wyborczej do Sejmu Konstytucyjnego przesądził właściwie sprawę przyszłego ustroju Polski. Wybrani w trybie pięcioprzymiotnikowego głosowania, posłowie i posełki, reprezentujący w minjaturze, możliwie najwierniej zróżnicowanie interesów poszczególnych warstw około dwudziestu miljonów obywateli państwa polskiego, bez różnicy płci, narodowości i wyznania, nie mogli dla Polski wybrać innej formy ustroju państwowego, jak tylko kompromisową *rzeczpospolitą demokratyczną*.

Konstytucyjne stwierdzenie, samorzutnie powstałego w zmartwychwstałej Polsce ustroju republikańsko-demokratycznego, nastąpiło jednak nie zaraz. Na początku swego istnienia, (pierwsza sesja rozpoczęła się w lutym 1919 r.). Sejm Konstytucyjny, musiał zająć się całym szeregiem zagadnień, od których zależało zapewnienie bytu słabiutkiemu organizmowi przebudzonej do życia, z długiego letargu Polski. Zagadnienia te dotyczyły: 1) organizacji rządu i skarbu, 2) obrony przed wrogami i ustalenia granic, 3) stosunków międzynarodowych, 4) nieskończonej ilości przeróżnych drobnych, lecz dokuczliwych braków i nieporozumień, które wywiązały się w społeczeństwie polskiem, wskutek długoletniej niewoli, przejść ostatniej wojny europejskiej, oraz upadku trzech potężnych jego suwerenów.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że wielostronną działalność organizacyjną Sejmu w tym dwuletnim okresie, umożliwiły pozostawiona przez zaborców biurokratyczna administracja, doskonale zcentralizowana, oraz sądownictwo ponad stanowe i bezstronne. Instytucje te Sejm pozostawił o ile możności nie tknięte, rozumiejąc doskonale całą bezskuteczność ustaw i zarządzeń, bez precyzyjnego organu wykonawczego oraz zapewnienia im sądowej sankcji karnej.

Cała ta działalność Sejmu, która znalazła wyraz w paruset ustawach i bardzo wielu rozporządzeniach administracji, rozwijających postanowienia ogólne tamtych, musi być nazwana *konstytucyjną*, gdyż ona stworzyła podwaliny do budowy Rzeczypospolitej Polskiej; sama zaś Konstytucja 17 marca 1921 r., jest tylko etapem w tej budowie, znamionującym pewne uspokojenie walk społecznych, pewne zniwelowanie egoizmów klasowych, oraz wytknięcie pewnych linji dalszej pracy państwowo-twórczej.

W tym charakterze oraz w związku ze zmianą warunków zewnętrznych, Konstytucja 17-III 21 r. daje nam duże gwarancje realnej ziszczalności, jakich brakło Konstytucji 3-go maja 1791 r. Ta ostatnia bowiem była bardzo dobrze pomyślanym zbiorem postanowień, niewątpliwie korzystnych dla rozwoju państwowości polskiej, lecz, jako narzucona gwałtem przez reformatorsko usposobioną *mniejszość*, nie miała za sobą autorytetu uznania jej dobrowolnego przez *większość* ówczesnej oligarchji szlacheckiej, wstecznej i nie zdającej sobie sprawy z konieczności reformy dla samego bytu niepodległego Polski, otoczonej zgrają zaborczych, a silnych sąsiadów. Konfederacja Targowicka, wzywająca wojska rosyjskie Katarzyny II-ej dla „obalenia bezprawia, wytworzonego przez niecnych spiskowców, opętanych rewolucyjnym duchem francuskim" i tym przyczyniająca się do obalenia, nie tylko samej Konstytucji 3-go maja, lecz i samodzielności własnej ojczyzny, była zabójczą dla Polski, nie przez swój występny zamiar, lecz przez fakt, że miała po swej stronie *większość* oligarchji szlacheckiej, uważającej się wówczas za *naród polski*, i że większość ta nie widziała, podobnie, jak i jej dziadowie i pradziadowie, nic groźnego w powoływaniu obcych do rządów w kraju (Ludwik Węgierski, Władysław Jagiełło, Henryk Walezjusz, Stefan Batory i inni — cała kohorta elekcyjnych obcokrajówców na tronię polskim).

Taka sytuacja obecnie jest nie do pomyślenia z dwóch względów: 1) współcześni „targowiczanie", o ileby się znaleźli, nie mają na razie do kogo zwracać się o pomoc militarną, ponieważ sąsiedzi nasi sami ledwo zipią z wycieńczenia po 4-o letniej wojnie; 2) zanim podobną myśl mogliby urzeczywistnić, dostaliby się pod klucz do dobrze zabezpieczonych (jeszcze przez niemców i austrjaków!) więzień z nakazu *prokuratora*, wykonanego przez świetnie zcentralizowaną, karną *policję* w imię właściwych artykułów obowiązującego Kodeksu Karnego za *zdradę* kraju.

(D. c. n.)

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI.

Zastosowanie amnestji do przestępstw administracyjnych.

Uchwalona przez Sejm, z powodu uchwalenia w dn. 17 marca Ustawy Konstytucyjnej, amnestja obejmuje również przestępstwa, należące do kompetencji władz administracyjnych.

Poświęcone temu przedmiotowi części ustawy amnestyjnej zarówno z powodu niedość skrystalizowanej intencji ustawodawców, jak również wskutek niezbyt ścisłej redakcji, nastręczają wiele wątpliwości i trudności przystosowania.

Największe trudności wywołuje sprawa wykluczenia od amnestji przestępstw administracyjnych, „popełnionych z chęcią zysku“ (ost. część art. 3 ust. amnest.).

Każdy obeznany z postępowaniem sądowem wie, jak trudne jest często ustalenie pobudek, które powodowały sprawcę do popełnienia karanego czynu. I z temi trudnościami boryka się współczesny sędzia, wyposażony w nowoczesny udoskonalony aparat sądowy z ustnem postępowaniem, badaniem wielkiej ilości świadków, ekspertyzą, obroną, jawnością rozpraw i t. p. Cóż dopiero za trudności będzie miał do przezwyciężenia polski urzędnik administracyjny, któremu każą ustalić, czy to lub inne wykroczenie zostało „popełnione z chęci zysku“?

Wyłączenie, zawarte w art. 3, tem mniej jest uzasadnione, że nie wyłączono z pod amnestji przestępstw karnych, dla których także pobudką była „chęć zysku“ (kradzież, oszustwo). Odzywały się wprawdzie głosy, że w przestępstwach administracyjnych surowsza sankcja jest tem uzasadniona, że chodzi o interes publiczny, interes państwa, który w celu zysku pogwałcono. Argumentacja ta jednak nie wytrzymuje żadnej krytyki, ponieważ: 1) chcąc przeprowadzić podobną zasadę, należało od amnestji wyłączyć wszystkie czyny, ulegające rozpatrzeniu sądów karnych, gdy godzą w interes państwa, gdy są ze szkodą dla skarbu państwa; 2) każde przestępstwo ścigane z urzędu (nie z oskarżenia prywatnego) jest temsamem uznane za kolidujące z interesem publicznym, interesem państwa.

Praktyka stosowania ustawy w całej pełni potwierdziła wyrażone wyżej obawy. Stosowanie stało się niezmiernie skomplikowane i obciążyło urzędy olbrzymią dodatkową pracą, po za normalnemi czynnościami.

Ustawodawcy, uchwalając ustawę amnestyjną, chcieli odciążyć urzędy administracyjne od mnóstwa zaległych drobnych spraw. (Opinje w tym względzie były parokrotnie wyrażane na posiedzeniach komisji prawniczej). Jednakże zawdzięczając niefortunnemu wyjątkowi, stało się wręcz odwrotnie. Urzędy w wielu sprawach zmuszone są poddać rewizji ostatecznie zapadłe wyroki, orzeczenia.

Art. 4 ustawy amnestyjnej głosi bowiem wyraźnie „*w granicach, określonych w niniejszej ustawie*“, puszcza się w niepamięć i przebacza a) wykroczenia administracyjne i porządkowe bez względu na rodzaj i wymiar kary, w ustawie przewidzianej.

Art. 5 zaś — *w granicach, określonych w niniejszej ustawie*, darowuje się prawomocnie orzeczone, a niewykonane w całości lub w części: a) kary administracyjne i porządkowe, bez względu na rodzaj i wymiar.

A zatem amnestja całkowita obejmuje z jednej strony przestępstwa administracyjne, co do których kara w ostatecznej formie nie zapadła jeszcze, z drugiej — co do których kara już zapadła. Jednakże obie te kategorje ulegają amnestji tylko „w granicach określonych w niniejszej ustawie“.

Dla odcyfrowania pojęcia tych „granic“, a więc przełożenia na język powszechnie zrozumiały zawartego w nich sensu, musimy się zwrócić do wspomnianego już wyżej ostatniego ustępu art. 3 amnestji:

„*Amnestja nie dotyczy również przestępstw, popełnionych z chęci zysku, a należących do właściwości władz administracyjnych*“. Zestawienie tego ustępu z cytowanymi wyżej ustępami art. 4 i 5 ustawy przekonywa nas, że tylko wtedy przestępstwa administracyjne względnie kary administracyjne ulegają amnestji, gdy przestępstwa zostały popełnione z chęci-zysku. Oto są granice amnestji. A więc każda sprawa o wykroczenie administracyjne, dokonane przed 17 marca r. b. która nie została całkowicie ukończona, (łącznie z wykonaniem orzeczenia karnego), musi być ponownie rozpatrzona przy zastosowaniu wskazanego przez ustawodawcę kryterjum: „*czy przestępstwo nie zostało popełnione z chęci zysku*“ i dopiero po negatywnej odpowiedzi na to pytanie sprawa, względnie kara winna być umorzona.

Zwracam uwagę na to, że ustawodawca nie ma tu na względzie pewnych grup przestępstw administracyjnych objętych pewnemi ustawami, ale wyraźnie indywidualizuje poszczególne występne czyny jednostek, używając wyrażenia... „przestępstw, popełnionych“

Każdy zaś obeznany z charakterem przestępstw administracyjnych i z tokiem postępowania administracyjnego uświadomi sobie łatwo, jak dalece takiem postawieniem sprawy pogwałcono te zasady, na których opiera się istota przestępstw administracyjnych i sposób postępowania karno administracyjnego. Może najbardziej charakterystyczną cechą przestępstw administracyjnych w odróżnieniu od karno sądowych jest to, że przy pierwszych, władza karząca nie zajmuje się zupełnie psychiką przestępcy, a tylko konstatuje fakt wykroczenia przeciw obowiązującej normie, gdy natomiast przy drugich (karno sądowych) stan umysłu przestępcy w chwili przestępstwa, indywidualna wina, stanowią punkt ciężkości, dokoła którego obraca się kara.

Jest to zgodne z wymogami potrzeb życiowych i teorji naukowej. Prawo wkłada na pewne jednostki, ze względów porządku publicznego, pewne obowiązki i za uchybienie tym obowiązkom karze te odpowiedzialne jednostki, chociażby ujemne dla ogółu fakta były bezpośrednio spowodowane indywidualnymi czynami innych osób, których odpowiedzialność według ustaw administracyjnych nie jest przewidziana. Sprawność działania poszczególnych urządzeń, obliczonych na zaspokojenie potrzeb ogółu, wymaga tego, aby represja odministracyjno-karna następowała możliwie natychmiast po wykroczeniu, a więc bez uciekania się do długotrwałych badań, jak to ma miejsce w postępowaniu sądowem, i aby nie absorbowała zbyt skomplikowanego, a więc kosztownego aparatu, któregoby wymagały takie badania. Jeżeli za nieutrzymanie w czystości domu, podwórza, jezdni odpowiadają w drodze administracyjno-karnej: administrator domu, rządca, dozorca, niezależnie od tego, kto naśmiecił w poszczególnym wypadku, to jest niewątpliwie słuszne, jakkolwiek opierając się na zasadach prawa karnego dałoby się przełożyć odpowiedzialność na lokatora czy przechodnia, którzy zanieczyszczenie spowodowali. Niezłożenie w terminie wymaganej przez ustawę lub rozporządzenie deklaracji, nieuiszczenie należnej opłaty, niedostarczenie prawnie wymaganej furmanki i t. p. fakta powodują prawem przewidziane skutki względem osób w ustawie lub rozporządzeniu wskazanych, niezależnie od tego, jakich sprawców czynami w poszczególnych wypadkach zostały spowodowane.

I oto ustawodawca, nie licząc się z powyższemi zasadami i z techniką postępowania administracyjnego, która nie jest przystosowana do zawiłych badań, nakazuje urzędnikowi administracji zagłębić się w labirynt psychiki poszczególnych sprawców, badać ich chęci i zamiary. Naturalnie, całe poprzedzające tę ustawę postępowanie, jako nie liczące się z podobnem wymaganiem, okazuje się prawie nieprzydatnem, a w każdym razie wymaga poważnego uzupełnienia.

Aby lojalnie wykonać ustawę, należy przedewszystkiem wstrzymać wykonanie wszystkich prawomocnych orzeczeń administracyjnych, niezależnie od tego, czy wykonanie ich już rozpoczęto, czy też dopiero ma być rozpoczęte, (o ile przestępstwo popełniono przed 17 marca 1921 r.) Niestety, nie wszystkie władze tak postąpiły uniemożliwiając często zastosowanie należnej amnestji.

Inicjatywa zastosowania ustawy amnestyjnej, należy do władzy orzekającej, względnie wykonywującej karę administracyjną. Wynika to z art. 11 oraz z ustępu 1-go art. 14 ustawy. Pierwszy z tych artykułów przewiduje, że osoba nieżycząca sobie umorzenia przeciw niej *postępowania* winna w ciągu miesiąca po zawiadomieniu jej o umorzeniu, domagać się przeprowadzenia postępowania karno-sądowego i karno-administracyjnego, a zatem władza właściwa winna wpierw przeprowadzić specjalne postępowanie amnestyjne i *zawiadomić* osobę ukaraną o wyniku. Art. 14 (ustęp 1-y) wprost mówi, że amnestję do *kar* prawomocnie orzeczonych stosuje władza zarządzająca wykonanie wyroku. Cytowane artykuły ze względu na ogólną formę wyrażeń, mają zastosowanie zarówno do przestępstw karno-sądowych jak i karno-administracyjnych.

Ustawa amnestyjna nic nie mówi o trybie postępowania przy stosowaniu amnestji do przestępstw administracyjnych. Natomiast 2-i i 3-a części art. 14 ustawy przewidują tryb postępowania przy stosowaniu amnestji przez sądy. Orzeczenie co do zastosowania amnestji jeśli nie zapada na rozprawie głównej, winno zapaść na posiedzeniu niejawnem (gospodarczem) na wniosek prokuratora, lub stron, (sąd okręgowy) względnie winno być w podobnym wypadku wydane przez sędziego pokoju bez ławników. Na decyzję 1-ej instancji w ciągu miesiąca można wnieść zażalenie do 2-ej instancji, która rozstrzyga ostatecznie. Właściwie więc art. 14 mówiąc o trybie postępowania w sądzie okręgowym, wskazuje sposób w jaki mają być rozstrzygane *wątpliwości* w zastosowaniu amnestji, nie wskazując jak ma zapadać orzeczenie w wypadkach niewątpliwych (np. w wypadkach gdy kara jeszcze nie została prawomocnie orzeczona) Jednakże kwestję tę jako specjalną, pomijam, gdyż nie może mieć znaczenia przy rozpatrywaniu przestępstw administracyjnych.

Mając na względzie brak wyraźnych wskazówek w ustawie co do postępowania przy zastosowaniu amnestji do przestępstw, względnie kar administracyjnych, należy zastosować analogję z powyższem postępowaniem, w dziedzinie karno-sądowej.

A więc amnestję stosuje władza administracyjna I instancji, przyczem od orzeczenia przysługuje odwołanie się tylko do 2-ej instancji administracyjnej, której orzeczenie jest ostateczne. Ponieważ ustawa przewiduje badanie pobudek czynu, co jest niemożliwe w skróconem zaocznem postępowaniu, przeto w sprawach nie kwalifikujących się do umorzenia, zainteresowany winna być dana możność złożenia wyjaśnień i dowodów w ten sposób, jak to jest praktykowane podczas normalnego postępowania administracyjno-karnego.

Oczywiście, jak to już przewiduje art. 11 ustawy, zainteresowani mogą się zrzec zastosowania do nich amnestji. W takim razie postępowanie normalne wino być przeprowadzone

ZAWIADOMIENIE.

Zarządca Sądowy Warszawskich Zakładów Gazowych podaje do wiadomości, że z powodu ponownego znacznego podrożenia węgla i robocizny

cena gazu od dnia 14-go września 1921 r. wynosić będzie marek 1,400 za 1,000 stóp sześciennych.

Kto z odbiorców gazu na powyższą cenę nie zgadza się, winien o tem zawiadomić Zarządcę Sądowego Warszawskich Zakładów Gazowych, Kredytowa 3, listem poleconym i zaprzestać używania gazu z dn. 14 września 1921 r. Kwit pocztowy należy zachować do pierwszego obrachunku. Używanie gazu po 14-tym września 1921 r. będzie dowodem akceptacji ceny 1,400 marek za 1000 stóp sześć. Gazomierze nieczynne będą zabrane i oddane nowym odbiorcom.

Zarządca Sądowy
Inżynier **E. Świda.**

ze wszystkimi jego skutkami. Nieraz osoby oskarżone mogą być zainteresowane w przeprowadzeniu takiego postępowania. Zachodzi to np. wtedy, gdy jeszcze przed zapadnięciem orzeczenia karnego została dokonana konfiskata przedmiotów, należących do oskarżonego. Przy zastosowaniu amnestji umarzającej karę, przedmioty te, lub ich wartość, zwrotowi nie podlegałyby, gdyż konfiskata została prawomocnie dokonana, natomiast w razie uniewinniającego wyroku, oskarżony mógłby żądać zwrotu równowartości przedmiotów skonfiskowanych.

Dają się słyszeć pytania, w jakim porządku ma być prowadzone postępowanie, gdy sprawa jest w 2-ej względnie 3-ej instancji: a) czy należy wpierw rozstrzygnąć sprawę merytorycznie, a potem zwrócić instancji niższej celem zastosowania amnestji, względnie — zastosować amnestję w tej instancji, w której sprawa znajduje się w toku merytorycznego postępowania, b) czy też zwrócić bez rozpatrzenia dla zastosowania amnestji, względnie rozpatrzyć z punktu widzenia zastosowania amnestji, nie wchodząc na razie w meritum sprawy.

Sądzę że będzie zgodne z duchem ustawy, jeśli przeprowadzi się najpierw postępowanie amnestyjne.

Przy takim trybie w wielu wypadkach merytoryczne postępowanie, nie uwzględniające amnestji, okaże się już zbyteczne, a więc oszczędzi się w ten sposób zbędnej pracy, co odpowiada intencji ustawodawcy. Celem zastosowania amnestji akta winny być skierowane do I-ej instancji, a to dlatego, aby stronę zainteresowaną nie pozbawiać prawa zażalenia, gdy decyzja w przedmiocie zastosowania amnestji zapadnie dla strony nieprzychylnie.

DR. OSKAR DRESSLER.

Udział policji w wypadkach obrazy czci.

Pogawędka prawna.

Do szeregu kwestji wszczynanych nie tylko przez szerokie kręgi publiczności, złożonej z profanów wiedzy prawniczej, ale nawet sfer fachowych, kwestji naogół nie wskazanych przepisami policyjnymi, należy kompetencja policji w wypadku obrazy czci w cztery oczy.

Niezmiernie gorączkowy ruch w wielkiem mieście, natłok, i że tak powiem wzajemne deptanie sobie po piętach, wyładowuje z siebie niezliczoną masę objawów zdenerwowania, pod postacią tak zwanych zadraśnięć honoru. Zajścia rozmaitej, przeważnie bagatelnej natury, tłumaczyć należy wybuchem temperamentów dwóch odrębnych osobistości, które przypadek skazał na chwilowe bodaj, bliskie ze sobą sąsiedztwo. Ludzie odrębnych sfer i obcych sobie manier oraz przyzwyczajeń, przy starciu się o siebie, nieraz tracą panowanie i powodują wybuch długo tajonych namiętności.

Terenem nieustannych starć tego rodzaju, bywają tramwaje, w których nieraz natłok trwa nieopisany. Weźmy obrazek powszedni. Na przedniej galerji nastąpił niemożliwy ścisk. Nie dość na tem: stopień, przeznaczony do wysiadania jest obwieszony przez publiczność, która chcąc, bądź co bądź jechać, ani myśli stosować się do przepisów porządku. Nawoływania konduktora: „proszę przechodzić!" są głosem wołającego na puszczy. Ktoś co prawda, naciskany ze wszech stron, własną dość okazałą osobą, zagrodził przejście. To zniecierpliwiło sąsiada z tyłu, który zamierza wyjść na najbliższym przystanku. Dał folgę nieopatrzności i o żywej zaporze wyraził się w słowach, które można uznać za obraźliwe. Obrażony, nie bierze na uwagę własnej winy, natomiast postanawia dochodzić krzywdy, odniesionej na czci. Wysiada z tramwaju, znalazł funkcjonarjusza policji i żąda, ażeby tenże zapytał autora nieprzyjemnego epitetu o nazwisko i adres, stało się jednak, że dwaj czy trzej pasażerowie pozostali na tymże przystanku, zajęci własnemi myślami, nie zauważyli zajścia i nie słyszeli zdania, wygłoszonego przez owego pana. W podobnym wypadku, gdy nic nie wskazuje, ażeby miało zajść wykroczenie przeciwko pokojowi publicznemu, policjant odzywa się do skarżącego: — Na jakiej zasadzie mam się w to mieszać i żądać legitymacji od osoby, która jak widać, nie popełniła żadnej winy? Jeżeli pan chce koniecznie wiedzieć jego nazwisko, to proszę niech go pan sam o to zapyta.

Innemi słowami, policjant daje interesowanemu do zrozumienia, że w danym wypadku prawo nic tu nie ma do czynienia, oraz, że interesantowi nie pozostaje nic innego, jak dążyć do wymierzenia sprawiedliwości — własnymi zachodami. Jegomość tak potraktowany, oddala się w poczuciu doznanej krzywdy. Przy najbliższej sposobności nie omieszka twierdzić, że on, obywatel wolnego państwa, płacący podatki, w danej potrzebie został wzgardzony przez prawo i zlekceważony przez sługę bezpieczeństwa i porządku publicznego. Czy słuszne będą jego pretensje, jest to zupełnie inna sprawa.

W innym wypadku ktoś przechodzący usłyszał pod swoim adresem obraźliwą nazwę, wygłoszoną przez osobnika, wyglądającego przez lufcik. „Ponieważ ów nieprzyzwoity osobnik cofnął głowę i zamknął za sobą lufcik, poszwankowany na honorze, zwrócił się do policjanta z żądaniem wyśledzenia i podania nazwiska właściciela lufcika. I w tym również wypadku, posterunkowy nie umiał mu dać innej rady, jak tylko, ażeby dochodził doznanej krzywdy za pośrednictwem adwokata i sądu...

W tem miejscu (słowa tłumacza), autor cytuje liczne wyciągi z kodeksu karnego austrjackiego. Przytoczone artykuły i paragrafy świadczą, iż prawo przewidziało wypadki, w których funkcjonarjusz policji,— jeżeli obraza czci była uczyniona w formie nie naruszającej porządku publicznego,— jest w porządku, gdy starania o wymiar sprawiedliwości, oddaje w ręce obrażonego lub uznającego się za takiego. Policjant również i wtedy może odmówić swego pośrednictwa w sprawie obrony czci, jeżeli zachodzi potrzeba przeprowadzenia śledztwa, do czego on, jako stróż, wyłącznie porządku publicznego, z racji pełnienia służby zewnętrznej, więc publicznej, nie jest obowiązany. Co najwyżej, może zanoszącemu skargę wskazać wydział policyjny, do którego interesowany zwróci się o informacje lub udział w dochodzeniu.

Inne zaś będzie zachowanie się policjanta w razie, jeżeli osoba uwłaczająca czci danego obywatela, chwyci się uczynków, przewidzianych przepisami z d. 20 kwietnia 1854, wydanemi przez austrjackie władze sprawiedliwości za nrem 96. Prawodawstwo miało tu na myśli obrazę osobistą, zadaną w miejscach zgromadzeń publicznych jak: kluby, sale koncertowe, odczytowe, teatry, sale balowe, hotele, kawiarnie, niemniej dworce kolejowe, parostatki, omnibusy i t. p. W tych bowiem wypadkach, obraza wygłoszona publicznie jest przestępstwem obrażającem porządek publiczny i nie może być podciągana pod akcję prywatną, spełnioną w cztery oczy, bez zwracania na siebie uwagi świadków. W wypadkach cytowanych jeżeli obrażony żąda identyfikacji obrażającego, policjant nie może mu odmówić swego współudziału i musi dążyć do rozstrzygnięcia nadużycia, popełnionego przeciwko obyczajowości — na drodze sądowej.

Udział policji w sprawie uwłaczania czyjejś czci, powinien ściśle odpowiadać zadaniom tejże, jako organizacji, mającej w opiece porządek publiczny. Jeżeli ten porządek niczem zupełnie nie został naruszony i gdy niema świadków, którzy potwierdziliby pretensje powoda, policjant odmawia wszelkich czynności, zmierzających do wymiaru kary na obywatelu, którego wina prawnie nie została stwierdzona.

W Monte Carlo.

—o—

Morze lazurowe, pałac do połowy w kwiatach ukryty, skały błękitne na horyzoncie, ten kraj wspaniały, gdzie purpura zachodzącego słońca lśni w potokach piękna bijącego z kolumn marmurowych jest tylko tłem, które zasłania różnojęzyczna rzesza trawionych gorączką złota bogatych próżniaków, prawdziwej i fałszywej noblessy, awanturniczych typów wszystkich narodowości świata.

Mówi się: jadę do Monte Carlo, by zachwycać się cudną przyrodą „jasnego brzegu"— tak, trzebaż słabostkom dać chociaż pozory dla usprawiedliwienia się.

O tak, nikt tam nie jedzie zgrywać się — to jasne!... Stawia się 25 franków, dla żartu, — potem sto, wreszcie tysiąc.

Przegrywasz. Ogarnia cię gorączka, szał gry opanowuje ciało i duszę.

Niewielu udaje się uciec. Wpływ gry działa nieznacznie, zniewalająco. Ale oto jeden seans gry skończony. Gracze falą wylewają się na słońce, w gwar, między palmy, do powozów, automobili, w tłum przechodniów.

Baczny spostrzegacz ubawi się niezmiernie, obserwując tę międzynarodową cyganerję.

Dla wielu, którzy tu ryzykują pieniądze, a nieraz i najwyższą stawkę—życie, jest rzeczą pierwszej wagi, by o nich... mówiono. Każdy chce, by tłum pokazywał go palcami i szeptał: patrzcie, ten rozbił bank.

Każdy idzie z miną starannie poważną. Oszukać pozorami, być uważanym za coś wielkiego—oto największa troska przechodniów.

I faktycznie, nie brak tu znakomitości: książęta rosyjscy, czarnogórscy, bułgarscy obdarzają się nawzajem biletami wizytowymi, na których herb umieszczony w płaszczu purpurowym głosi, że właściciel nazwiska ma prawo nosić głowę na sposób królewski.

Podczas przechadzki mierzą się ci wzajemnie od stóp do głów, krytykując każdy szczegół garderoby.

Przeważa atoli typ energicznego, wesołego amerykanina — globtrotteur'a, który przemierza Londyn, Paryż, Monachjum, Szwajcarję w ośmiu dniach, zatrzymuje od jednego do drugiego pociągu w Monte, by za kilkanaście godzin być już we Włoszech. Przegrywa on, lub wygrywa kilkadziesiąt dolarów w ruletę i odjeżdża. A jeździ bez służącego, patrząc z politowaniem na przeciętnego Europejczyka, obładowanego bagażami i służbą.

Przechodnie witają się — panie zwłaszcza, bardzo uprzejmie.

Tytuł książęcy jest bardzo ceniony w Monte Carlo. Magiczny ten wyraz przywodzi na pamięć akcesorja związane z nim: stary zamek historyczny, świetne uczty, dobre, dobre czasy... Akcesorja te są w większości wypadków... teatralne, a i sam tytuł... fałszywy. A jednak bywają i prawdziwi książęta w Monte Carlo. Oto przedstawiciel rosyjskiego Kaukazu, niski, pękaty, z nosem przypominającym kartofel, o nazwisku, którego żaden człowiek Zachodu wymówić nie zdoła. Sprzedał wino ze swych winnic, ściągnął wielkie zapasy gotowki z górzelni i przyjechał tu z pompą, bagażami, służącymi: Wirujące koło ruletki pożera wzrokiem palącym, oczekując pomnożenia fortuny. Stawia grubo, bardzo grubo...

Ale Monte Carlo sprawia cuda zaiste. Jeszcze wczorajszy książe, bej czy pasza zamienia się po kilku niefortunnych dniach gry w potulnego... tłómacza w jakimś hotelu, kurjera, czy sekretarza przy boku nieznanego, wiecznie nudzącego się arystokraty—miljonera. Spójrzmy na tego ostatniego, siedzącego z niczem niezamąconym spokojem w gronie nerwowych, rozgorączkowanych graczy. Z jakąż niedbałością trzyma zwitek banknotów w swej arystokratycznej dłoni. Ten przegrywa, lub wygrywa z jednaką królewską obojętnością. Obok niego z twarzą na poły lisią, z monoklem w oku, siedzi typ bulwarowy Paryża, redaktor bombastycznego pisemka brukowego. Tego znajdziemy wszędzie, gdziekolwiek są możni tego świata. Patrzy on bacznie raczej na graczy, niż na grę własną. Dalej przy stole baron niemiecki przez niebieskie okulary obserwuje grę.

Ale oto nieodzowny manjak. Jego energicznie, uparcie ściągana brew dowodzi, że posiadł on już „system", który doprowadzi do niezawodnej wygranej, a co zatem idzie, do rozbicia banku. Wyjmuje notes, zapisuje, liczy, kombinuje, po stokroć przerabia swe zadania. Obok siedzi kobieta, gryząc niespokojnie rękawiczkę, gdy koło rulety pójdzie w ruch. Inna z twarzą malowaną i przemalowywaną po kilkakroć, śledzi zawrotny bieg fortuny z pasją iście niewieścią.

Podobny wygląd mają i inne stoły w obszernych salach kasyna, przy których siedzą, zdawałoby się, najobojętniejsi, najwytworniejsi gentelmeni z miną znudzonych viveurów. Wystarczy atoli bacznie! zajrzeć im w oczy: płomienie głuchej namiętności palą się w nich pożarem piekielnego gorąca. Widok złota porywa dusze tych ludzi. Słodkie, rozkoszne marzenia unoszą się przed ich oczyma po sali: złoto, złoto, przyjemności, bankiety, własne konie, szampan, odzyskana młodość, życie!... A wszystko bez trudu, odrazu, gdyby tylko ten uśmiech losu!...

Zapiekłe ich wargi milczą, ale każdy z nich słyszy zapewne bicie własnego serca. Krupjer puścił w ruch kółko ruletki. Czerwone, wirujące refleksy nadają mu wygląd małego słońca, którego promienie padają na wiecznie głodne oczy, przydają twarzom wyraz tajemniczy i straszny. Cisza panuje we wspaniale iluminowanej sali.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Kombinacja jednak na poły odręczna, na poły według sumiennych pomiarów dokonana, nigdy nie da rezultatów zadawalających. Powiedzmy, iż szkic przedstawia zupełnie dokładnie długość i szerokość danego pokoju, jak również dokładnie co do milimetra oznaczone futryny, drzwi i okien, za to na oko jedynie rozmieszczone pojedyńcze sztuki sprzętów i mebli. Co z tego wyniknie? Przedewszystkiem nieokreślone wymiary stołów i stołków, pozatem zbyt wiele, lub zbyt mało między niemi miejsca wzdłuż ścian, przyczem często tych ścian nie starczy dla tych mebli, lub na odwrót mebli dla ścian. Jednem słowem, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że właśnie rozmiar pustych miejsc w danej izbie lub pokoju, który był świadkiem popełnionego w nim przestępstwa, odgrywa bardzo wielką rolę—przyjść musimy do przekonania, że właśnie dana praca nie przedstawia żadnej wartości, o ile wartość jej dla sprawy nie okaże się wprost szkodliwą, da ona bowiem widzowi fałszywe pojęcie o rzeczywistości.

A więc albo wszystko na oko, albo wszystko według ściśle dokonanych pomiarów.

Drugim popełnianym bardzo często błędem, jest błąd polegający na zdejmowaniu pomiarów z rzeczy lub terenów miarą niesprawdzoną, niedokładną i na zapisywaniu jużciż bezwzględnie dokładnej miary. Naprz. mierzy się daną odległość krokami i kroki te, przypuśćmy 70 zamienia się na metry, przyjmując jako normę krok — 60 cent.

Tak powstają nieporozumienia, których uniknąć można łatwo. Mierząc krokami, zapisywać należy kroki, nie zamieniając ich na żadną miarę absolutnie ścisłą, gdyż zamiany te są i pozostaną zawsze względnemi. Ten, kto przeczyta na rysunku określenie długości w krokach, zrozumie przecież odrazu, iż ma w danym razie do czynienia z wymiarami przypuszczalnymi.

c) Przed rozpoczęciem rysunku należy wyrobić sobie dokładne pojęcie o całości. Że zasada ta nie jest przestrzegana, widać to z wielu rysunków, gdzie największej uwagi poświęcano rzeczom drobnym, mającym drugorzędne dla sprawy znaczenie, a rzeczy stanowiące nieraz samą sprawę wydarzenia, albo pominięto zupełnie, albo naszkicowano niedbale. Wprowadzane korekty zaciemniają tylko zajście, pozaczem nie pozwalają nigdy poprawić chybionej już całości. Tyczy się to szczególniej rozmiaru rysowanego terenu, którego późniejsze poszerzenie zawsze spowodowywa pewne zniekształcenie całości, gdyż rzadko dorysowana, a nieprzewidziana część da się dorysować we właściwym rozmiarze bez naruszenia proporcji. Czego więc szkicujący nie przedstawi sobie w wyobraźni jako całości, tego rysować nie należy, żadnej zaś już zakończonej i jako całość traktowanej pracy nie należy przerabiać i uzupełniać dodatkami. Te ostatnie można jedynie uwzględnić w nowym rysunku, w którym już raz rysowaną część można wówczas potraktować w ogólnych zarysach.

d) Należy odnaleźć najodpowiedniejszy i najwłaściwszy punkt widzenia przed rozpoczęciem wszelakiego rysunku. Jak już wspominaliśmy, nie można rozpoczynać wogóle pracy bez dokładnego zdecydowania, co w danym razie zaliczyć trzeba do rzeczy ważnych, pierwszorzędnych, a co do rzeczy mniej ważnych, podrzędnych, a więc drugo lub trzeciorzędnych. Jednakże rysunek, względnie szkic, musi być bezwzględnie gotów przed opisem i przed przesłuchaniem naocznych świadków. Zdarzyć się może, że wykonanie tego zalecenia pociągnie za sobą pewną przedwczesność roboty, w następstwie okaże się, iż to lub owo należałoby więcej zaakcentować, silniej, że tak powiemy, podkreślić, wykończając dokładniej i rysując troskliwiej; nieszczęściu jednak, niewielkiemu tym razem, zaradzić łatwo przez szkice dodatkowe, lub, zresztą przerysowanie zupełne całości. Wyższość zalecanego przez nas sposobu przeprowadzania dochodzeń po zdjęciu szkicu miejsca przestępstwa, jest na tyle oczywistą, że rozwodzić się nad nią nie potrzebujemy wiele. Jak już to wzmiankowaliśmy, można przy załączeniu rysunku, względnie planu, przy opisie z wielką łatwością powoływać się na miejsca oznaczone bądź literami, bądź numerami. I tak, w skróceniu, zamiast długich omówień, dość nadmienić: drzwi *T*, okno *B*, drzewo *C* i t. d. Pozaczem badanie świadków, przy jednoczesnem orjentowaniu się na planie, daje znacznie pozytywniejsze rezultaty, nie mówiąc już o łatwości z jaką się je dokonywa w ten właśnie sposób. Wreszcie zyskuje się pewnik, że przy opisywaniu szkicu lub przy przesłuchiwaniu wyjdą na jaw wszystkie braki i błędy, które można dość wcześnie uzupełnić i poprawić.

e) Trzeba sobie wziąć za zasadę znaczenie stron świata nawet wówczas, kiedy szkic składa się z jednej jedynej linji. Oznaczenia tego jednak należy bezwzględnie dokonać na zasadzie wskazówek igły magnesowej; w wypadkach wyjątkowych, kiedy oznaczenia tego dokonano przypuszczalnie, kierując się stanem słońca, należy o tem napisać wyraźnie.

f) Nie należy rysować nic zbytecznego i nie należy brać pod uwagę względów artystycznych; upiększać rysunki przez cieniowanie i tym podbne techniczne sposoby stosowane przez artystów. Im prostszy będzie dany rysunek, tym poważniejszą rola, jaką będzie odgrywał w aktach sądowych.

g) Należy przyjąć za prawidło: tylko w wyjątkowych wypadkach zamieszczać szkic w tekście opisu. Szkic rysunkowy musi znajdować się obok opisu, ale na osobnym arkuszu papieru i to jeżeli można, na arkuszu papieru rysunkowego. Ułatwia to przedewszystkiem studjującemu akta poznanie sprawy, której przebieg odczytać może, trzymając przed sobą rysunek, uplastyczniający mu daną sytuację; pozatem, w razie nieudanego czy to rysunku, czy to opisania, łatwiej przecież dokonać przeróbki, przepisania, względnie przerysowania, czy to szkicu, czy opisu, niźli przepisania i przerysowania obydwóch robót razem.

h) Skalę należy oznaczać w miarach dziesiętnych i o ile to możliwe w łatwo przeliczalnym stosunku do natury (1 : 10, 1 : 100, 1 : 1000). Stosunek ten, rzecz prosta, notuje się zasadniczo na rysunku.

i) Oznaczanie szczegółów rysunku przez litery ma tę wyższość nad oznaczaniem tychże szczegółów cyframi, że każda z danych liter może być literą początkową nazwy danego miejsca lub przedmiotu. A więc: o — okno, d—drzwi, p—piec, s—sosna, k—krzak, w—wóz i t. d. Rysunek dokonany być winien początkowo ołówkiem, poczem, przy zupełnym jego wykonaniu, ołówek pociąga się atramentem czarnym, względnie tuszem. Litery należy wypisac atramentem (bądź tuszem czerwonym, co nada całości tę właśnie wyrazistość i jasność, o jaką dbać powinien każdy z przeprowadzających takie ilustrowane dochodzenia.

k) Nie należy nigdy liczyć na to, iż dany rysunek wykończy się później, w domu. W ten sposób pociesza się każdy, komu przykre warunki miejsca: chłód, gorąco, spóźniona pora i t. d. dokuczyły dotkliwie. Zdjęcia z natury mają to do siebie, że dokładność w ich wykonaniu jest tylko możliwa wówczas, gdy się dany objekt ma aż do ostatniego wykończenia przed oczami. (D. c. n.)

Przepyszne kolumny ze złotymi kapitelami, złociste mozajki, malowidła, na których tle złoconem wyobrażone są grupy bogów i bogiń, amorów skrzydlatych i scen miłosnych—wszystko to zda się przewspaniale harmonizować z gorączką graczy.

Od czasu do czasu słychać głębokie westchnienie „Rien ne va plus!"—„rouge gagne!"—„rouge perd!", szelest grabek, które zbierają złoto i banknoty ze stołu, odgłosy poruszanych krzeseł, „faites vos jeux!—i znów cisza w świetle lamp elektrycznych. Koło kręci się znowu.

Interesującą rzeczą jest obserwować miny, gdy przebrzmi wyrok krupjera. Manjak przerabia w notesie zadanie, które mu znowu nie wyszło—„system" zawiódł.—„Zobaczymy!" pociesza się—„do jutra!"

I niepoprawny marzyciel rachuje, rachuje bez końca, szepcząc coś czule do siebie, jak matka do dziecka śpiącego w kolebce. Jedna z kobiet przegrała. Stara się roześmiać.

— Nieszczęśliwy w grze, wygrywa w miłości—mówi przysłowie. Uśmiechnięta, wychodzi dumnie, oparta na ramieniu księcia X., który jedynie wygrał w tym wypadku.

Ale oto i tryumfująca królowa. Pomimo różu, nie jest piękną, ale miała szczęście.

Zbiera złoto i banknoty do woreczka, gdzie pomieszczą się jak rodzina, obok pudełeczka z pudrem i grzebyka rogowego. Wygrała. Jutro gazety nie omieszkają ogłosić tego. Doda odwagi innym.

Westchnienia podziwu idą przed nią i za nią. Redaktor bombastycznego pisemka wstał, z nagłem a mocnem postanowieniem wyrażenia jej swych uczuć płomiennych.

Panie i panowie spacerują teraz na promenadzie, pod drzewami palm rozłożystych w świeżości wieczoru, po tym ciężkim koszmarnym dniu wysiłków mózgu i napięcia nerwów. Zaczynają się plotki. Sarkazm, ironja, we wszystkich językach świata panują niepodzielnie, zwłaszcza wśród zgranych.

Skandale Warszawy, Paryża, Londynu, opowiadania o pani Z. o panu Y. nie schodzą z ust.

— A propos idjotów!—spójrz pani na tego, który właśnie przechodzi...

— Ten kretyn?

— Tak! pisze nowele i wyobraża sobie, że jest sławny—istny manjak!

— A ta śliczna brunetka, która idzie z nim pod rękę?

— To włoska śpiewaczka. Teraz chodzi on tylko z nią od czasu, jak ją umieścił w jednej noweli. Że zaś żadna włoszka nie pozwoli się kochać, póki się nie przekona, że jest się gotowym popełnić dla niej zbrodnię, więc ten probuje przekonać ją o tem w każdej ze swoich powieści.

— Swoją drogą on gra nieźle.

— I wygrywa, niestety!

Dalej grupa panów. Palą cygara i krytykują przechodniów.

— Patrz, tam idzie M.—prawdziwy minister.

— Rzeczywiście — gazety nazywają go nawet uczciwym człowiekiem.

— Dlaczegóżby nie? Uczciwy człowiek jest zapewne też odmianą rasy ludzkiej.

— Odmianą, która traci w ruletę, co zyskuje przy władzy.

I tak z jednego do drugiego końca promenady krzyżują się złośliwe docinki, jad powiedzeń przepełnia cudne powietrze jasnego brzegu. Na znak, dany przez orkiestrę, tłum udaje się na obiad. Obszerne hotele toną w powodzi świateł. Zapach kwiatów, potraw, dym cygar i papierosów mieszają się z oddechem oceanu. Słychać dzwonek do stołu. Tłum mówi sobie dowidzenia, by po chwili spotkać się przy table d'hôte. Gdzieś w kącie reporter „Morning Telegram"u notuje wszystko skwapliwie dla swej redakcji, żądnej wiadomości z życia towarzystwa francuskiego.

Przed niewielu laty Monte Carlo było jedynie skałą przybrzeżną, pokrytą bukietami róż, kaktusów i palm.

Maleńkie wioski, przeglądające się w morzu, przyciągały swą poezją miłośników piękna. Za trzy franki dziennie miało się tam na stole wszystką zwierzynę gór, wszystkie ryby morza, wszystkie owoce Edenu. Świeże powietrze i swoboda nie były brane w rachunek.

Lecz oto spółka finansistów zabrała się do roboty. Zbudowano nasamprzód dom gry. Płaskodache wille zrównano z ziemią. Na ich miejscu powstały piękne kawiarnie, a doliny róż poprzecinały linje kolei żelaznych. Dla Monte Carlo nastały dni złote. Ceny podniosły się. Dziś 50 franków dziennie to skromne, niemal nędzne utrzymanie. Dom gry ściąga ofiary z całego świata, wypija z nich krew, obdziera z pieniędzy. A jednak nie widać tam ludzi złamanych, nieszczęśliwych. Zgrani do nitki znikają z horyzontu w sposób zaiste magiczny. A gdy gazety miejscowe donoszą, że „książe R. opuścił lazurowe brzegi i wrócił do wspaniałych apartamentów w kraju" — oznacza to, że warszawski, czy paryski „pauvre diable" jedzie skryć wstyd przegranej w oceanie dachów Powiśla lub Batignolles. Ale nie wszyscy mają odwagę wracać. Wielu pozostaje. O takich głucho jest w Monte Carlo. Nigdy wystrzał rewolweru nie znajdzie echa w kraju palm, kwiatów i pomarańczy. Wystarczy trochę wody i grabie, by z piasku zniknęły ślady krwi, a gdy nazajutrz rozwiniesz gazetę i przeczytasz: „Pan K. wyjechał wczoraj w daleką podróż naokoło świata, w której życzymy mu wiele przyjemnych wrażeń"—wszyscy wiedzą, co to znaczy. Blade światło księżyca z przerażeniem błąka się po twarzy elegancko ubranego mężczyzny, którego ciało wyrzuciły na brzeg fale niedyskretne Morza Śródziemnego.

Zebrał *L. M. Ziemkiewicz.*

W. ZALESKI.

Służba bezpieczeństwa w Petersburgu od roku 1917-go.

W dniu 12 marca (27 lutego st. st.) roku 1917-go policja petersburska po raz ostatni zajmowała posterunki na ulicach stolicy rosyjskiej. Był to dzień krwawy, czwarty z rzędu rozruchów rewolucyjnych, zaczętych w czwartek, 9 marca, gdy rząd carski jeszcze panował nad sytuacją, a nazajutrz, 13-go runął, by więcej nie powstać. W pamiętnym tym dniu szkoła podoficerska wołyńskiego pułku gwardji z Warszawy, oparta o mury hotelu, sąsiadującego z dworcem kolei mikołajowskiej, na placu Znamienskim, kładła stosy trupów, strzelając do przerażonego ludu, chcącego się przedostać z Ligowskiego na Newski Prospekt, a szkoła podoficerska pawłowskiego pułku gwardji, ustawiwszy się w czworobok na rogu Newskiego Prospektu i ulicy Sadowej, strzelała do ludu we wszystkie strony. Gdy Newski i poprzeczne ulice po rzezi tej opustoszały i tylko około osiemset trupów pozostało na bruku, policja zamknęła dostęp na tę główną ulicę i późną nocą, przy pomocy furgonów, należących do straży ogniowej, wywoziła zwłoki do truplarni szpitali Obuchowskiego i Marjińskiego.

Nazajutrz nastąpił straszny odwet ludu. W nocy zdjęto w całym Petersburgu posterunki policyjne i umieszczono natomiast policjantów z kulomiotami na dachach domów, przy skrzyżowaniu ulic, lub punktach dominujących nad bardziej ożywionymi dzielnicami. Lecz pod wieczór zrewoltowana załoga petersburska i lud zdobyli wszystkie cyrkuły policyjne, wydział śledczy na Mojce, ochranę na Fontance, zarząd gubernialny żandarmów i domy podpalili, a wyrzucone na ulicę akta jeszcze przez dwa dni palono. Policjanci z zasadzek zostali siłą wydobyci, wielu zlinczowano, a po hotelach i meblówkach poszukiwano ukrywających się komisarzy i ich pomocników. Na tem zakończyła swoją egzystencję petersburska policja stołeczna.

Ostatni oddział konnej policji petersburskiej najdłużej zachował broń i konie do wieczora 12 marca, reszta zaś wcześniej już była rozbrojoną.

Na trzeci dzień po wybuchu rewolucji uchwałą Dumy miejskiej petersburskiej zaprowadzono ludową milicję, na miejsce państwowej policji. Do milicji tej przystąpiły wszystkie warstwy ludności i inteligencja przewodziła patrolom ulicznym i oddziałom cyrkułowym. Podział Petersburga na cyrkuły pozostawiono dawny, bez zmiany, co zachowało się i przy rządach bolszewickich. Do milicji zapisało się też mnóstwo wojskowych, zwłaszcza żołnierzy inteligentniejszych, a żywioł studencki prawie wszędzie przewodził. W pierwszych kilku dniach, gdy uspokoiła się strzelanina i wyłapano resztę prowokatorów i ukrywających się policjantów, porządek panował wzorowy i publiczność przykładała się do utrzymania porządku i bezpieczeństwa w mieście.

Takie stosunki trwały jednak krótko, gdyż inteligencja zaczęła tłumnie opuszczać milicję. Były tego faktu dwie przyczyny, że po pogrzebie ofiar rewolucji, milicja petersburska została opuszczona przez inteligencję. Pierwsza to może zrozumiały rozwielmożniony bandytyzm żołnierski, gdy petersburska załoga, licząca około stu tysięcy wojska, powiększoną została o wiele tysięcy żołnierzy, przybyłych do zrewoltowanego miasta i gdy załogi Carskiego Sioła, Peterhofu, Oranienbaumu i Pawłowska, przybywszy złożyć przysięgę rządowi tymczasowemu, nie chciały miasta opuścić i pozostały w niem. Wojsko opanowało Petersburg. Bandy zbrojnych żołnierzy nawet w dzień zatrzymywały wszystkich oficerów i zamożniej ubranych przechodniów, pytając o dokumenty i rewidując kieszenie, przyczem w ten sposób obywatel najnowszej republiki rosyjskiej bywał doszczętnie okradziony, a gdy stawiał opór, to i zabity. Milicja nie podobała się żołnierzom i milicjanci bezsilni, często bezbronni, unikali żołnierzy i nie przychodzili napadanym z pomocą. Lecz ważniejszą przyczyną był krótkotrwały zapał inteligencji petersburskiej dla sprawy służenia milicji i wrodzone rosyjskie tchórzostwo przed najmniejszem niebezpieczeństwem.

Gdy w dodatku 21-go kwietnia było pierwsze wystąpienie na ulice Petersburga band bolszewickich i gdy część załogi i męty petersburskie wystąpiły przeciw rządowi tymczasowemu, a choć większość stanęła po stronie rządu, jednak wystarczyło to, by reszta inteligencji opuściła milicję. Następnie rząd tymczasowy nie miał broni dla wojsk na froncie. Rozkazy, by robotnicy złożyli broń porwaną z arsenału w pierwszym dniu rewolucji i z koszar, były bezskuteczne. Pod wpływem bolszewickiej agitacji nikt nie oddał ani jednego karabinu, natomiast milicji odebrano broń i pozostawiono ją na posterunkach z gołemi rękami. W ten sposób wegetowała milicja złożona z robotników, którym nie chciało się robić, a żołd opłacało miasto. Gdy pod jesień zapowiadał się przewrót bolszewicki, milicja prawie już nie istniała, w pamiętne zaś dni dla Petersburga rzezi ulicznej sprawianej naprzód przez bolszewików, a potem bolszewikom w dniach 17, 18 i 19 lipca, milicja pochowała się i zdjęła swoje białe opaski z numerem i pieczęcią komisarjatów.

Z przewrotem bolszewickim znowu Petersburg opanowało wojsko i marynarze. Nadeszła zima, bandytyzm srożył się straszliwie. Co noc padało trupem po kilku lub kilkunastu zapóźnionych przechodniów, których obdzierano i na miejscu zabijano. Zabijano też jadących w dorożkach, zabijano również we drzwiach domostw w oczach portjera, gdy żołnierze dostrzegli kogoś wchodzącego do wytworniejszych kamienic lub pałaców.

Na miejsce milicji powstali czerwoni gwardziści, to jest uzbrojeni robotnicy, rewidujący przedewszystkiem piwnice i składy w poszukiwaniu trunków, przyczem o łup bitwy staczano z wojskiem, i dopiero gdy w pomoc robotniczej gwardji przychodzili marynarze, zapasy trunków stawały się własnością — robotników. Bitwa o piwnicę na prospekcie Woźniesieńskim, koło cerkwi, trwała dwa dni, bitwa około Puszkinskiej trzy dni, piwnice dworskie pod Ermitażem gromiono przez trzy dni, zasypano szkłem przyległe zamarznięte kanały i część Newy, a kilku pijanych żołnierzy utonęło w piwnicy, gdy straż ogniowa zalała je wodą.

Gwardja robotnicza przyłapanych przestępców rozstrzeliwała bez sądu na ulicy, tosamo jednak czyniła z podejrzanymi o „kontrrewolucję“ i setki ludzi ginęło na ulicach w doraźnych egzekucjach pod murem. Pamiętne były chwile rozstrzeliwania na Litejnym Prospekcie nocą w marcu roku 1918, we dnie na Mojce, gdy prowadzono przez most oskarżonych o bandytyzm, na moście pałacowym lub u bram Ławry na końcu Newskiego. Dopiero w roku 1919 bolszewicy pod koniec zimy zaprowadzili stałą milicję z pośród wybranych i robotników. Milicja ta otrzymała jednakowej barwy palta ciemno-granatowe z żółtą przepaską na rękawie, a uzbrojoną została w karabiny. Milicja pełniła jednak swoje obowiązki zaledwie kilka miesięcy, gdy zaczął się pierwszy pochód wiosenny przeciw Petersburgowi dawnych jenerałów carskich. Wówczas pewnego dnia całą milicję wysłano na front, ustawiając przy jej pomocy kordon od strony Narwy. Petersburg znowu pozostał bez żadnej milicji. Na szczęście fala bandytyzmu już minęła, lecz i Petersburg już wyludnił się prawie o połowę, zamożniejsi dawno pouciekali i nie było już zbyt kogo rabować, a tak zwane „naloty“ czyli masowe rabunki po domach prywatnych, gdy nieraz banda złożona z kilkunastu ludzi wpadała na jakieś zebranie towarzyskie, lub do klubu i rozkazawszy podnieść ręce do góry, zabierała wszystkie pieniądze i kosztowności, także ustały, gdyż rygory bolszewickie stosowane przy pomocy domowych komitetów, nie zezwalały na żadne zebrania w mieszkaniach prywatnych, a kluby pozamykano.

W połowie lata roku 1919 pojawiła się nowa plaga, czyli milicja kobieca. Był to zastęp dawniejszych robotnic zbolszewizowanych, którym rozdano broń i pozwolono rządzić się życiem i mieniem mieszkańców Petersburga. Zachowanie się tych łotrzyc było wprost straszne, zwłaszcza względem ubogiego ludu, gdy pilnowały one porządku w kolejkach u wejścia do sklepów z żywnością, lub tkaninami. Na szczęście milicjantki tylko stawały na posterunkach od rana do zmroku, co zresztą czynił każdy szanujący się milicjant dbający o swoją skórę, przyczem nie ujrzałbyś milicjantki na nieco odleglejszych lub pustszych ulicach. Milicjantów po odparciu Judenicza częściowo przywrócono, lecz na ogół biorąc dbali oni tylko o należną im działkę prowizji i pensję, a obdzierając przekupniów ulicznych i publiczność na rynku, do niczego się zresztą nie mieszali.

Taki stan rzeczy trwał do końca roku 1920 i podobno trwa po dziś dzień z tą różnicą, że gdy idzie o obławę na rynku, by odebrać publiczności pieniądze, a sprzedającym towar, do pomocy milicji dodawana jest czerwona armja w dowolnej ilości, czyniąca bandyckie wyprawy i na swoją rękę.

Tak się przedstawiała na zewnątrz organizacja bezpieczeństwa publicznego w Petersburgu, biurowy zaś ustrój i dekasteryjny jest następujący.

Podział miasta zachowano, pomimo zmniejszenia się liczby ludności do szóstej części (do czterystu tysięcy) a więc cyrkułów po dawnemu istnieje 55. Natomiast zniesiono podział Petersburga na dzielnice nazywane „czasti“, których było sześć, a każda miała swojego oddzielnego policmajstra i liczyła od czterech do siedmiu cyrkułów, a nawet dzielnica admiralicji miała dwa cyrkuły.

Ten podział zamieniono na trzy dzielnice obejmujące miasto na dwie połowy po obu stronach prospektu Litejnego i jedną za Newą, obejmująca dzielnice Wasylewską, Petersburską i Wyspy.

Na czele cyrkułów stanęli najzwyczajniejsi robotnicy, tylko podpisujący się pod najrozmaitszemi zaświadczeniami, dla których cyrkuły zachowano, wszelkie bowiem inne atrybucje policyjne, przysługujące policji dawniejszej, zostały przekazane setkom instytucji specjalnych. Oczywiście w pierwszym rzędzie cyrkuł załatwia formalności meldunkowe, lecz dla tych czynności łączonych jest kilka cyrkułów w jeden, a odwrotnie, regestracja prowadzona w najrozmaitszych kierunkach, zaczynając od naczyń domowych, ilości zużywanego papieru, oraz wydawania zaświadczeń na kupno biletu do najbliższej pod miastem stacji, wymagała otwarcia filji cyrkułowych po dwie i więcej. Obok zastępu ufryzowanych i wiecznie próżnujących bolszewickich urzędniczek, czynności ważniejsze pełnią żydzi, przeważnie ubrani w kurtki marynarskie dla większej grozy i powagi.

Na czele dzielnic, obejmujących po kilkanaście cyrkułów, naprzykład wschodniej od Prospektu Litejnego wraz z dzielnicą Wiborska i Ochotą stała dziewczyna 20 letnia z elementarnem wykształceniem. Biuro jej zajmuje wspaniały apartament dawnej gminy mieszczańskiej miasta Petersburga, na rogu ulic Wielkiej i Małej Moskiewskiej. Dziewczyna ta mówiła prawie wszystkim „ty“, pomimo rozpowszechnionej formy „towariszczi“, orzekała o najważniejszych sprawach żywotnych dla mieszkańców Petersburga, czy wolno komu paszport wydać czy nie, czy wolno komu bilet na kolej kupić lub nie, albo też dostać się do szpitala; przyczem biada inteligentom czyli burżujom, bo wszystko im będzie odmówione, gdy ze łzami chory starzec prosi o prawo wyjazdu, gdyż niema możności wyżywienia się, dziewczyna z bezczelną miną orzeka, że stary powinien umrzeć i nie zajmować miejsca w wagonie zdrowym, a zwłaszcza robotnikom, poczem gdy petent nie ustępuje, każe go za drzwi wyrzucić, lub podaje do kary.

Czasem, dla odmiany, wszelkie tego rodzaju prośby i pozwolenia na kupno biletu kolejowego przekazywane bywają na miesiąc lub dwa do komisarjatu spraw wewnętrznych, na placu pałacowym, w dawnych apartamentach ministerjum spraw zagranicznych. Tam, na czele komisarjatu z władzą ministra, stoi warszawska żydówka panna Rawicz, a pomocnikiem jej jest dwudziestoletni student politechniki Kapłan, siostrzeniec zabitego Uryckiego.

Nad całą policją, cyrkułami i dzielnicami stoi czerezwyczajka, złożona z czterechset osób oprócz konfidentów nieetatowych i siły wykonawczej w postaci bataljonu chińczyków dla egzekucji. Samych szpiegów etatowych jest 150. Czrezwyczajka ta jest połączeniem nieograniczonej władzy policyjnej, śledczej, sądowej i wykonawczej, zaczynając od wydawania pozwoleń na jakiekolwiek objawy życia ludzkiego, a skończywszy na rozstrzeliwaniu po torturach, na skutek orzeczenia tylko dwóch członków dyżurnych na sesji.

DZIAŁ URZĘDOWY

Obwieszczenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 31 sierpnia 1921 roku wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej w sprawie wykazu towarów, których wywóz jest zabroniony.

Na zasadzie art. 10 pnk. 1 oraz art. 13 pnk. 2 ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o obrocie towarowym z zagranicą (Dz. Ust. Rz. P. № 79, poz. 527) ogłasza się, że wywóz przez linię celną Rzeczypospolitej Polskiej towarów objętych następującym, przez Główny Urząd przywozu i wywozu ustalonym wykazem, począwszy od siódmego dnia po ogłoszeniu niniejszego obwieszczenia w „Monitorze Polskim" jest zabroniony.

Nazwa towaru

(Poz. tar. celncj. 54 i Uwaga.)

Skóry surowe (niewyprawione) w kawałkach i całości, skóry koźle i koźlęce (bastard, bastils) niewyprawione i półgarbowane, ale niebarwione i niewykończone.

(62 Uwaga).

Wiklina wszelka oraz nasiona oleiste (hodowane w kraju).

(179 p. 3).

Len i konopie surowe, nieczesane i czesane, wyczeszki lniane i konopne, również smołowcowane.

Minister Przemysłu i Handlu:
(—) *S. Przanowski.*

Minister Skarbu:
(—) *Steczkowski.*

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
w. z. (—) *S. Mierzejewski,*

Rozporządzenie Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego z dnia 12 sierpnia 1921 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrz. w przedmiocie rejestracji mienia wywiezionego do Rosji lub Ukrainy.

Na mocy art. 2 dekretu z dnia 31 stycznia 1919 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Likwidacyjnego (Dz. Pr. Nr. 12, poz. 132), celem wykonania postanowień art. XI i XV oraz działu IV załącznika № 4 Traktatu Pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze dnia 18 marca 1921 r. a ratyfikowanego ustawą z dnia 15 kwietnia 1921 r. (Dz. Ust. R. P. № 49, poz. 299) odnośnie do Rosji i Ukrainy poczynając od dnia 1-go sierpnia n. st. 1914 a wymienionych w tych artykułach Traktatu przedmiotów, a mianowicie:

a) archiwów oraz mienia kulturalnego (archiwów i registratur, aktów, ksiąg i wszelkiego rodzaju dokumentów, bibljotek, zbiorów i przedmiotów artystycznych, naukowych, pomocy szkolnych i t. p., wymienionych w art. XI Traktatu Pokojowego);

b) mienia gospodarczego (rolnego, przemysłowego, handlowego i innego mienia ruchomego, nie objętego punktem poprzednim, a wymienionego w art. XV Traktatu Pokojowego, należącego do ciał samorządowych, instytucji, osób fizycznych i prawnych, i

c) taboru i innego mienia polskich kolei prywatnych, jak również taboru, należącego do polskich osób prywatnych, fizycznych i prawnych (wymienionego w dziale IV załącznika № 2 traktatu pokojowego), zarządza się, co następuje:

§ 1. Właściciele mienia, podlegającego zwrotowi w myśl powyższych artykułów XI i XV oraz działu IV zał. № 4 Traktatu Pokojowego, a mianowicie:

a) archiwów oraz mienia kulturalnego (archiwów i registratur, aktów, ksiąg i wszelkiego rodzaju dokumentów, bibljotek, zbiorów i przedmiotów artystycznych, naukowych, pomocy szkolnych i t. p. wymienionych w art. XI Traktatu Pokojowego);

b) mienia gospodarczego (rolnego, przemysłowego, handlowego i innego mienia ruchomego, nie objętego punktem poprzednim, a wymienionego w art. XV Traktatu Pokojowego, należących do ciał samorządowych, instytucji, osób fizycznych i prawnych, i

c) taboru i innego mienia polskich kolei prywatnych, jak również taboru należącego do polskich osób prywatnych, fizycznych i prawnych (wymienionego w dziale IV załącznika № 4 Traktatu Pokojowego) dla zażądania go powinni od Rosji lub Ukrainy złożyć odpowiednie deklaracje w trybie wskazanym w niniejszem rozporządzeniu i zgodnie ze szczegółową instrukcją, wydaną w tym przedmiocie równocześnie z niem.

§ 2. Deklaracje powinny być sporządzone na odpowiednich drukach, mogą jednak również być sporządzone odręcznie według ustalonych a załączonych wzorów.

Druki i instrukcje będą do nabycia za opłatą, na nich uwidocznioną, w miejscowych starostwach i zarządach miejskich, tudzież w zarządach stowarzyszeń i organizacji, wymienionych w § 3.

§ 3. Deklaracje, opatrzone dowodami, stwierdzającymi przytoczone w nich dane, lub w razie braku dokumentów opatrzone poświadczeniem dwóch świadków, należy składać:

1) odnośnie do archiwów oraz mienia kulturalnego, według wzoru № 4 bądź w dziale archiwalno-zabytkowym Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie (pałac Kronenberga), bądź w Towarzystwie Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie, bądź w wydziale zabytków Straży Kresowej w Warszawie, bądź w Gronach konserwatorów: b. Galicji Wschodniej we Lwowie i Zachodniej w Krakowie, bądź wreszcie w Polskim Związku historyków sztuki w Krakowie;

2) odnośnie do mienia rolnego, podług wzoru № 1 w związkach ziemian, bądź w towarzystwach rolniczych, bądź też w kółkach rolniczych i ich związkach;

3) odnośnie do mienia przemysłowego, handlowego i warsztatów rzemieślniczych, podług wskazań instrukcji, bądź w wydziałach przemysłowych przy województwach, bądź u inżynierów przemysłowych (w miastach wojewódzkich), bądź też u instruktorów przemysłowych (dla drobnego przemysłu), bądź w Ekspozyturze Delegacji polskich w Komisjach reewakuacyjnych (Warszawa, Elektoralna № 2), bądź w organizacjach, należących do „Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów", bądź też w organizacjach, należących do Centralnego Towarzystwa rzemieślniczego.

4) odnośnie do mienia użytku domowego i innego mienia ruchomego, nie objętego powyższymi punktami: 1, 2 i 3 — należy składać deklaracje, podług wzoru № 3 w starostwach i zarządach miejskich, lub też we wzmiankowanych instytucjach, zależnie od tego, w której z nich zostanie złożona deklaracja zasadnicza, dotycząca mienia: rolnego, przemysłowego lub kulturalnego.

Osoby, które nie będą korzystały z pośrednictwa wspomnianych towarzystw i instytucji, odnośnie do mienia trzech wymienionych powyżej kategorji (p. 1, 2 i 3 niniejszego paragrafu), mogą składać swe deklaracje w miejscowych starostwach i zarządach miejskich, a odnośnie do mienia kategorji wymienionej w p. 1 w oddziałach sztuki i kultury przy województwach.

W województwach krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem osoby interesowane mogą składać deklaracje poza wymienionymi urzędami państwowymi (starostwa, urzędy konserwatorskie we Lwowie i Krakowie) i zarządami miejskimi, oraz instytucjami również w komisjach szacunkowych miejscowych.

Mieszkańcy województw: nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego mogą składać swe deklaracje poza wymienionymi urzędami państwowymi, zarządami miejskimi, oraz instytucjami w komisjach szacunkowych miejskich i gminnych, tworzonych przez Główny Urząd Likwidacyjny.

Osoby, zamieszkałe poza granicami Rzeczpospolitej Polskiej mogą składać swe deklaracje w miejscowych konsulatach polskich.

Deklaracje, dotyczące taboru i innego mienia kolejowego, należy składać, podług wskazań instrukcji, w Ministerstwie Kolei Żelaznych (Departament Prawny i Likwidacyjny).

§ 4. Do przyjmujących zgłoszenia urzędów oraz instytucji, wymienionych w § 3, należy:

a) ułatwianie osobom interesowanym w sposób, jaki starostwa, zarządy miejskie i instytucje uznają za stosowny, udpowiednio do miejscowych warunków, wypełniania deklaracji oraz ich składania,

b) przeglądanie deklaracji i w razie dostrzeżenia w nich niedokładności lub braku dowodów, zwracanie na to uwagi osób interesowanych, celem odpowiedniego uzupełnienia przez nie tychże deklaracji,

c) wydawanie osobom interesowanym pokwitowań o przyjęciu od nich deklaracji, oraz prowadzenie wykazu tychże deklaracji,

d) przesyłanie przyjętych deklaracji do Głównego Urzędu Likwidacyjnego niezwłocznie, a w żadnym razie nie później, jak w ciągu 14 dni od daty przyjęcia.

Deklaracje powyższe przesyłać należy do Głównego Urzędu Likwidacyjnego wraz z odpowiednim ich spisem.

§ 6. Władze i instytucje samorządowe, instytucje publiczne, oraz społeczne mogą przesyłać odpowiednie deklaracje, dotyczące ich mienia, bezpośrednio do Głównego Urzędu Likwidacyjnego.

Zarządy miast przesyłać będą deklaracje, dotyczące mienia miejskiego i instytucji, pozostających w zawiadywaniu zarządów miejskich, za pośrednictwem Zarządu Związku Miast (Warszawa, ul. Miodowa № 3).

§ 6. Ogólne kierownictwo i nadzór nad wykonaniem całej akcji, wynikającej z §§ 3, 4 i 5 rozporządzenia niniejszego, należy na terenie każdego starostwa do właściwego starosty.

Zgodnie z tem starosta:

1) poda do wiadomości powszechnej, w sposób zazwyczaj dla tego rodzaju obwieszczeń przyjęty, o trybie składania zgłoszeń w sprawie reewakuacji mienia w myśl rozporządzenia niniejszego, oraz o instytucjach i urzędach powołanych na terenie danego powiatu do przyjmowania deklaracji;

2) będzie wykonywał periodyczny nadzór nad prawidłowym przebiegiem akcji i

3) będzie wydawał, w razie potrzeby, odpowiednie zarządzenia, celem ułatwienia osobom interesowanym składania deklaracji, zaś urzędom i instytucjom wykonywania włożonych na nie zadań (§ 4).

W obrębie miast: Warszawy, Łodzi i Lublina ogólne kierownictwo i nadzór nad wykonaniem całej akcji będzie powierzone osobnym delegatom Głównego Urzędu Likwidacyjnego.

§ 7. Deklaracje, załączniki do nich oraz dokumenty, dotyczące reewakuacji wymienionego mienia, wolne są od opłaty skarbowej w myśl art. 6 punkt 25 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o opłacie od podań oraz od świadectw urzędowych (Dz. Pr. № 14, poz. 145).

§ 8. Dla pokrycia kosztów Skarbu Państwa, związanych z reewakuacją mienia powyżej wspomnianego, będą ustanowione odpowiednie opłaty, które właściciele mienia będą obowiązani wnieść przy zwrocie im tegoż mienia.

Wysokość tych opłat i tryb ich uiszczenia będzie ustanowiony osobnem rozporządzeniem.

§ 9. Tryb składania zgłoszeń o zwrot ewakuowanych wkładów, depozytów, kaucji i wogóle mienia gotówkowego będzie uregulowany osobnem rozporządzeniem.

§ 10. Termin składania deklaracji w trybie powyższym wyznacza się do dnia 1 grudnia 1921 r.

§ 11. Szczegółowe instrukcje i wskazówki w przedmiocie wykonania niniejszego rozporządzenia będą wydawane w miarę potrzeby przez Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego.

Minister Spraw Wewnętrznych:
w z. (—) *Kuczyński*

Prezes Głównego Urzędu Likwidacyjnego:
w z. (—) *J. Karśnicki*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 20 lipca 1921 r. wydane w porozumieniu z Ministrami: Sprawiedliwości, Spraw Zagranicznych i b. Dzielnicy Pruskiej oraz z Prezesem Głównego Urzędu Likwidacyjnego, w przedmiocie dokonania rejestracji i stemplowania tytułów długu przedwojennego Austrji i Węgier.

Na podstawie ustawy z dnia 10 maja 1921 r. (Dz. Ust. Rz. P. z r. 1921 № 45 poz. 269) zarządza się co następuje:

§ 1. Rejestracji i ostemplowaniu podlegają następujące tytuły przedwojennego długu państwowego Austrji i Węgier:

A. Tytuły przedwojennego długu państwowego Austrji.

1) 4·2 prc. jednolita renta z kuponami płatnymi *w banknotach* w dniu 1 lutego i 1 sierpnia. (Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 20 Juni 1868).

2) 4·2 prc. jednolita renta z kuponami płatnymi *w srebrze* 1 kwietnia i 1 października. (Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 20 Juni 1868).

3) 4 prc. konwertowana jednolita renta z kuponami płatnymi *w srebrze* 1 stycznia i 1 lipca. (Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 20 Juni 1868 umgewandelt gemäss dem Gesetze vom 16 Februar 1903 in eine mit jährlich in 4 prc. in Kronenwährung verzinsliche steuerfreie Staatsschuldverschreibungen).

4. 4 prc. konwertowana jednolita renta z kuponami płatnymi w banknotach dnia 1 maja i 1 listopada. (Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 20 Juni 1868, umgewandelt gemäss dem Gesetze vom 16 Februar 1903 in eine mit jährlich 4 prc. in Kronenwährung verzinsliche steuerfreie Staatsschuldverschreibung).

5) Losy państwowe z r. 1860 (Staatsschuldverschreibungen des K. k. österreichischen Anlehens vom 15 März 1860).

6) Losy państwowe z r. 1864 (Prämienscheine über 100/50 Gulden öster Währung, als Anteil auf Grund des Gesetzes vom 17 November 1863, R. G. Bl. № 98, aufgenommenen Anlehens von 40 Millionen Gulden österr. währ. wofür der Ueberbringer der nach dem Tilgungsplane entfallende Beträge (. . . mit der Hälfte) von der Staatsschuldenkasse gezahlt werden wird. Wien 11 Februar 1860).

7) 4 prc. austrjacka renta złota z kuponami płatnymi 1 kwietnia i 1 października (4 prc. österr. steuerfreie Goldrente auf Grund des Gesetzes vom 18 März 1876).

8) 4 prc. austr. renta koronowa z kuponami płatnymi 1 marca i 1 września (steuerfreie 4 prc. Staatsrentenanleihe der im Reichsrate vertretenen Königreiche und Länder).

9) $3\frac{1}{2}$ prc. austrjacka renta inwestycyjna z kuponami płatnymi 1 lutego i 1 sierpnia (steuerfreie $3\frac{1}{2}$ prc. Staatsrentenanleihe der im Reichsratevertretenen Königreiche und Länder).

10) 4 prc. austrjacka renta czerwcowa z kuponami płatnymi 1 czerwca i 1 grudnia (steuerfreie 4 prc. Staatsrentenanleihe der im Reichsrate vertretenen Königreiche und Länder ausgegeben 1912).

11) $4\frac{1}{2}$ prc. austrjackie bony skarbowe z kuponami płatnymi 2 stycznia i 1 lipca ($4\frac{1}{2}$ prc. österr. steuerfreie Staatsschatzanweisungen vom J. 1914 ausgegeben auf Grund kaiserl. Verordnung vom 22 März 1914 R. G. Bl. № 70).

12) 4 prc. obligacje kolei Arcyksięcia Albrechta (4 prc. Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 28 August 1891 R. G. Bl. № 135 betreffend die Einlösung der *Erzherzog Albrecht Bahn* für den Staat.

13) 4 prc. obligacje kolei cesarzowej Elżbiety (4 prc. Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 16 März 1890 R. G. Bl. № 39, zum Behufe der Rückzahlung der aus Anlass der Einlösung der *Kaiserin Elisabeth Bahn* durch den Staat emittirten 5 prc. Eisenbahn-Staatsschuldverschreibungen de dato 10 März 1887).

14) $5\frac{1}{4}$ prc. obligacje kolei cesarza Franciszka Józefa ($5\frac{1}{4}$ prc. Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 8 April 1884, R. G. Bl. № 51, betreffend die Erwerbung der *Kaiser Franz-Joseph Bahn* für den Staat).

15) 4 prc. obligacje kolei następcy tronu Rudolfa (4 prc. steuerfreie Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 2 August 1892, R. G. Bl. № 131, zum Behufe der Rückzahlung der aus Anlass der Einlösung der *Kronprinz*

Rudolf Bahn durch den Staat emittirten 4¾ prc. Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen de dato 12 Juli 1888).

16) 4 prc. obligacje kolei Pilzno-Priesen (4 prc. Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 8 Juni 1884. R. G. Bl. № 91, betreffend die Erwerbung der Eisenbahn *Pilsen Priesen* (Komotau) für den Staat).

17) 4 prc. obligacje kolei Przedarulańskiej (4 prc. steuerfreie Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 2 August 1892, R. G. Bl. № 131, zum Behufe der Rückzahlung der aus Anlass der Einlösung der *Voralberger Bahn* durch den Staat emittirten 5 prc. Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen de dato 12 Dezember 1866).

18) 4 prc. obligacje galicyjskiej kolei Karola Ludwika (4 prc. steuerfreie Eisenbahn Staatschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 26 März, R. G. Bl. № 60 zum Behufe dem Rückzahlung der durch Abstemplung in. Staatsschuldverschreibungen umgewandelten Actien der *Galizischen Carl Ludwig Bahn*).

19) 4 prc. obligacje kolei północno-czeskiej (4 prc. steuerfreie Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 2 August 1908, Reichsgesetzblatt № 169, betreffend die Erwerbung der *Böhmischen* Nordbahn durch den Staat).

20) 4 prc. obligacje kolei Północno-Austrjackiej (4 prc. steuerfreie Eisenbahn Staatsschuldverschreibungen ausgegeben auf Grund des Gesetzes vom 27 März 1909 Reichsgesetzblatt № 46, aus Anlass der Erwerbung der *Oesterreichischen Nordwestbahn und der Süd-Norddeutschen* Verbindungsbahn durch den Staat).

21) 4 prc. obligi amortyzowanej państwowej pożyczki kolejowej (K. k. Oesterr. 4½ prc. steuerfreie amortisable Staatsanleihe für *Eisenbahnzwecke* im Betrage von 122.800.000 Mark. D. R. W.).

B. Tytuły przedwojenne długu państwowego Węgier.

1) 4 prc. węgierska renta złota z kuponami płatnymi w złocie (4 sz.-al aranyban kamatozo magyar járadék kölscön arany járadék).

Obligacje wydano:
Dn. 11. V. 1881
„ 1. I. 1888
„ 1. IV. 1888
„ 1. I. 1893

2) 4 prc. węgierska renta koronowa (4 sz.-al kamatozo magyar járadék kölcsönkorona járádek).

Obligacje wydano:
Dn. 1. XII. 1892
„ 15. V. 1900
„ 1. VI. 1903
„ 1. XII. 1902
„ 28. V. 1904
„ 6. VI. 1908
„ 15. III. 1910

3) 3½ prc. węgierska renta koronowa (4 sz.-al kamatozo magyar járadék kölscönkorona járadék), wypuszczona dn. 1. IX. 1897.

4) 4 prc. renta z r. 1910 (1910 evi 4 sz.-al kamatozo magyar járadék kölscön) wypuszczona dn. 28.IX. 1910 w kwocie 250 miljon. koron nomin.

5) 4½ prc. węgierska renta z r. 1913 (1913 evi 4½ sz.-al kamatozo magyar járadek kölscön) wypuszczona dn. 12. III. 1913 w kwocie 150 miljon. koron nomin.

6) 4½ prc. węgierska renta amortyzacyjna z r. 1914 (1914 evi 4½ sz.-al kamatozo magyar törleszteses járádek kölscön) wypuszczona dn. 5. II. 1914 w kwocie 500 miljon. koron nomin.

7) 4 prc. węgierska pożyczka indeminizacyjna za wydzielenie gruntów włościańskich (4½ sz.-al kamatozo magyarorszagi földrehermen tesitesi kölscön) wypuszczona dn. 1. I. 1889.

8) 4 prc. losy wypuszczone dn. 1 maja 1880 na regulację Cisy oraz odbudowę miasta Szegedyna (4 sz.-al kamatozo tiszai i es szegedinveremeny kölscön)

9) węgierskie losy z r. 1870, wypuszczone dn. 1 lipca 1870 (1870 evi nyeremeny kölscön).

10) 5½ prc. węgierskie bony kasowe, wypuszczone dn. 1 października 1910, 1 października 1913 i 28 sierpnia 1916 w kwocie 250 miljon. kor. nom., termin płatności 1 października 1919 (5½ sz.-al kamatozo magyar pénztárjegyek).

11) 5 prc. państwowe bony kasowe w markach, wypuszczone dnia 1 października 1913, 15 marca 1916 i 29 sierpnia 1918 w kwocie 150 millon. marek nom. termin płatności 1 kwietnia 1921 (5 sz.-al kamatozo marka ertekü allami pénztarjegyek).

12) 4½ prc. imienne obligacje, wydane węgierskim miastom i gminom na podstawie 7 § V ustawy z r. 1902 (az 1902 evi t. c. 7 §-a alapjan magyarorszagi varosoknak es köszegeknek kiadott 4½ sz.-al kamatozo névreszolo kötvenyek).

13) Przyjęte przez państwo 4 prc. obligacje pierwszeństwa emisji kolei żelaznych Budapeszt-Pecs, wydane dn. 14 maja 1889 (A Budapest-Pecsi vasut megvaltasa folytan elvallalt 4 sz.-al kamatozo elsöbbsegi kölcsön). (dok. n.)

Pochwały

1) W rozkazie okr. kmdy P. P. w Tarnopolu, № 43 z dn. 25-VIII 921 r. p. 1 czytamy: „Komenda Główna P. P. mianowała rozkazem z dnia 8 sierpnia 1921. № III-a-6387 referenta i Naczelnika Wydziału Administracyjnego tut. Komendy Dr. Jana Siokałę, z dniem 1 kwietnia b. r. nadkomisarzem P. P. i w tym charakterze przeniosła go do Komendy P. P. Lwów—miasto, dokąd odszedł dnia 24 lipca 1921.

W imieniu służby udzielam pochwały i uznania Nadkomisarzowi Dr. Janowi Siokale, który od czasu kreowania Okr. Kom. P. P. „Wschód“ aż do czasu przeniesienia jej do Tarnopola, gorliwą i sumienną pracą przyczynił się wybitnie do organizacji Wydziału Administracyjnego i Wydziału Gospodarczego, którego był czasowo kierownikiem. L. 870 prez.

Za spełnianie obowiązku służbowego z narażeniem własnego życia, udzielam post. Wawrzyńcowi Andryszczakowi z posterunku P. P. Dobrotwór w powiecie Kamionka Strumiłowa pochwały.

Nieniejsze ogłosić wszystkim funkcjonarjuszom P. P.“

Wizimirski,
okr. kmdt P. P. m. p.

2) W rozkazie Okr. Komendy P. P. Okręgu Warszawskiego z dn. 22-XIII 921 r. № 236 p. 1 czytamy:

Podczas lustracji Komendy powiatowej w Płońsku stwierdziłem wzorową czystość i porządek we wszystkich ubikacjach Komendy, systematyczne i dobrze obmyślane rozplanowanie biura, co jest dowodem zamiłowania Komendanta do porządku i należytego zrozumienia, że stworzenie miłych warunków pracy przywiązuje pracowników do urzędu i zachęca do sumiennego spełniania obowiązków służbowych. Zważywszy, że Komendant Ewert włożył dużo pracy w organizację biura, udzielam p. Kom. Ewertowi pochwały, również wyrażam podziękowanie przodownikom, posterunkowym i urzędnikom Komendy, którzy przyczynili się do organizacji i dzielili pracę ze swym przełożonym.

Wardecki,
okr. kmdt P. P. m. p.

3) Podczas kilkunastodniowego strajku pracowników miejskich wyżsi i niżsi funkcjonarjusze policji pełnili zwiększoną do 12 godzin służbę w dzień i w nocy, wywiązując się z poleconych im zadań ku zupełnemu zadowoleniu władz, za co wszystkim wyraziła podziękowani Okr. Kmda P. P. st. m. Warszawy rozkazem z dn. 6-IX 921 r. № 1632.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:·:—

WYPŁATA STRAT WOJENNYCH.

W ostatnich czasach napływa do Ministerstwa Skarbu bardzo wiele podań od osób prywatnych, lub instytucji o wypłacenie poniesionych przez nie strat wojennych, według oszacowania dokonanego przez Komisje szacunkowe (główne lub miejscowe). Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że akcja ustalenia strat wojennych, przeprowadzona przez Komisje Szacunkowe Głównego Urzędu Likwidacyjnego, miała na celu jedynie określenie wysokości kwoty, jaką mają wypłacić byłe rządy zaborcze, względnie okupacyjne, Państwu Polskiemu za zniszczenie wojenne, dokonane w Polsce, bynajmniej zaś nie nakłada na Skarb Państwa obowiązku pokrywąnia tych strat, poniesionych przez osoby prywatne lub instytucje, wobec czego zwracanie się w powyższych sprawach do Ministerstwa Skarbu jest bezcelowe. *(„Monitor Polski“ № 199 z dn. 1-IX 1921 r.).*

WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIE.

Prezydjum Namiestnictwa Lwowskiego komunikuje, że z dniem 1-ym września b. r. przestało istnieć Namiestnictwo Lwowskie, a na jego miejsce wchodzą w życie jako Władze Administracyjno-polityczne II-ej instancji na terenie Małopolski Urzędy Wojewódzkie w: Krakowie, Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie, wobec czego sprawy załatwiane dotychczas przez Namiestnictwo, winny być kierowane do tego Urzędu Wojewódzkiego do którego terytorjalnie należą.

Reorganizacja powyższa w niczem nie dotyka dotychczasowej organizacji i dotychczasowego zakresu działania politycznych Władz powiatowych tudzież obowiązującego w postępowaniu administracyjnem toku instancji. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy. № 197 z dn. 2-9-921 r.).*

NOWA TARYFA KOLEJOWA.

Ministerjum kolei żelaznych podaje do wiadomości co następuje;

Z powodu znacznego zwiększenia się kosztów eksploatacyjnych, min. kolei żelaznych zmuszone jest podwyższyć obowiązujące dziś na kolejach polskich taryfy na przewóz osób i towarów i w tym celu przystąpiło już do robót przygotowawczych dla urzeczywistnienia zamierzonych zmian od dn. 1-go października roku bież.

Zmiany te odnośnie do taryfy osobowej podlegać będą na podwyższeniu opłat za przejazd w klasie III w stosunku 67 prc. i na znaczniejszem podwyższeniu ich w klasie II i I; w taryfie zaś towarowej na zniesieniu klas najniższych klasyfikacji towarowej VII-ej i VI-ej, jako niepokrywających przy obecnych kosztach eksploatacji własnych kosztów i przeniesieniu odnośnych towarów do klasy V, tych zaś ostatnich do klasy IV, z częściowem przeklasyfikowaniem pozostałych towarów do klas wyższych. Oprócz tego podwyższona będzie opłata stacyjna z obliczeniem przewoźnego 10-kilometrowemi strefami.

Aby jednak podnieść dochód kolei polskich już w czasie najbliższym, ministerjum kolei żelaznych zarządziło prowizoryczne podwyższenie od dnia 10-go września r. b. taryfy na przewóz osób we wszystkich srzech klasach o 50 prc., zaś w taryfie towarowej zniesienie dwu ostatnich klas klasyfikacji towarowej z przeniesieniem odnośnych towarów do klasy V, a z tej ostatniej do klasy IV.

Powyższa podwyżka prowizoryczna obowiązywać będzie do ostatniego września i nie zmienia w niczem wskazanych wyżej zmian, jakie nastąpią w taryfie osobowej i towarowej z dniem 1 października r. b. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 200 z dn. 6-IX 1912 r.)*

JEŃCY ROSYJSCY ZBIEGLI I INTERNOWANI.

Podaje się do wiadomości, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Sekcja Jeńców i Internowanych) pismem z dn. 12-VIII 21 r. № 7892 (jen. In.) powiadomiło Komendę Główną P.P., iż wydane zostało zarządzenie, aby zbiegłych jeńców rosyjskich i internowanych przyjmowały do organów policji wszystkie najbliższe obozy i punkty koncentracyjne dla jeńców, bez względu na to, czy jeniec zbiegł z tego czy innego obozu.

Wobec powyższego zbytecznem jest eskortowanie jeńców do tych obozów, w których jency ci byli pierwotnie internowani. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawa, № 1652 z dn. 6-IX 1921 r.).*

OBRÓT WĘGLEM.

Dnia 1 października r. b. zniesioną zostaje rządowa kontrola nad obrotem węgla i równocześnie Urząd Węglowy podlega likwidacji. W ten sposób jeszcze w jednej dziedzinie naszego życia gospodarczego powracamy do gospodarki pokojowej. Gdyby ilość węgla, jaką Polska ma do dyspozycji, odpowiadała jej zapotrzebowaniom, powrót do wolnego handlu węglem odbyłby się bez żadnych wstrząśnień. Niestety jednak, z powodu ponownego odłożenia decyzji w sprawie Górnego Śląska, kopalnie górnośląskie pozostają jeszcze poza naszemu granicami. Wobec tego Rząd, wprowadzając wolny handel węglem, równocześnie czyni kroki, aby zabezpieczyć dostawę węgla dla tych przedsiębiorstw, których sprawna działalność posiada znaczenie społeczne.

W pierwszym więc rzędzie zabezpieczoną będzie dostawa węgla dla kolei i dla przedsiębiorstw municypalnych, jak wodociągi, gazownie, elektrownie. Dostawy dla tego rodzaju przedsiębiorstw znajdować się będą w jednej z pierwszych kolejności wysyłek. Dalej Rząd pragnie zabezpieczyć interesy ludności miast i zamierza połowę węgla górnośląskiego, nadchodzącego do Polski, po zabezpieczeniu dostaw dla kolei, przeznaczyć dla składników, odprzedających węgiel na potrzeby domowe ludności miejskiej.

Pragnąc obronić koleje przed nadmierną zwyżką cen węgla, Rząd zachowuje sobie możność regulowania cen węgla, przeznaczonego dla kolei: również i ludność miejska, kupująca węgiel dla użytku domowego, chronioną będzie przez przepisy co do lichwy towarowej, ustanawiające maksymalny zarobek dla odprzedawców węgla.

Dalej poczynione zostaną kroki, mające na celu zapewnienie dostatecznej ilości opału (ropy naftowej) dla fabryk, dostosowanych do opału ropą; dla ludności zaś miejskiej przeznaczone będą większe, niż dotychczas, ilości nafty.

Można mieć nadzieję, że dzięki tym przepisom, przejście do wolnego obrotu węglem odbędzie się bez większych wstrząśnień. Z chwilą, gdy ilość węgla, jaką będziemy mieli do dyspozycji, będzie w stanie pokryć nasze zapotrzebowania i te przepisy staną się zbyteczne. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 197 z dn. 2-9-921 r.).*

KONCESJE.

Podaje się do wiadomości, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło koncesji:

1) Towarzystwu „The Cunard-Steam Ship Company Limited“ na sprzedaż biletów okrętowych III klasy i międzypokładowych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej podróżnym, udającym się z Polski przez Gdańsk, a stamtąd przez Liverpool do Ameryki Północnej na pokładzie okrętów Towarzystwa.

2) Towarzystwu „Compagnie des Chargeurs Reunis“ na sprzedaż biletów okrętowych III klasy na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej podróżnym, udającym się z Polski przez Triest do Ameryki Południowej na pokładzie okrętów Towarzystwa. Czasowo uprawnia się Towarzystwo do sprzedaży wspomnianych biletów okrętowych tymże podróżnym przez porty Bordeaux i Marsylję.

Koncesje powyższe udzielone zostały pod nast. między innymi warunkami:

a) zabrania się sprzedaży biletów okrętowych innych przedsiębiorstw względnie biletów na linje swego przedsiębiorstwa nieprzewidziane w koncesji;

b) Towarzystwu oraz jego urzędnikom nie wolno prowadzić lub polecać komukolwiek prowadzenia agitacji wychodźczej i werbunkowej lub też innej działalności osadniczej: Za agitację wychodźczą uważanem będzie również udzielanie jakichkolwiek informacji nieodnoszących się do warunków podróży na miejsce przeznaczenia;

c) sprzedaż biletów okrętowych emigrantom i opłata za bagaż może dokonywać się w walucie polskiej lub też obcej. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, Nr. 1651 z dn. 4-IX 1921 r.).*

PROJEKT PODATKU NA RZECZ MIASTA.

W celu powiększenia dochodów kasy miejskiej magistrat opracował projekt nowego podatku od spirytusu, wódki, likierów, koniaków, miodu, wina oraz przetworów spirytusowych dla celów kosmetycznych (wody kolońskiej i perfum). Projekt ten przedstawiony będzie w tych dniach Radzie Miejskiej. Według projektu wysokość podatku określa się: od spirytusu dla celów domowo-leczniczych i od wódki mocy 45° na 150 mk. od litra sto procentowego alkoholu. Od likierów, koniaków i wszelkiego rodzaju wyrobów wódczanych krajowego pochodzenia po 80 mk od litra płynnego; od miodu mk 20, od wina mocy do 16° opłata wynosić będzie 60 mk. od wina mocy wyższej 100 mk; od wody kolońskiej krajowej 200 mk; od perfum krajowych po 1000 mk 1 kg wagi. Opłata od likierów, koniaków i wszelkiego rodzaju wyrobów wódczanych i miodu pobierana będzie przy przywozie ich do Warszawy, jak również przy wyrobie na miejscu — przez

wykupienie banderoli. Od wina opłata pobierana będzie w drodze wniesienia ustanowionych kwot podatkowych. Od wody kolońskiej i perfum przy przewozie ich do Warszawy i wyrobie na miejscu przez zainteresowane osoby. Zapasy, które znajdować się będą w dniu ogłoszenia podatku podlegają opodatkowaniu. *(Dz. Urz. Komis, Rządu st. m. Warszawy, Nr. 198 z dn. 3-IX 1921 r.).*

POZWOLENIE NA HUŚTAWKI I KARUZELE.

Podaje się do wiadomości odpis odezwy Ministerstwa Spraw Wewn. № 69 (№ B. P. 1820) z dnia 25 lipca 1921 r.

„Załatwiając zapytania niektórych Województw w sprawie wydawania pozwoleń na urządzanie karuzeli, huśtawek i t. p., wyjaśniam co następuje:

W przepisach obowiązujących niema bezpośredniego wskazania czy na urządzenie karuzel, huśtawek i t. p. potrzebne jest pozwolenie i przez kogo ma być wydawane.

Wobec tego stanu rzeczy sprawę wydawania pozwoleń na karuzele, należy oprzeć na ogólnych uprawnieniach władz administracyjnych, biorąc za podstawę bezpieczeństwo i porządek publiczny.

Urządzanie karuzeli, huśtawek i t. p. jest związane niewątpliwie z porządkiem publicznym,a to ze względu na przepisy policji budowlanej, utrzymanie normalnego ruchu kołowego i pieszego, skupianie się większej ilości widzów, bawiących się i t. p.

Pozwolenia na urządzanie i prowadzenie karuzeli, huśtawki i t. p. winny udzielać władze administracyjne I instancji, po zasięgnięciu opinji policji miejscowej, zarówno co do samej osoby, ubiegającej się o pozwolenie, jak również w przedmiocie możliwości urządzenia karuzeli, huśtawki i t. p. w danem miejscu ze względu na porządek publiczny oraz ruch kołowy i pieszy.

Należy nadmienić, że udzielenie pozwolenia przez władze administracyjne I instancji nie przesądza w niczem stosunku między przedsiębiorcą, a gminą w tych wypadkach, o ile karuzela, husstawka i t. p. miałaby być urządzona na gruntach miejskich, jak również nie zwalnia przedsiębiorcę od wykupienia świadectwa przemysłowego (patentu)". *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, № 1652 z dn. 6-IX 1921 r.)*

KĄPIELE RYTUALNE.

Podaje się do wiadomości, że zgodnie z wyjaśnieniem Okręgowego Urzędu Zdrowia na zasadzie art. 11 Ust. o pracy w przemyśle i handlu mykwy, jako instytucje do pewnego stopnia obrządkowe, mogą być czynne w święta chrześcijańskie pod warunkiem, że przy obsłudze mykwy nie będą zatrudnieni chrześcijanie. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy № 1653 z dn. 7-IX 1921 r.)*

ZNALEZIONE PRZEDMIOTY DO ODEBRANIA.

Komisarjat P. P. m. Siedlce zawiadamia, że są do odebrania w okresie czasu 3-miesięcznym następujące przedmioty: c) siodło wojskowe, znalezione na st. kol. Broszków w d. 1-III r. b.; b) siekiera—w obrębie Star. Sokołowskiego, w d 9-VI; c) rewolwer syst. hiszp. „Kabur" — na st. kol. Siedlce, w d. 10-VI r. b.; d) chustka, koloru granat. w obrębie m. Siedlce, 10-VI r. b.; e) koszyk zamknięty na zamek (zawartość nie ustalona) na st. kol. Siedlce. 5-VII r. b.; f) portfel płócienny w paski z 60 rb. sowieck., 2 kuponami, 2 kopiejkami, 3 zaświadcz. i notatkami na st. kol. Siedlce, 5-VIII r. b.; g) czapka maciejówka granatowa na st. kol. Siedlce. 28-VII r. b.; h) portmonetka czarna z medalikiem i pudełeczkiem kościanem w obrębie m. Siedlce, 7-VII r. b.; i) jesionka męska żółta na st. kol. Siedlce, 25-VII r. b.; j) żakiet damski granatowy, noszony na st. kol. Siedlce, 5-VIII r. b.

Przedmioty nie odebrane w przeciągu 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia będą sprzedane z publicznego przetargu na rzecz Skarbu Państwa.

Wydział IV Gł. Kom. P. P. podaje do wiadomości iż celem oszczędzenia materjału na opakowanie, opłaty pocztowej i czasu, „Gazetę Śledczą, listy gończe, skorowidze i t. p. druki dla ekspozytur policyjno-śledczych—wysyłać będzie pod adresem Komend powiatowych P. P., do których po odbiór winny zgłaszać się odnośne ekspozytury śledcze.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ - POLSKIEJ za MAJ 1921 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	114	46
Rabunek	223	115
Zabójstwo	104	78
Morderstwo	89	60
Podpalenie	221	122
Otrucie	12	11
Ciężkie uszkodzenie ciała	264	248
Lekkie uszkodzenie ciała	532	522
Kradzież przy pomocy podkopu	79	56
„ z kas ogniotrwałych	13	7
„ z mieszkań z włamaniem	1581	865
„ „ bez włamania	2671	1819
„ „Podchód"	13	11
„ ze sklepów z włamaniem	313	176
„ „ bez włamania	403	269
„ ze strychu z włamaniem	207	120
„ „ bez włamania	160	88
„ z piwnic i schow. z włamaniem	510	299
„ „ „ bez włamania	739	489
„ z pola i lasu	807	685
„ kolejowa z włamaniem	248	78
„ „ bez włamania	415	267
„ bagażów pasażerskich	107	68
„ kieszonkowa w tramwajach	133	47
Kradzież kieszonkowa teatralna	15	2
„ „ bankowa	2	—
„ „ kasowo-kolejowa	34	26
„ „ podróżna	257	154
„ uliczna	334	144
„ targowa	94	64
„ koni i bydła	994	521
„ „Potok"	29	18
„ rowerów, motocyklów i wozów	198	90
„ w kościele	5	—
Świętokradztwo kościelne	22	10
„ cmentarne	12	11
Handel żywym towarem	7	2
Defloracje	2	2
Zgwałcenie	51	48
Kazirodztwo	7	7
Sutenerstwo	—	—
Pederastja	1	1
Sodomja	—	—
Handel pornografją	4	2
Sztuczne poronienie	38	37
Fabrykacja aniołków	—	—
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wartośc.	56	44
„ weksli i znaków	7	7
„ świadectw i pieczęci	58	56
„ próby	—	—
„ miar i wag	67	67
„ produktów spożywczych	58	58
Oszustwo	390	370
Defraudacja	82	88
Przywłaszczenie	240	225
Szantaż	32	29
Podrzucenie dzieci	73	30
Zaginięcia	49	27
Zbiegostwo z więzienia	142	105
Ułatwienie zbiegostwa	3	3
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 121	nie stw.	12
Kontrabanda	—	321
Zwalnianie od wojska	—	41
Handel rzeczami wojskowemi	—	135
Paskarstwo	—	455
Gorzelnictwo	—	81
Lichwiarstwo	—	400
Włóczęgostwo	—	715
Dezercja	—	1817
Żebranina	—	132
Szpiegostwo	—	50
Paserstwo	—	131
Szulerstwo	—	22
Łapownictwo	—	60
Opór władzy	—	311
Zakłócenie spokoju publicznego	—	896
Krzywoprzysięstwo	—	8
Przekupnictwo	—	157
Sanitarne adm.	—	2603
Handlowe adm.	—	3137
Kłusownictwo	—	27
Bigamja	—	5
Kradzież bydła i zwierząt domowych	37	10

POLITYKA

Zamęt w Europie.

—:o:—

W tygodniu ubiegłym, za sprawą Węgier, cała Europa środkowa stanęła w obliczu nowej wojny.

Traktat, podyktowany przez mocarstwa Ententy państwu węgierskiemu w Trianon, na ziemi francuskiej, z powodów, które istotnie trudno zrozumieć, przysądził szereg komitatów zachodnio-węgierskich państwu austrjackiemu. Ludność tych komitatów jest tylko w połowie niemiecką. Część jej przynależy do szczepu madziarskiego. Część trzecia składa się z chorwatów. Do państwa węgierskiego ta ziemia należała z przerwami kilkakrotnie. Po raz ostatni, aż do chwili obecnej, włączono te ziemie do Węgier przed trzystu laty. Ludność zatem, nawet niemiecka, zżyła się z Węgrami, mówiła w domu na poły po niemiecku, na poły po madziarsku. Tosamo należy powiedzieć o chorwatach.

Skoro nie chciano pozostawić owych komitatów przy państwie węgierskiem z uwagi, że madziarzy tworzyli mniejszość znaczną wśród ludności, w takim razie należało oddać te komitaty państwu jugosłowiańskiemu. Dzięki temu Jugosławia, oddana Ententcie, zyskałaby połączenie terytorjalne z państwem czeskiem, a równocześnie oddzielonoby Austrję od Węgier, co najskuteczniej położyłoby kres wszelkim planom Habsburgów, by zasiąść znowu na tronach w Budapeszcie i w Wiedniu. Poza tem nie narażanoby się na ewentualność, że w razie, gdyby Austrja z czasem, wbrew woli mocarstw zachodnich, połączyła się z Rzeszą Niemiecką, owe komitaty, do tej pory węgierskie nie dostałyby się w ręce Niemiec.

* * *

Węgry podpisały wprawdzie traktat w Trianon, lecz część patrjotyczna ludności—pomimo zgody rządu—nie mogła się oswoić z myślą, że ma przejść pod rządy Austrji, która nigdy wśród niemców węgierskich nie była zbytnio popularną.

To też część ludności w owych komitatach zachodnio-węgierskich porwała za broń przeciwko wojskom austrjackim, wkraczającym celem obsadzenia kraju. Nie ulega wątpliwości, że cichaczem pewne sfery wpływowe w Budapeszcie pomogły powstańcom przez dostarczenie im broni i przywódców.

Państwa Ententy znalazły się w trudnem położeniu. Austrja jest zbyt słabą, by mogła sama bić się o te komitaty. Jej Reichswehra jest zresztą przesiąknięta nawskroś komunizmem albo też skrajnym radykalizmem. Co jest warte wojsko, w którem istnieją rady żołnierskie, mężowie zaufania z pomiędzy prostych żołnierzy, kontrolujący podoficerów i oficerów? Nawet pierwotni wynalazcy tych figlików, Kiereński, a potem Bronstein-Trocki z towarzyszami, znieśli je zupełnie. Tylko w Austrji utrzymano je przy życiu. Ale też armja austrjacka nie byłaby mogła stawić czoła wojskom węgierskim, choćby tylko ochotniczym. Ententa postąpiła bardzo rozsądnie, że nakazała rządowi austrjackiemu wycofać wojska i wstrzymać się od wszelkiego starcia krwawego z oddziałami węgierskimi.

Pytanie przecież teraz, co ma się stać dalej? Boć niepodobna przypuszczać, by Ententa pozwoliła Węgrom na podeptanie traktatu. Kto się przecież zajmie jego wykonaniem? Anglja i Francja nie poślą wojska. Przelewać krew własnych żołnierzy, narażać ich na śmierć, ponosić duże koszta, których potem nawet kontrybucja wojenna węgierska nie pokryje, po to, by zdobywać cudzy kraj dla Austrji—na to się nie zdecyduje żaden minister w Londynie lub Paryżu. Wojsk włoskich nie puści Jugosławia, bo będzie o Włochy zazdrosna. Pamięta o Fiume-Rjece i nie zechce, by Włochy miały sposobność ponownego rozszerzenia swych wpływów politycznych. Czechy także nie będą ryzykowały wojny z Węgrami. Ta wojna bowiem bardzo łatwo może doprowadzić do powstania na Słowaczyźnie. A gdy raz takie powstanie wybuchnie, może ono stać się hasłem do powstania niemców w Czechach północnych.

Na razie więc wojska węgierskie siedzą ponownie w komitatach zachodnich.

* * *

Wrażenie niesłychane w Niemczech sprawiło odkrycie, że mordercami Erzbergera są oficerowie niemieccy. Oficer jako skrytobójca robi zawsze wrażenie niesłychanie przykre. W tym wypadku ów udział oficerów wpłynie na pogłębienie przedziału między społeczeństwem cywilnem i armją. Równocześnie wpłynie to na zaostrzenie stosunków między monarchistami, ponieważ cały korpus oficerski stoi po stronie monarchji, i republikanami. Wojna domowa w Niemczech jest niemal nieuchronna. Mieli zatem słuszność ci, którzy utrzymywali, że naród jest wprawdzie bardzo pracowity i oszczędny, przedsiębiorczy i skrzętny w gromadzeniu bogactw, ale politycznie tak niewyrobiony, że będzie robił w swojem życiu państwowem błąd za błędem. Te błędy będą marnowały jego pracę ekonomiczną i nie pozwolą się mu tak rozwijać, jak mógłby, gdyby pogodziwszy się z faktem przegrania wojny, zabrał się był do pracy nad odrodzeniem gospodarczem.

* * *

Sprawa Wilna się wikła, ponieważ drugi z kolei projekt pana Hymansa zawiera postanowienia, które dla polaków są nie do przyjęcia, a pomimo to litwini oficjalnie nawet takiego dla Polski wprost zabójczego planu nie chcą przyjąć i odrzucają szereg postanowień, by je zastąpić nowemi żądaniami, dla polaków wręcz niemożliwemi do przyjęcia, ponieważ dążą one do gwałtownego wynarodowienia polaków w Wilnie i Wileńszczyźnie.

Zastępca.

SEJM

Posiedzenie plenarne z dn. 13 września 1921.

Było one bardzo krótkie. Trwało niespełna kwadrans. Początkowo odbywało się według ogólnie przyjętego ceremoniału. Pan marszałek polecił odczytać tak zwany wpływ, to jest interpelacje i inne pisma. Potem zamierzał przystąpić do załatwienia porządku dzien-

nego, o ile pozwalał na to wzgląd, że ława rządowa z racyi dymisji rządu była pustą.

Zanim atoli zakończono odczytywanie wpływów, zażądał głosu przed porządkiem dziennym poseł socjalistyczny Barlicki. Powołał się, że jest przesilenie gabinetowe, i domagał się przedewszystkiem zamknięcia posiedzenia, powtóre zwołania konwentu seniorów, aby stronnictwa sejmowe bez różnicy partyj mogły się wypowiedzieć w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Ponieważ cały sejm poparł wniosek posła Barlickiego, przeto p. marszałek zamknął posiedzenie.

* * *

Następnie się zebrał konwent senjorów, ale nie powziął żadnej uchwały. Większość obecnych wstrzymała się od głosowania.

Tak samo i w dniach następnych aż do chwili, gdy te słowa piszemy, — w piątek w południe — nie przyszło do porozumienia między stronnictwami. Mówią o gabinecie pozaparlamentarnym... *Adam Nowicki.*

Sprawy Gospodarcze

Narod i minister.

Obecne przesilenie gabinetowe organicznie łączy się ze zmianą na stanowiskach ministerjalnych, między innemi, na stanowisku ministra skarbu.

Zapowiedź tej zmiany wywołała już dyskusję publiczną. Wypowiedziano w niej zdanie, zresztą znane już dość dawno, że na stanowisku ministra skarbu społeczeństwo chciałoby widzieć, przedewszystkiem, sprężystego kierownika administracji skarbowej.

Opinja ta i pragnienie, ze wszech miar słuszne, otwiera pole dla pewnych uwag ogólniejszej natury.

Trwająca od dwóch lat, niemal bez przerwy, wymiana zdań w sprawie „uzdrowienia waluty", pomimo niewyczerpanej mnogości pomysłów i projektów, posiada wszakże jeden ton zasadniczy. Oto projektodawcy żądają tego „uzdrowienia" niemal wyłącznie od ministra skarbu. Gdy kurs marki polskiej pogorszy się, pod parciem fali zniżkowej, jest temu winien wyłącznie minister skarbu. Jednem słowem — minister skarbu jest winien zarówno temu, że się kurs marki polskiej nie poprawia, jak temu, że się ten kurs, w pewnych odstępach czasu, stale pogarsza.

Podług bardzo rozpowszechnionego, nieledwie ogólnego mniemania, społeczeństwo nie ma potrzeby, a tem mniej, obowiązku, współdziałać w wykonaniu zadania, jakiem się obarcza ministra skarbu. Ten minister ma być wszechwładnym czarodziejem, który, za jednem dotknięciem różdżki czarnoksięskiej, ma uzdrowić finanse państwa, podnieść i utrzymać na jaknajwyższym poziomie kurs marki i t. d. To wszystko ma zrobić minister — społeczeństwo zaś ma wszelkie prawo zajmować na uboczu pozycję wielkopańskiej, wyniosłej obojętności. Jeżeli się okaże, że minister takim czarodziejem nie jest — a okazuje się to, rzecz prosta, przy i po każdej zmianie ministerjalnej — maska obojętności przekształca się wnet w gozne, jowiszowe oblicze, zrywa się burza gwałtownych zarzutów, niemiłosiernej krytyki, której huragan unosi znękanego ministra z jego fotelu.

Przychodzi nowy minister. Następuje cisza wyczekiwania, chwilowa cisza przed nową burzą. Społeczeństwo znów przybiera maskę wyniosłej obojętności i czeka na magiczne sztuki, wnet okazuje się, że tych sztuk niema. Zrywa się nowa burza—i tak: *da capo al fine.*

Że w słowach powyższych niema przesady, że takie sceny powtarzały się przy zmianach tylu ministrów skarbu, ilu ich dotychczas Rzeczpospolita Polska miała — przekona się o tem każdy, kto sięgnie pamięcią — niedaleko, bo tylko dwa lata wstecz.

Ścisła bezstronność przyznać nakazuje, że nigdzie, poza Polską, nie stosuje się takich metod postępowania do ministra skarbu. Wszędzie, gdzie go się obarcza obowiązkami, wyposaża się go w odpowiednie prawa. Im więcej tych obowiązków, tem więcej powinno być również tych praw. Jeżeli zaś wkłada się na ministra obowiązki nadzwyczajne, trzeba mu również przyznać nadzwyczajne prawa, przedewszystkiem zaś zapewnić mu posłuch.

Nic podobnego nie dzieje się w Polsce. Żąda się od ministra wysiłków i czynów wprost nadzwyczajnych — nic mu wzamian nie dając.

Minister mówi: „Muszę podwyższyć podatki" — społeczeństwo, w osobie najbardziej zasobnych swoich obywateli, odpowiada: „Nie dam nic, lub jedną część tego, czego odemnie żądasz".

Minister mówi: „Nie uciekajcie od marki polskiej. Obdarzcie ją większem zaufaniem. Przyjdzie czas, że będziecie za to zaufanie obficie wynagrodzeni. Nie kupujcie, bez koniecznej potrzeby, obcych walut, bo to podnosi nadmiernie ich kurs, obniżając jednocześnie kurs marki polskiej". Społeczeństwo odpowiada: „Płacę każdą cenę za: dolary, franki i marki niemieckie, aby je potem z zyskiem odprzedać".

Minister mówi: „Podnoście produkcję krajową, rozwijajcie przemysł rodzimy, więcej pracując, mniej zużywając owoców własnej ziemi i własnej pracy". Społeczeństwo odpowiada: „Praca — to smutna konieczność. Czas pracy trzeba najbardziej ograniczyć. Niech żyje próżniactwo! Niech żyje użycie, pełna misa i pełny dzban!"

Ten osobliwy dwugłos na tem przerywamy, pomimo, że trwał on między wszystkimi dotychczasowymi ministrami skarbu a społeczeństwem — bez przerwy.

Czy trwać będzie też przy nowym, oczekiwanym ministrze?

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym kursy walut zagranicznych szły w dalszym ciągu w górę. W środku tygodnia nastąpiło pewne załamanie się tych kursów, był to jednak objaw przejściowy. Tendencja zwyżkowa ujawnia się dla wszystkich walut obcych, ale względnie najmniej dla marki niemieckiej, której kurs obniża się stale na wszystkich giełdach. Mimo to, kurs marki niemieckiej jest bardzo wysoki.

Na rynku papierów dywidendowych, ruch był dość ożywiony, ale nastrój chwiejny. Interesowano się głównie akcjami naftowemi.

Papiery procentowe w małym ruchu, przy kursach mało zmienionych.

Obroty na giełdzie zbożowej, jak dotychczas, większych rozmiarów nie przybrały. Tranzakcje zawierane są głównie na: żyto, pszenicę, mąkę i otręby.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Sprawa Górnego Śląska rozpatrywana jest w dalszym ciągu przez Komisję Ligi Narodów, jednakże wyniki jej narad trzymane są w ścisłej tajemnicy. Ostateczna decyzja zapadnie prawdopodobnie dopiero w końcu października.

Nowy projekt Hymansa, proponujący wcielenie Wileńszczyzny do Litwy kowieńskiej na podstawie autonomji prowincjonalnej, nie został przyjęty przez Polskę, jako podstawa ewentualnych rokowań polsko-litewskich. W polskiej opinji publicznej, domagającej się zupełnego zjednoczenia ziemi wileńskiej z całością Rzeczypospolitej, projekt ten wywołał powszechne oburzenie.

W sprawie repatrjacji rząd polski wysłał do rządu sowietów notę, domagającą się ścisłego wykonywania przez Rosję przyjętych na siebie zobowiązań.

W Azji Mniejszej toczą się w dalszym ciągu zacięte walki między wojskami greckiemi i tureckiemi. Rozpoczęta przez Turków ofensywa rozwija się — jak dotąd — pomyślnie.

W Niemczech aresztowano zabójcę min. Erzbergera. W związku z tem rozpoczęto dalsze poszukiwania, które podobno naprowadziły na trop szeroko rozgałęzionego spisku monarchistycznego.

Cały świat kulturalny obchodził uroczyście dnia 14 b. m. sześćsetną rocznicę śmierci wielkiego poety włoskiego, twórcy „Boskiej Komedji" Danta Alighieri.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Przesilenie gabinetowe, wywołane dymisją rządu Witosa, nie zostało dotychczas zakończone. Marszałek Trampczyński proponował powierzenie misji tworzenia nowego gabinetu prezesowi Związku Ludowo-Narodowego prof. Stanisławowi Głąbińskiemu, jednakże projekt ten upadł wskutek niezdecydowanego stanowiska „Zespołu stronnictw centrowych". Przesilenie staje się coraz bardziej przewlekłe, z wielką szkodą dla interesów państwa.

W Warszawie rozpoczął swe obrady pierwszy kongres lekarski francusko-polski. Kongres ten przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia węzłów, łączących oba sprzymierzone narody na polu wspólnej pracy naukowej.

Zjazd wojewodów, który odbył się w ostatnim tygodniu w Warszawie pod przewodnictwem min. spraw wewnętrznych Raczkiewicza, wypowiedział się między innnemi przeciwko projektowi nowego podziału państwa na województwa przed ostatecznem ustaleniem granic państwa i ujednostajnieniem prawodawstwa administracyjnego.

P. Jerzy Madeyski mianowany został posłem Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie.

Z teki kryminalisty

Machina śledcza.

Do rozwikłania sprawy, która w całym Nowym Jorku tak wiele narobiła hałasu, główne dowództwo detektywów, po gruntownym namyśle, wyznaczyło jednego z najstarszych swoich agentów, ostrożnego, zawsze przewidującego i odznaczającego się niestrudzoną pracowitością Artura D. Burrowsa.

Był to człowiek już nie młody, lecz dziwnie dobrze zakonserwowany. Długa, siwa broda szerokiem skrzydłem opadała mu na piersi, ozdobione licznemi odznaczeniami za trudy i znoje. Burrows tem się różnił od kolegów w swoim zawodzie, że zawsze występował pod własną postacią. Gardził środkami przekształcania powierzchowności i wciąż powtarzał iż „kto szuka prawdy, sam powinien być prawdziwym". Stary Burrows był raczej zegarmistrzem, niż agentem wywiadowcą. Nigdy nie używał znanych lisich kroków i wykrętów. Badania prowadził prawie zupełnie otwarcie. Główna kwatera policyjna mówiła o nim, iż jest pracownikiem kosztownym. Opinję tą wygłaszała z powodu specjalnych systemów, jakimi rządził się ten wybitny detektyw. Po otrzymaniu ważniejszego polecenia, nakręcał machinę złożoną z wielu sprężyn i kółek.

Szef policji, Garrity, mawiał o nim:

— Oho, Burrows przystępuje do roboty, zatem na jakiś czas zabraknie nam ludzi do załatwiania spraw codziennych. Wszystkich nam zabierze!

Była w tem racja. Burrows do przeprowadzenia śledztwa powoływał nieraz po kilku najzdolniejszych kolegów. Używał do posług dziesiątki wywiadowców, pościąganych ze wszystkich cyrkułowych ekspozytur śledczych. Puszczał z nich patrole i zamęczał nowicjuszów. Posiadał jednak tę nieocenioną zaletę, że w ciągu swojej przeszło trzydziestoletniej służby policyjnej, ani jednej sprawy nie odłożył do teki. Wszystkie sprawy, oddane w jego ręce były załatwiane z nielitościwą konsekwencją. Ani jeden przestępca nie umiał ukryć się przed jego wzrokiem krogulczym i nie potrafił schronić się przed szponami pomocników, którymi Burrows posuwał niby pionkami na szachownicy.

— Ojcze Burrows — rzekł główny naczelnik detektywów — pan musisz wziąć na siebie sprawę kradzieży trupa z przystani Bristol. Mniejszą przykładałbym wagę, gdyby tu chodziło o kradzież miljonową. Ale skradziono zwłoki z wielkiemi zachodami i staraniami sprowadzone z Europy dla naszego uniwersytetu Columbia. Oczy świata naszego lekarskiego były zwrócone na oczekiwane z upragnieniem szczątki doczesne człowieka, zmarłego w Portugalji na jakąś rzadką chorobę. I oto po przybyciu do Nowego Jorku, zwłoki rzadkiego nieboszczyka giną z debarkaderu! Musisz pan podtrzymać opinję policji amerykańskiej, musisz te zwłoki odzyskać.

Burrows, jak to było jego zwyczajem, w odpowiedzi skinął swoją białą głową. Z gabinetu naczelnika lekkim młodzieńczym krokiem pobiegł o dwa piętra wyżej, do koszar dyżurnych wywiadowców. Po chwili dzwonił jego głos energiczny, rozkazodawczy, potężny:

— Potter, weźmiesz tuzin policjantów i obsadzisz mi obadwa mosty Bristolu, żeby żywa dusza przejść nie mogła niedostrzeżona. Master, siadaj w samochód, pędź na Morgantown, wysiądź przed domem № 496 dojdź pieszo do Madisonstreet i wzieraj we drzwi tego przeklętego szachraja, fabrykanta trumien Johnstona. Ty, Bray, zatelefonuj po Turnera i gdy będę w porcie, trzymajcie się za mojemi plecami, bo możecie mi być potrzebni.

Wydał wiele jeszcze innych rozporządzeń, wsiadł do samochodu i pojechał do uniwersytetu Columbia.

Znakomity chirurg, dziekan wydziału medycznego, dr. prof. S. L. Freeman był człowiekiem nerwowym i trudno panującym nad sobą.

— Niech mnie i całą waszą policję wszyscy djabli porwą! — krzyczał cały wzburzony i trzęsąc się w uniesieniu. — W Ameryce jest źle, w Ameryce kradną zwłoki! A wiesz pan, jaką stratę ponosi nauka z powodu tej kradzieży? *Meningitis epidemica, epidemica*, rozumiesz pan? To nie jakaś tam głupia cholera, dżuma, tyfus, ospa, szkarlatyna, odra lub coś podobnego. I takie właśnie zwłoki mi giną!

Burrowsowi z wielkim trudem udało się wydostać od profesora informacje znaczenia praktycznego. Gdy zajechał do portu, agent Turner, gracz i służbista jakich mało, zdał mu szczegółowy raport z kroków uczynionych „tu i owdzie." Kradzież, o której zawiadomiono policję z pewnem opóźnieniem, została spełniona nocy onegdajszej i zdaniem Turnera, stanowczo dla grubego zysku. Pięciu tragarzy magazynu portowego zostało przekupionych. Olbrzymią skrzynię przewieziono na wózku ręcznym pomiędzy „Kipy" obcinków blaszanych i stamtąd wraz z tym towarem, windą parową władowano na platformę ciężarową № 16521. Numer wozu został sprawdzony u odźwiernego przy bramie towarowej. Pięciu robotników magazynowych i czterech ze składu obcinków blaszanych już zasiedli w areszcie. Wszyscy zdradzają całonocne przepicie.

— A szofer № 16521 kochany Turner, a szofer?

— Zbiegł bez wieści, porzuciwszy pusty wóz w zaułku Brisbane. — odrzekł Turner.

W tejże chwili przybiegł agent Bray zadyszany i potem oblany.

— Telefonują mi nasi ludzie — rzekł, gdy się znaleźli na uboczu — że na wszystkich cmentarzach miejskich — jest w porządku. Jedynie na cmentarzu *Western Asylum*, dziś z rana odbył się pogrzeb poczciwego Framptona...

— Framptona, który przed dwoma laty skandalicznie zbankrutował?

— Właśnie.

— Szkoda człowieka — zauważył mistrz Burrows zupełnie poważnie. — Tembardziej go szkoda, iż dziś z rana główna kwatera otrzymała radiogram o zatrzymaniu go w Bloomington, stanie Indiana. Wysadzono go z pociągu. Jedziemy, moi panowie, na *Western Asylum!*

Wpadł na chwilę do budki kontrolera bramy, zawołał kilka słów przez telefon, wsiadł do automobilu i odjechał. Z powodu znacznej odległości, trzej agenci znaleźli się na cmentarzu dopiero po upływie półtorej godziny. Komisarz dystryktowy Avery, ten sam, do którego stary agent telefonował, kończył właśnie ekshumację zwłok, pochowanych ledwie przed trzema godzinami.

Czekano tylko na profesorów Columbji ażeby otrzymać jakąś pewność co do identyczności zwłok. Posłano również po małżonkę nieboszczyka Framptona, lecz tej nie można było nigdzie odszukać.

— Oj, głuptasy! — rzekł jowialnie Burrows — od wdowy po żywym nieboszczyku żądać, ażeby w parę godzin po pogrzebie nudziła się w domu!

Doczekano się nareszcie przybycia uczonych z uniwersytetu. Zdenerwowanie dziekana Freemana nie miało granic. Klął nie tylko wszystkich nieboszczyków oszustów, jacy byli na świecie, ale nawet portugalczyka, który mu przyczynił tyle zmartwienia.

Gdy otwarto trumnę, dziekan rzucił się staremu agentowi na szyję.

— Ten sam, dalibóg ten sam! Takie szwy na głowie może mieć tylko zmarły na *meningitis*, perło i ozdobo policji całego świata!

Byłby go udusił w swoich objęciach, lecz ataki radości przerwało ukazanie się agenta Mastera.

— *All right!* — wołał jeszcze z daleka. — Wszystko jest w porządku. Pani Frampton kupiła w porcie zwłoki, ponieważ...

... poczciwy Frampton — przerwał mu Burrows — był wysoko zaasekurowany w Towarzystwie *Providence*. Wiem, ponieważ w tych dniach sprawa ta obiła mi się o uszy. Trzeba jednakże zrobić ład z nieszczęśliwą wdową. Musi dziś jeszcze znaleźć się w naszych szponach. Do dzieła, panowie!

tłum. *W. K.*

NA PLACÓWCE.

Zdziczenie.

Przestępczość w Polsce wzmaga się silnie. W Warszawie i w innych miastach, a również na wsi zmniejszyło się zatrważająco bezpieczeństwo życia i mienia.

Kroniki kryminalne zdumiewają obfitością napadów, rabunków, rozbojów, zabójstw, kradzieży.

Jest to obraz ponury. Ale Polska nie jest pod tym względem wyjątkiem. Zuchwałe napady rabunkowe są obficie notowane w Niemczech, we Francji, w Angiji, w Stanach Zjednoczonych. To choroba czasu.

Są to następstwa czasów powojennych. Po wszystkich wielkich wojnach świata zauważono podobne objawy.

Wojna stwarza bohaterów, ale też często znieprawia dusze, zmienia psychikę ludzką. W ogniu walki człowiek oswaja się z niebezpieczeństwem, z krwią, ze śmiercią. Zmieniają się pojęcia moralne. Maleją wobec potężnych obrazów walki zasady, wśród których rozwija się życie pokojowe.

Od wojny nieodłączne są śmierć i rany, zabieranie cudzego dobra dla celów wyższych, z wojną związanych.

Jednych, i to większość oczyszcza ogień walki, uszlachetnia, wznosi na szczyty bohaterstwa, czyni z nich ludzi dzielnych.

W innych tylko niskie budzi instynkta. Do życia bez pracy, do wzgardy dla pojęć, na których się współżycie społeczne kształtuje. A przytem człowiek, co z armji po latach wojaczki wychodzi, by nowe życie w pokoju rozpocząć, napotyka na każdym kroku przepaść. Z jednej strony twarde życie znoju szarych mas, z drugiej — rozrzutność bez granic.

Obraz życia „zwycięzców wojny", tych, co zazwyczaj bez pracy, często z mętnych źródeł, z ludzkiej krzywdy i głodu mas, do wielkich fortun doszli — deprawuje i kusi. Działa, jak zaraza. Budzi nienawiść do posiadaczów łatwo zdobytych miljonów, powozów, samochodów, brylantów, pałaców.

Budzą się wtenczas instynkty złe, drapieżne. Cudzy, a łatwo nabyty dobrobyt oślepia i omracza dusze.

Wypełzają z mroków myśli zbrodnicze. I ktoś, w kim te myśli żrą duszę, szuka dusz bratnich. W mrokach szynkowni, w knajpach nocnych, przy kieliszku następuje zbliżenie. Tworzą się plany, jak żyć bez pracy, z cudzej krzywdy. A w końcu duszę wypełnia jedna tylko chęć: choćby drogą zbrodni mieć tę siłę, jaką daje pieniądz.

Tak się rodzi bandyta. Tak z namowy człowiek staje się zbrodniarzem. Tak coraz więcej po świecie takich, którzy wiedzą, że byle dość odwagi i zuchwalstwa, a można plony zbierać obfite, choćby unurzane w krwi ludzkiej.

Wielu lat pracy potrzeba, by to zło wyplenić. Uczynią to kościół i szkoła. Uczyni sprawiedliwość ludzka.

Zanim to zaś nastąpi, nim wskrześnie na nowo, z większą może siłą, idea Chrystusowa miłości bliźniego, trzeba ze złem walczyć bezlitośnie, twardą ręką. Nie trzeba w ludzkość wątpić, ani pogrążać się w beznadziejności.

Zło istnieje, rośnie, ale przeminie. I na naszej ziemi musi być ta ostra walka przeprowadzona.

U nas położenie gorsze jest, niż gdzieindziej. Ściągają do nas męty ze wschodu i z zachodu. Przybywają tysiące przybyszów, układnych nieraz z zewnątrz, a z duszą zbrodniczą. Przybywają bandy całe z Rosji, jak to we Lwowie stwierdzono, by żyć u nas z rabunku.

Trudna, choć zaszczytna rola w tej walce spada na policję.

Obowiązki jej równe są obowiązkom dzielnej armji, która piersią swą broniła nas od napadu wroga.

Ale to są obowiązki po stokroć trudniejsze i niebezpieczniejsze. W otwartej, regularnej wojnie, w polu, gdzie kule i granaty biją masowo, na oślep, ustrzedz się łatwiej i łatwiej ujść śmierci, czy kalectwu. Policjant nie staje do walki regularnej. Idzie, gdy go obowiązek wzywa, a zewsząd nań czyha niebezpieczeństwo. Wróg działa podstępnie. Zamaskowany w szarym tłumie, do tysiąca innych podobny, ma przed sobą wyraźny mundur wroga. Uderza z zasadzki.

Niebezpieczeństwo grozi, gdy policjant idzie spokojnie przez ulicę, choćby wraca! po pracy do rodziny. Grozi wówczas, gdy rozkaz wzywa do spełnienia jakiegokolwiek obowiązku. Podczas śledzenia, kradzieży, rabunku, napadu, przy obławach czyha groźna lufa podstępnych morderców.

Jakże to często sunie przez miasto skromny pogrzeb bohatera, co padł na posterunku. Idzie za nim rozpacz rodziny, żal kolegów i... obojętność społeczeństwa, w obronie którego zginął.

„Na posterunku"....

Takie proste i tak często spotykane słowa, a ileż w nich się kryje głębokiej tragedji.

Innych nie odstrasza to, że kolega przed nim padł na posterunku. Gdy rozkaz wzywa, idzie na swój posterunek, choćby najbardziej niebezpieczny. Idzie, choć wie, że gwoli oszczędności zmniejszono kadry policji. Pełni swój zaszczytny obowiązek służby społecznej, choć w nagrodę ma tylko bardzo skromną płacę, zaś rzadko słowo zrozumienia i uznania.

— — — — — — — — — — — — —

O, bo to uznanie, to najwyższa nagroda. Po stokroć cenniejsza od nagród pieniężnych. Takie drobne słowo wyróżnienia ze strony władzy, gorętszy wyraz wdzięczności od kogoś z tłumu, drobna wzmianka w rozkazie muszą starczyć często za krzyż zasługi.

— — — — — — — — — — — — —

Czy ci wszyscy, co snują się po ulicach miasta pieszo czy w tramwajach, w dorożkach, czy w autach, widząc wokół policjantów zdają sobie sprawę z ich roli i obowiązków? Czy wiedzą, widząc szparko nieraz mknących kilku policjantów, iż idą oni na niebezpieczną wyprawę, by bronić życia i spokoju mieszkańców, że nie jeden z nich może już nie wróci?

Gdyby o tem wszyscy wiedzieli, może by gorętszem okiem spoglądali na mundury policji polskiej. Możeby nieraz ta policja w niebezpiecznych momentach znalazła pomoc i współdziałanie.

Czy ma je u nas?

— — — — — — — — — — — — —

Niestety, nie ma.

Zaszły bowiem fakty straszne, ohydne. Fakty mrożące krew w żyłach i — po stokroć groźniejsze od szerzących się mordów, rabunków i bandytyzmu.

Oto bywa, iż policja, z niebezpieczeństwem dla życia własnego, ściga złoczyńców. Unika w pościgu strzałów, by nie ranić kogoś z publiczności. Używa broni z konieczności, w obronie własnego życia, w odpowiedzi na strzały zbrodniarzy.

I zdarza się, iż tłum pomaga złoczyńcom. Stara się ich odbić z rąk policji. Przeszkadza w pościgu, ułatwia zbrodniarzom ucieczkę.

Tłum bezmyślny nie wie nieraz, iż idzie na rozkaz kogoś ze wspólników złoczyńców. Tłum nie wie, iż współczując złoczyńcom naraża swe własne bezpieczeństwo.

Są to objawy zdziczenia i bezrozumu.

Publiczność, która chce spokojnie żyć i pracować, która chce, aby po powrocie do domu zastała wszystko w swem mieszkaniu na swojem miejscu, która pragnie zasypiać spokojnie bez obawy przed nożem lub kulą morderców, musi mieć zaufanie do swej policji. Winna na nią spoglądać tak, jak niedawno na dzielne hufce armji, co ze śpiewem na ustach szły bronić naszej wolności.

Winna otaczać policję sympatją i uznaniem, w razie zaś potrzeby winna jej pomagać w swoim własnym interesie.

I jakież mogą być motywy bezrozumnego „odbijania" aresztowanych?

Obawa, że dostał się do rąk policji ktoś niewinny?

Może się to i zdarzyć, lecz niema w tem nieszczęścia. Człowiek uczciwy, spokojny, zatrzymany pomyłkowo, łatwo się usprawiedliwi i powróci bezpiecznie do domu. Choćby przebył nieco czasu w komisarjacie, sam zrozumie, iż nie było tu ani winy, ani krzywdy, ani złej woli.

Ale takie wypadki są rzadkie. Częściej natomiast tłum bezmyślny występuje w obronie zbrodniarzy. Wówczas ten tłum jest winien, iż zbrodniarz, zamiast siedzieć w więzieniu, grabi dalej i morduje.

To już gangrena moralna niebezpieczniejsza od wzmożonej przestępczości. To robota prowadzona przez wrogów, którym jest solą w oku istnienie wolnej Polski.

To zaraza, przed którą przestrzedz trzeba lud z ambony.

Strzeżcie się, aby policji zniechęconej nie opadły ręce. Bo wówczas podniosą się ręce morderców z rewolwerami, w piersi wasze wymierzonemi.

J. Czempiński

KRONIKA

ZJAZD WOJEWODÓW.

W dn. 10 b. m. w Ministerjum Spraw Wewnętrznych pod przewodnictwem ministra W. Raczkiewicza i w obecności wice-ministrów J. Kuczyńskiego i J. Dunikowskiego odbyło się otwarcie pierwszego zjazdu ogólnego wszystkich wojewodów łącznie z wojewodami z b. zaboru pruskiego.

Dzień 10 b. m. całkowicie był poświęcony rozważaniu jednej z najwięcej aktualnych spraw, mianowicie kwestji oszczędności w urzędach wojewódzkich i podległych im starostwach, oraz kwestji repatrjacji. Uchwalono utworzenie 4-ch osobnych komisji oszczędnościowych dla czterech województw małopolskich zamiast jednej, istniejącej dotychczas przy generalnej delegaturze we Lwowie, oraz powołanie specjalnych komisji oszczędnościowych przy województwach kresowych, wreszcie jednej komisji dla komisarjatu rządu m. stoł. Warszawy. Komisje te w pracach swych mają się kierować dotychczasowem doświadczeniem komisji oszczędnościowych, istniejących przy innych województwach. Na zjeździe stwierdzono, że redukcja personelu urzędniczego została już w bardzo wielu powiatach przeprowadzona, w pozostałych zaś jest w toku. Zauważono przytem, że redukcja w urzędach policyjnych wpływa ujemnie na sprawę bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza na kresach wschodnich np. w województwie wołyńskiem, gdzie jeden posterunek policyjny obecnie przeciętnie wypada na 280 kilometrów kw. Zjazd wypowiedział się za powiększeniem ilości policyjnego personelu niższego, przy zachowaniu istniejącego personelu wyższego. Również zjazd uznał za konieczne lepsze zaopatrzenie funkcjonującej policji w broń, amunicję i mundury.

Sprawa repatrjacji wszechstronnie była omawiana w obecności prezesa komisji repatrjacyjnej, Korsaka, i przedstawiciela społecznego komitetu pomocy jeńcom. Stwierdzono, że dotychczasowe braki w udzielaniu dostatecznej pomocy repatrjantom wypływają przedewszystkiem z niemożności dokładnego ustalenia liczby osób, powracających z Rosji, jak również z powodu niewypełniania warunków, wypływających z traktatu o repatrjantach, przez przedstawicieli rządu sowietów.

Popołudniowe obrady z dnia 10 b. m. i przedpołudniowe dn. 11 b. m. były poświęcone sprawie napływu cudzoziemców do państwa, sprawie wpływu zniesienia stanu wyjątkowego w związku z obecnymi stosunkami ekonomicznymi i społecznymi w Polsce, oraz redukcją policji na stan bezpieczeństwa publicznego (w szczególności na ustrój życia gospodarczego i ruch strajkowy), oraz sprawie walki z drożyzną i spekulacji. Zwrócono uwagę na konieczność jaknajściślejszego przestrzegania zarządzeń ministerjum, mających na celu niedopuszczanie do kraju cudzoziemców, przyjeżdżających do państwa z pominięciem obowiązujących przepisów o przekroczeniu granicy. W związku z uchwałą rady ministrów z dnia 3 września r. b. przekazującej sprawę ochrony granicy wschodniej Ministerjum spraw wewnętrznych, ostatnio były wydane specjalne zarządzenia ostre, mające na celu uniemożliwienie przekroczenia granicy bez zezwolenia, oraz przemycanie towarów, zwłaszcza zboża. Został powołany do przeprowadzenia tych czynności specjalny urząd inspektora granicznego, który rozpoczął funkcjonować przy osobie ministra spraw wewn.

Zjazd uznał, że wobec zniesienia ustawy o stanie wyjątkowym, dotychczasowe środki prawne nie są dostateczne do utrzymania należytego poziomu bezpieczeństwa i zwalczania spekulacji i drożyzny. Uznano za rzecz pierwszorzędnego znaczenia uchwalenie przez sejm ustawy, dającej prawo stosowania doraźnych kar administracyjnych w stosunku do osobników, zajmujących się spekulacją. Zjazd przystąpił w dalszym ciągu do obrad nad ustrojem samorządów wojewódzkich (projekt posła Buzka).

ARESZTOWANIE SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ.

Policja państwowa aresztowała w Tarnopolu szajkę szpiegowską, działającą na terenie Polski na korzyść jednego z państw ościennych. Zadaniem szajki było wykradzenie planów i tajnych rozkazów wojsk. Uwięziono 5 osób.

NAPAD NA WICEMIN. P. SEYDĘ.

We wtorek dnia 7 b. m. wracał o godz. 11 wiecz. dr. Dobrogojski z Rusocina wraz z bawiącym u niego wice-ministrem p. Seydą. Mniej więcej o 2 klm. od Sremia zostali jadący napadnięci, jak donosi „Kurjer Poznański", przez 2 bandytów, którzy dali dwa strzały rewolwerowe w kierunku jadących. Kula ugodziła w powóz, który przestraszone konie poniosły, udaremniając w ten sposób bandytom wykonanie ich zbrodniczych zamiarów. Śledztwo ustaliło, że w tymsamym dniu, godzinę przedtem, napadnięty został pewien obywatel niedaleko tego samego miejsca, a przed tygodniem dokonano tam dwóch napadów.

WALKA POLICJI Z BANDYTAMI.

Dn. 11 m. b. o g. 11 i pół przed południem, komisarz XIV-go komisarjatu m. st. Warszawy, p. Walery Książek, jadąc tramwajem na Pragę, zauważył na Zjeździe dorożkę na gumach. Jadący dwaj pasażerowie wydali się p. Książkowi bardzo podejrzanymi. Przy wylocie mostu na Pragę, komisarz wezwał stojącego na posterunku policjanta Dmowskiego. Gdy dorożka nadjechała, zatrzymano ją, poczem Dmowski zaczął rewidować jednego z pasażerów.

Po znalezieniu w kieszeni rewidowanego magazynu do brauninga, komisarz wyjął rewolwer i skierował go do drugiego, stojącego obok pasażera. Wtedy rewidowany sięgnął szybkim ruchem w zanadrze, wyjął rewolwer i skierował go w odległości dwu kroków w stronę komisarza. W tym momencie Dmowski schwycił opryszka szybkim ruchem za rękę i wtedy rozległ się wystrzał, lecz bezskuteczny.

Chcąc uniknąć drugiego strzału, komisarz przechylił się, lecz upadł i czołgając się dotarł do skrzyni ze śmieciami, gdzie przykląkł, czekając na odpowiednią chwilę do strzału. Tym czasem opryszek szamotał się z posterunkowym, strzelając z broni, trzymanej w skrępowanej dłoni i usiłując trafić swego przeciwnika w nogi.

Po chwilowem szamotaniu się, opryszek wyrwał się z rąk policjanta i zaczął biedz w stronę klęczącego za skrzynią komisarza.

Wówczas p. Książek dał cztery strzały, przyczem ostatnia kula ugodziła opryszka w bok i przestrzeliła żołądek. Jednocześnie i bandyta dał strzał, lecz był już raniony, zachwiał się się więc i kula poszła bokiem.

Następnie ranny opryszek zbiegł po schodach na teren kolejki Jabłonna-Karczew i uciekał wałem obok toru. Za opryszkiem dano kilka strzałów, lecz bezskutecznie.

Zorganizowana przez komisarza pogoń dopędziła opryszka na ul. Blaszanej. Widząc, że nie ujdzie pogoni, opryszek skierował rewolwer w głowę i wystrzelił. Ciężko rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zeznał, że nazywa się Jan Czajka i zamieszkuje na Nowem Brudnie, przy ul. Krakusa № 14.

Oprócz rewolweru, przy rannym znaleziono 3 magazyny i kilkanaście nabojów.

Drugi opryszek, korzystając z zamieszania, zbiegł w stronę Warszawy. Ranny nie chce wyjawić jego adresu i nazwiska. Dorożkarz również zaciął konia i pojechał, lecz dzięki pościgowi został zatrzymany przez p. o. przodownika Laskowskiego z XV-go komisarjatu, na ul. Grochowskiej, róg Lubelskiej. Dorożkarz twierdzi, że jechał z pasażerami na wesele do Grochowa. Okazuje się, że za dorożką jechała bryczka z trzema pasażerami, lecz ujrzawszy zatrzymaną dorożkę, zawrócili.

KRWAWE ZAJŚCIE.

Do restauracji, należącej do Franciszki Pawłowskiej przy ul. Okopowej Nr. 2. róg Chłodnej w Warszawie, przyszło pięciu pijanych mężczyzn, którzy zażądali wódki lub piwa. Gdy właścicielka restauracji odmówiła im, wówczas „goście" przewrócili bufet obficie zastawiony naczyniami z napojami i przekąskami, poczem jeden z napastników zagroził Pawłowskiej nożem, a pozostali zdemolowali cały lokal restauracji, rozbijając wszystkie naczynia, szyby wystawowe w drzwiach wejściowych, oraz wyrzucając krzesła i stoliki na ulicę. Nadto z szuflady bufetu zrabowano 24.000 mk.

Na alarm Pawłowskiej i przechodniów nadbiegli posterunkowi, pełniący służbę na placu Kerçelego i na rogu ul. Chłodnej i Okopowej, którzy podążyli za uciekającymi sprawcami napadu. Widząc pościg, jeden z uciekających dał kilka strzałów z rewolweru, przyczem postrzelony został dwukrotnie w lewe ramię i przedramię posterunkowy 7 komisarjatu Franciszek Grodecki, którego pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Na odgłos strzałów nadbiegło jeszcze kilku policjantów, którzy ujęli sprawców napadu. Są to: Marjan Ofenberg, ul. Skierniewicka Nr. 5, Wiktor Zawadzki (Młynarska 18), Filip Paszkiewicz (Św. Stanisława 8-10), Józef Kutwa (Chłodna 30), i Marjan Zając (Młynarska 5). Przy ostatnim znaleziono nóż sprężynowy, rewolwer zaś był porzucony na placu podczas pościgu. W drodze do komisarjatu aresztowanych odprowadzał tłum, który usiłował odbić aresztowanych, lecz zawdzięczając dzielnej postawie policjantów, nie dopuszczono do tego.

ARESZTOWANIE UCHODŹCÓW.

Na dworcach kolejowych w Warszawie, oraz na linji kolejowej Wawer-Otwock zaaresztowano wielu uchodźców, którzy nie mieli prawa przyjechać do nas z Rosji.

ARESZTOWANIE BANDY ZŁODZIEJSKIEJ.

W ostatnich dniach policja krakowska wpadła na trop całej organizacji złodziejskiej.

Szajka ta dokonywała w Krakowie i okolicy nadzwyczaj śmiałych włamań i kradzieży, rabując przedewszystkiem skóry, które potem dobrze spieniężała rozmaitym spekulantom z bruku krakowskiego.

Ostatnio rabusie ci dokonali kradzieży skór, przedstawiających wartość 7,000,000 Mk. Jak słychać, kilku główniejszych przywódców tej organizacji znajduje się w więzieniu. Łącznie z aresztowaniem złodziei organa policyjne mają zamiar aresztować wielu pośredników i paserów, którzy na tranzakcjach porobili już niemałe fortuny. Dalsze śledztwo w toku.

FAŁSZYWE TYSIĄCMARKÓWKI.

W Zagłębiu pojawiły się w ostatnich czasach w obiegu fałszywe tysiącmarkówki, które puszczają w obieg spekulanci z Górnego Śląska. Policji powiatu będzińskiego udało się ująć kilku osobników, między innemi Józefa Mitosa z Górnego Śląska, który wraz z kolegą, kupując krowę, płacił fałszywemi tysiącmarkówkami. Przy rewizji znaleziono przy nim fałszywych banknotów na 147 tysięcy marek. Aresztowani tłomaczyli się, że banknoty te otrzymali na czarnej giełdzie przy wymianie marek niemieckich na walutę polską.

POGRZEB OFIARY OBOWIĄZKU.

Wczoraj o godz. 11 rano, z kaplicy przy szpitalu św. Ducha w Warszawie odbył się pogrzeb s. p. Michała Nawarskiego, posterunkowego 3-go komisarjatu kolejowego, który zginął na posterunku podczas walki z bandytami na dworcu gdańskim w dniu 9 b. m. Po odprawieniu modłów religijnych i odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór policyjny, trumnę ze zwłokami wynieśli na barkach koledzy zabitego, przyczem orkiestra policyjna odegrała marsza żałobnego. B. liczny kondukt żałobny rozpoczynał pluton honorowy policji oddziału konnego na czele z nadkomisarzem rezerwy p. Ursyn-Niemcewiczem i komisarzem p. Szopą, następnie kroczyła orkiestra policyjna i niesiono wieńce. Za karawanem oprócz wdowy z dziećmi (najmłodsze ma 8 lat) szły delegacje komendy okręgowej wszystkich inspekcji, rezerwy i t. d. Podniosłą mowę nad otwartym grobem wygłosił kapelan policji ks. Adam Wyrębowski. Pogrzeb odbył się na koszt skarbu. Oprócz 20,000 mk. nagrody przyznanych zmarłemu jeszcze za życia, wdowa otrzymała narazie jako zapomogę 3-miesięczną pensję.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

WIELKI JUBILEUSZ

600-lecie Dante Alighierego.

—:o:—

Świat ucywilizowany obchodzi w tym miesiącu sześćsetną rocznicę śmierci wielkiego poety włoskiego, Dante Alighierego.

Powiedzieć by właściwie należało: w tym roku. Albowiem uroczystości dantejskie trwają już od miesięcy całych, od samego początku r. 1921. Człowiek był tak wielki, przeto i twórca tak olbrzymiej miary, że literatura całego świata, artyści i uczeni, poprostu czekali tylko, aż skończy się rok, aby, kiedy dobiegnie końca, dać hasło do powszechnego hołdu i obchodu. Wszystkie uniwersytety i wszystkie nawet kulturalniejsze magistraty przygotowują oddawna uroczyste akademje ku czci Danta. Na wszechnicach odbywają się wykłady, które sławią i wyjaśniają geniusz autora „Boskiej komedji".

Wszystko, co jest zdolne do świętego zapału dla nieśmiertelnej poezji i dla nadludzkiej fantazji, mobilizuje się, stroi głosy i instrumenty, ażeby wziąć udział w niebywałem święcie.

Dante Alighieri to bowiem poeta, który z biegiem czasu, z upływem wieków, nie tylko że nie starzeje się i nie odchodzi w przeszłość, ale, rzec można, zyskuje na świetności i monumentalności. Czerpał on swoją poezję z takich wiekuistych źródeł, jak miłość, wielki patrjotyzm, nieprzebrana wiedza i znajomość świata klasycznego, górne i nieprzejednane poczucie etyczne, temata włoskie i temata wszechświatowe, i dlatego sam stał się takiem źródłem wiekuistem, nieustannym zdrojem natchnienia, entuzjazmu i powagi wieszczej dla potomnych. A przytem — to po drugie — jego środki artystyczne są tak wielkie, że również asekurują go przeciw rozkładowej potędze stuleci: jest mocarzem oszałamiającej wyobraźni i fantazji, jest jak u siebie w domu, w wielkiem państwie mistycyzmu i spraw boskich i religijnych, wreszcie jest wirtuozem stylu i wiersza o niezachwianej mocy, plastyce, obrazowości, muzyczności.

Oczywiście taki splot darów i przewag sprawia, że Dante Alighieri stał się niejako niedościgłym wzorem genialności, równym pod tym względem Homerowi i Szekspirowi. Z człowieka rzeczywistego, o którym wiemy bardzo wiele rzeczy realnych, prawdziwych, którego żywot można wprost zrekonstruować, stał się żywą legendą, mitem, bohaterem całego mnóstwa podań, wierzeń, przypowieści. Dante istnieje poniekąd w nieprzerwanej apoteozie, jest przytem najczystszym, najpełniejszym symbolem prawdziwej poezji, ziemi i niebios, najidealniejszym wyrazem wielkiego stylu kompozycyjnego! Jego dzieła to nietylko poezjia, to pewna atmosfera wzniosłości i wielkich tęsknot, ukochań — ale i niejako sfera osobna, osobliwa, swoisty, odrębny świat piękności, mądrości, chrześciańskiej pokory wobec Boga i imponującego dostojeństwa wobec ludzi.

Ta żywa legenda, o której zawsze trudno mówić słowami trzeźwemi i nie wielbiącemi — rozpoczęła się we Florencji w maju r. 1265, ale nie skończyła się, gdy poeta, mając lat 56, zamknął powieki w Rawennie, dnia 21 września roku 1321 w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego. Albowiem od tej chwili legenda dostała nowych skrzydeł.

Już nad mogiłą, niby dymy kadzideł, wzbiły się w górę wersje, rzucające na sławną postać światło coraz bardziej cudowne, otoczyły one życie całe poety od kolebki, a nawet i byt jego „przedkołyskowy", żeby użyć wyrażenia Słowackiego. Oto matka Alighierego siedziała raz w cieniu drzewa laurowego i widziała, jak dziecię, które nosiła w swem łonie, przemienia się w pasterza, a potem w pawia, emblemat chwały. Opowiadano, iż jeden z poległych w bitwie pod Campaldino (zwycięsko stoczonej przez Florencję z miastem Arezzo) zmartwychwstał, aby opisać poecie królestwo zaświata, w którem przebywał — i że stąd wzięła się „Komedja Boska", arcytwór Dantego. Od ust do ust szły dziwy, bądź mityczne, bądź anegdotyczne o nadzwyczajnym rozumie jego i o uroku, jaki wywierał święty poemat. Dość powiedzieć, że wszyscy znakomici biografowie i komentatorowie Danta, a w pierwszym rzędzie Boccaccio i Petrarca przekazali potomności całe skarby tych opowieści.

Lecz po za wielkością genjuszu poetyckiego, która sama przez się osnuwa się z czasem legendą — były i pewne fakta specjalne, sprzyjające owej nieprzerwanej apoteozie Danta.

Pierwszym było to, że przez życie jego przeszedł bolesny gościniec — wygnanie z Florencji i tułaczka po świecie. Drugim — sam rodzaj treści „Boskiej Komedji". W niej bowiem poeta przedstawia siebie jako takiego, co zwiedził Piekło, Czyściec i Niebo. Dokoła swej tak mistycznej wędrówki ogniskuje owe poczty potępionych i zbawionych, bohaterów i świętych, łotrów i grzeszników. Z myślą o Dantem złączyła się przeto, zrosła raz na zawsze, myśl, że on naprawdę dostąpił łaski zajrzenia okiem w okolicę krainom pozaziemskim.

Nim o tem powiemy coś więcej, zatrzymajmy się wprzód na owym pierwszym, doniosłym fakcie wygnania. Bo w tem wydarzeniu odbije się zarazem indywidualność, osoba Dantego i jego pogląd na sprawy narodowe i polityczne. (D. c. n.)

O TEATRZE.

Scena narodowa.

Po czasach śpiączki, po czasach „jedz' pij, popuszczaj pasa" po czasach baroku, blichtrem złota mamiących oczy, a wyrozumiałością łaskawą usprawiedliwiających zepsucie — budził się naród nasz za króla Stanisława Augusta do życia narodowego. Król Poniatowski „bezwątpienia największy mecenas Sztuki, jakiego Polska wydała" troszczył się o teatr polski z wewnętrznego przekonania o jego potrzebie dla życia narodowego jako „najdzielniejszej obyczajów szkoły" i w początkach swego panowania w 1765 nakazał zebrać ludzi i rozpoczął przedstawienia publiczne po polsku. Łatwo było o kandydatów do stanu aktorskiego, bo chleb był, jak się zdawało łatwy — a trochę wprawy i obeznania ze sceną posiadano z przedstawień konwiktowych urządzanych przez Jezuitów i Pijarów. Znalazł się również kierownik artystyczny, pierwszy komiczny aktor polski Karol Boromeusz Świeżawski, były woźny palestry poznańskiej, który „przedstawienie poprowadził". Król Stanisław, nie mogąc znaleść oryginalnej sztuki polskiej, lub dobrze tłomaczonej obcej, nakazał swemu dworzaninowi Bielawskiemu napisanie komedji na otwarcie teatru, polecając mu wziąć temat z utworu Moliera „les Facheux". Młody adjutant królewski, dotychczas tylko przygodnie grzeszący rymotwórstwem, zabrał się gorliwie do pracy i w krótkim czasie ukończył komedję p. t. „Natręci". W dniu dziewiętnastego listopada wszystkie przygotowania w teatrze Saskim były ukończone, a duży afisz uwiadamiał publiczność o przedstawieniu:

> „Aktorowie Jego Królewskiej Mości Komedyow polskich będą reprezentowali 19 listopada „Natrętów", komedyą w trzech aktach z dwiema baletami...

Dla Warszawy otwarcie polskiego teatru było ważnym wypadkiem, to też zgromadziły się tłumy publiczności nietylko w teatrze przy ulicy Królewskiej, gdzie dzisiaj giełda stoi — lecz przed teatrem i w ulicach przyległych. Król, poprzedzony hajdukami i lauframi, w świetnym orszaku dworzan, wyjechał o szóstej z Zamku, witany w przejeździe entuzjastycznie przez tłumy. Wszedł lekko po usłanych wschodnimi dywanami schodach do swej loży, a publiczność zgromadzona w teatrze zgotowała mu gorące przyjęcie. — Wnet otwarła się zasłona, a na scenę przedstawiającą Parnas weszła Thalia, muza komedji i w te słowa rozpoczęła prolog:

> „Ja, co od tyla wieków, z łona wszystkich krajów,
> Wzdychałam do zniesienia Sarmackich zwyczajów,
> Przecież dotąd nie mogłam z dopuszczenia bogów
> Wyśmiac mądrym widokiem tak grubych nałogów,
> W których leżała Polska nie bez urągania,
> „Wyglądając Twojego, Królu, panowania"...

Tak uroczyście otwarty teatr polski, niedługo cieszył się powodzeniem. W kilka miesięcy bowiem, kiedy „gorliwi o polepszenie sceny uczeni ludzie — jak pisze Bogusławski — zaczęli już sposobić się do pisania własnych, lub przeistaczania dzieł obcych, a publiczność, coraz więcej nabierając smaku do ojczystych widowisk, zdawała się zapowiadać im długą opiekę, niespodziewane zjawienie się kilku śpiewaków włoskiej opery Buffa wywróciło całą tak pięknie rozpoczętą budowę, i na długi czas Thalii polskiej nakazało milczenie. Tomatis, ówczesny przedsiębiorca teatru, zespół aktorów polskich rozpuścił, a ci rozproszyli się, bądź to szukając kawałka chleba w innych zawodach, lub też udając sie do teatrów dworskich Radziwiłła i Sułkowskiego. Jedynie Świeżawskiego zatrzymał król Stanisław w Warszawie i wyznaczył mu skromną pensje miesięczną.

Przez dziesięć lat nie było w Warszawie teatru polskiego, a na scenach własnych grywały: zespoły włoskie, niemieckie i francuskie. Wznowieniem sceny polskiej zajął się książe August Sułkowski. Przedłożył on w 1774 roku marszałkowi Sejmu, Lubomirskiemu, projekt urządzenia teatru w pałacu na Nowym Świecie i nadania mu wieczystego wyłącznego przywileju na uprawnianie wszelkiego rodzaju widowisk płatnych w stolicy. Projekt ten, w dość zmienionej formie, został przez Sejm przyjęty, poczem przystąpił ks. Sułkowski do organizowania sceny polskiej w Warszawie. Sprowadził on ze swej nadwornej sceny w Rydzynie aktorów, między innymi Hempińskiego, zdolnego aktora komicznego, Sierakowską do ról wesołych wykwintniś, Gronowiczównę do ról garderobianych, Owsińskiego, który później zasłynął jako znakomity aktor komiczny, tragiczny i Sikorską. Przedstawienia odbywały się w nowo urządzonej sali teatralnej w pałacu Radziwiłłowskim na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie dziś mieści się prezydjum ministrów. Sułkowski prowadził teatr umiejętnie, dając z początku sztuki krótkie i łatwe, zwolna zaś, pod wpływem generała Ziem podolskich, Czartoryskiego wprowadzając sztuki „wyższego rzędu". Ks. Czartoryski był znakomitym znawcą teatru europejskiego. Dając pierwszeństwo dramaturgji klasycznej francuskiej, uznawał jednak i bardzo cenił Szekspira, a Garrika znał z gry i utworów. Zdawał sobie też sprawę z olbrzymiego znaczenia teatru w wychowaniu i życiu publicznem narodu. Widowiska — pisał Czartoryski — „które cnota i duch publiczny pod swą pieczę wezmą, nie będą już czczemi zabawkami, staną się szkołą obyczajów i uczyć się tam będzie można, ofiary z siebie czynić, krew i majątek poświęcić ojczyźnie, myśleć na stopniach publicznego życia wspaniale i mężnie; czule, poczciwie i delikatnie w prywatnych społeczności związkach..."

Ks. Generał znał się też na sztuce aktorskiej i uczył pięknego giestu i wytwornej mowy, dbał o kostjumy i dekoracje. Krótko jednak trwał ten „złoty wiek" sceny narodowej, na której wystawiono sztuki Bohomolca i przystosowane do sceny polskiej komedje, „Panna na wydaniu," „Gracz," „Bliźnięta," „Rawa Pyznostępski." Pozazdrościł temu rozwojowi sceny narodowej przedsiębiorca opery włoskiej, Kurtz. Zobowiązany do płacenia pewnej kwoty od widowisk Sułkowskiemu, czuł się uszczuplonym w swych dochodach. Postanowił przeto zespół polski rozbić, część aktorów polskich na swoją przeciągnąć stronę, złączyć operę włoską z teatrem polskim i w ten sposób uwolnić się od płacenia podatku, a ks. Sułkowskiego osamotnić. Udało mu się to uskutecznić, część bowiem aktorów polskich znudziła sobie surowe panowanie i wymagania artystyczne Sułkow-

skiego, lub dała się przekonać obietnicami lepszej gaży. Opuszczony przez swych aktorów ks. Sułkowski i zrażony tem, co się stało, zrzekł się swych przywilejów, a w miejsce jego wszedł kamerdyner królewski Ryx, który połączył teatr polski z operą włoską, baletem i pozą.

(D. c. n.) *Fr. Siedlecki.*

KSIĄŻKI.

S. K. DREWNOWSKI: *Płaca zarobkowa, wydajność pracy i dobrobyt robotnika.* Odczyt z r. 1919 w Stowarz. techników.

Temat analogiczny do rozprawy p. Rotherta, którą omawialiśmy wyżej. Autor był w Rosji i przyglądał się rzekomej realizacji socjalizmu. Ludzie przestali pracować. I u nas bez bolszewizmu — jest wielka niechęć do pracy: strajk, podwyżka, druk banknotów, spadek waluty: drożyzna, strajk i tak bez końca.

Nie należy zapominać, że autor mówił dwa lata temu, kiedy za 2 tysiące marek miesięcznie żyłeś lepiej, niż dziś za 40 tysięcy.

DR. MAURYCY STRASZEWSKI: *Polska filozofja narodowa.* Kraków 1921, Gebethner i Spółka.

Jest to książka godna szerszego omówienia i specjalny rozbiór jej poświęcimy. Zaznaczymy tymczasowo, że zmarły niedawno prof. M. Straszewski wydał przed wojną rzecz p.t. *Polska idea filozoficzna*, gdzie rozważył dzieje filozofji polskiej od połowy XVIII w. do Hoene-Wrońskiego początków. Zapowiedział też drugą część, ale jej nie wykończył. Natomiast wydał szereg studjów, właściwie odczytów, które mieli w r. 1911 i 1912 w Krakowie różni uczeni o filozofach polskich. Dr. Garfein-Garski mówi o zagadnieniu polskiej filozofji narodowej, Halpern o Janie Śniadeckim. Straszewski o Hoene-Wrońskim, o Józefie Gołuchowskim Zdziechowski — o Andrzeju Towiańskim; znów Straszewski o Mickiewiczu, o Krasińskim, o Słowackim; Żółkowski o Aug. Cieszkowskim; Wł. Horodyski o Br. Trentowskim; W. M. Gielecki o Karolu Libelcie; K. Lubecki o Józefie Kremerze i Ludwiku Królikowskim, ks. Gabryt o Polskiej filozofji katolickiej, wreszcie M. Straszewski o J. Supińskim. — Jak widzimy, główne postaci filozoficzne XIX w. są tu dotknięte, ale wiele pominięto. Jak to wynika z samego charakteru pracy zbiorowej, nie może ona mieć jednolitego planu i jednej linji należytej. Każdy autor innym pisze stylem — i choć nie w innym duchu, ale w innym tonie. Mimo to książka, o której mowimy, daje niemało nader interesującego — i pozwala ująć to, co się zowie filozofja narodową polską, to znaczy, filozofją dziejów i przeznaczeń Polski. Dlatego to autorzy wprowadzili i takich pisarzy, jak poeci (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński), lub prorocy (Towiański), którzy, ściśle biorąc, nie zajmowali się filozofją *par excellence*, ale zajmowali się historjozofją Polski, to jest esencją filozofji polskiej narodowej.

TEKA ZAMOJSKA. Marzec-kwiecień 1921. № 3 i 4. Zamość.

Teka Zamojska jestto nader zajmujące czasopismo, które już czwarty rok wychodzi w Zamościu i zajmuje się historją i sprawami Zamościa i okolicy. Są tu więc również badania nad Hrubieszowem, Tomaszowem i t. d. A najprzedniejsze znajdziemy *w Tece* pióra uczone. I tak: prof. St. Arnold mówi nam o Dymitrze z Goraja: postać z XIV w., jeden z tych, co głównie się przyczynili do połączenia Polski z Litwą. Goraj i Kraśnik w lubelskiem, były to jego dominia. — Dr. Jan Zubrzycki daje: Zamość w sztuce. — Prof. W. Smoleński pisze o Jędrzeju Zamojskim. Dr. Kaz. Sochaniewicz o m. Tomaszowie. Najważniejszą jest tu praca Dra F. Bujaka o fundacji hrubieszowskiej Staszica.

Fundacja ta założona w r. 1822, od upadku powstania 1831 coraz bardziej przedostawała się w ręce rządu rosyjskiego, który ideję fundatora spaczył całkowicie. W czasie wojny hrubieszowskie uległo ciężkim losom. W r. 1920 były tu liczne bitwy. W r. bieżącym ministerjum rolnictwa sprawą tą zajęło się na nowo, aby zbadać obecny stan towarzystwa i przystąpić do jego odbudowy.

FRYDERYK M. SMITH. 9)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

Przełożył S. W.

— Jestem pokorny i wierny sługa naszego sułtana i pana—brzmiała odpowiedź.

Posłyszano trzask zapalanej zapałki, po chwili zajaśniała lampa i właściciel domku stanął naprzeciw trzech ludzi.

— Jestem sam w domu — upewniał.

— Mężczyzna i kobieta, których poszukujemy, znikli przed twoim domem. Na ścianę nie wdrapali się, ziemia ich nie pochłonęła, a słyszeliśmy, jak Twoje drzwi zamykano.

— Spałem i nie słyszałem. Ale jeżeli chcecie, możecie szukać wszędzie.

Oczy maura zaczęły się badawczo przesuwać po izdebce: spoczęły na materacu w kącie, pobiegły pod stoły i w końcu zatrzymały się na firance w niszy. Kobieta z zapartym oddechem, przytulona do ściany, zwilżyła językiem spalone wargi i machinalnym ruchem uchwyciła rękojeść noża, ukrytego za stanikiem. Ale nagle drzwi uchylone przez Borroughs'a poruszone przeciągiem, skrzypnęły i wzrok poszukującego mężczyzny zwrócił się w ich stronę.

— Tędy się wymknęli, wykrzyknął i wybiegł, a jego towarzysze poszli za nim.

Mieszkaniec pokoju pozostał sam, przetarł oczy i zawahał się. W pierwszej chwili chciał pobiedz za maurami, ale się rozmyślił, podszedł do stołu i ujął nóż w rękę. Kobieta zmierzyła przestrzeń, dzielącą ich od stojącego przy stole człowieka, który, zwrócony lewą stroną do niszy, wpatrzył się we drzwi i z natężoną uwagą nasłuchiwał. Borroughs poczuł lekkie trącenie.

— Na ulicę, prędko!—szepnął głos kobiety.

Człowiek przy stole prawdopodobnie posłyszał szmer, gdyż odwrócił głowę. Z błyskawiczną szybkością rozsunęła się firanka i z poza niej wypadło dwoje ludzi, mężczyzna drgnął, utkwił w Borroughs'ie, wysuniętym naprzód, przerażony wzrok, cofnął się parę kroków, podniósł rękę do góry i coś, jak iskra elektryczna błysnęło w powietrzu — w przeciwległej ścianie utkwił nóż, którym w nich rzucił. Ale kobieta już przyskoczyła, ręka jej mignęła, opuściła się dwa razy i mężczyzna z okrzykiem przerażenia zachwiał się i potoczył w tył, a ona jednym szarpnięciem otworzyła drzwi i momentalnie oboje z Borroughs'em znaleźli się w wązkiej i brudnej uliczce, z której poprzednio weszli do domku. Była zupełnie pusta, gdyż ich prześladowcy pobiegli w przeciwnym kierunku, szli więc spiesznie, brnęli w stosach śmieci i nieczystości, potykali o różne odpadki kuchenne i chwilami przystawali, nasłuchując bacznie, maurowie mogli bowiem jeszcze każdej chwili wypaść z małego domku. Ale, gdy w końcu dobiegli do rogu ulicy i skręcili w drugą, gdy obejrzawszy się, upewnili, że nie są ścigani, odetchnęli swobodnie. Zdołali zupełnie ślad za sobą zmylić. Zawróciwszy jeszcze raz w innym kierunku, weszli w ulicę dużą i dobrze oświetloną; francuska zwolniła kroku, a nawet zatrzymała się, aby przygładzić włosy i doprowadzić do porządku ubranie. Poczem odwróciła się, spojrzała Borroughs'owi w oczy i zaśmiała się głośno. W śmiechu tym brzmiało równocześnie uspokojenie, tryumf i wyzwanie. A młody człowiek, stojący przy jej boku zawtórował, gdyż i on poczuł w piersi tryumf zwycięstwa.

Monsieur—mówiła kobieta, ściskając mu przyjaźnie rękę—dziękuję panu, stokrotnie z głębi serca dziękuję panu za udzieloną mi pomoc. Ale czy pan wie, co by się z tobą stało, gdyby nas pochwycono razem?

— No, cóż takiego?

— Zniknąłby pan bez wieści i bez śladu.

Borroughs spojrzał na nią posępnie.

— Sądzę, wyrzekł, że kobieta taka, jak pani, mogłaby wyszukać odpowiedniejsze zajęcie, jak knucie intryg między arabami.

Spojrzała bystro na niego.

— Jak ja?, zapytała, a jakaż ja jestem kobieta?

— Jest pani europejką,—odparł sucho.

Raz jeszcze popatrzała mu oczy badawczo.

— A pan jesteś amerykaninem, czego dowodzi jego naiwność. Ale dlatego właśnie lubię pana bardzo, gdyż pomimo wszystko, jesteś prawdziwym mężczyzną.

Ruszyli w dalszą drogę. Od czasu do czasu wymijali milczące, zakapturzone postacie, gdzieniegdzie widzieli, jak w małych wązkich drzwiczkach gromadki mężczyzn i kobiet gawędziły z sobą półgłosem. Wokoło nich panowało życie i ruch, ale życie to w oczach europejczyka było jakieś głuche, tajemnicze, a tem samem niesympatyczne.

— Gdzież my idziemy?—zapytał wreszcie Borroughs.

— Myślę, że pan pragnąłby znaleźć się jaknajprędzej wśród swych przyjaciół w hotelu, a ja będę usiłowała odszukać listy. Boże! wykrzyknęła raptownie, i uchwyciła go za rękę. Czy pan masz pierścień?

— Ja, nie, przecież odebrał mi go mały francuz.

— A myśmy odeszli i zostawili go tam w pokoju,—lamentowała.— Jakaż ze mnie warjatka. Muszę tam natychmiast powrócić, może ludzie, którzy wtargnęli do domu nie znaleźli pierścienia. Czy pan pójdzie ze mną, czy musimy się zaraz rozstać?

Borroughs roześmiał się ironicznie.—Czy nie uznaje pani sama, że na dziś się już dosyć natrącałem do rzeczy, które mnie w niczem nie dotyczą, zapytał.

— Mogę panu być tylko wdzięczną za wszystko, coś uczynił.

— A następnie proszę nie zapominać, że moi przyjaciele amerykańscy musieli już spostrzedz moją nieobecność i że uczynią wszystko, co w ich mocy, aby mnie odszukać. Jeżeli nie powrócę do rana, zwrócą się do konsula, a ten zatelegrafuje do ministerjum, okręty wojenne pojawią się w porcie Tangeru, no i wyniknąć z tego może bardzo brzydka historja, jak za każdym razem, gdy jaki Amerykanin wtrąca się do rzeczy, które do niego nie należą i zostanie na tem pochwycony.

Zdawało się, iż doznała zawodu, lecz szła ciągle dalej obok niego.

— Wskażę panu drogę do bulwaru, przy porcie,—powiedziała.—Ale pan wydaje się zmęczony, a mój własny dom znajduje się stąd niedaleko. Czyby pan nie wstąpił na chwilę do mnie, aby wypić szklankę wina i przekąsić cośkolwiek.

Borroughs już otwierał usta, chcąc się wymówić od zaproszenia, gdy nagle poczuł, że mu się robi słabo. Kobieta zauważyła, że się zachwiał.

— Co panu jest?—zapytała.

Podniósł do góry rękę, zbroczoną krwią.

— Ranny pan jesteś,—zawołała i otaczając go ramieniem, dodała — oprzyj się pan na mnie.

— Nóż, którym ten człowiek rzucił w nas, musiał mnie skaleczyć w ramię. Dziwna rzecz, że tego pierwej nie poczułem.—bełkotał słabnącym głosem. Chciał jeszcze coś dodać lecz głos mu zamarł w w piersi, osunął się na ramię kobiety. Zemdlał.

ROZDZIAŁ VIII.

Gdy Borroughs znów otworzył oczy, leżał na otomanie, a francuska stała pochylona nad nim.

— To tylko lekkie zadraśnięcie, rankę przemyłam i zabandażowałam, — mówiła z uśmiechem.

— Gdzie my jesteśmy?

— U mnie, w moim domu, gdzie przynajmniej na jakiś czas jesteśmy bezpieczni. Znajdowaliśmy się o kilka kroków stąd i dlatego tu pana przyniosłam.

Borroughs oparł się na łokciu i utkwił w niej wzrok zdziwiony, następnie potrząsnął głową. Stanowiła dla niego coraz trudniejsza do rozwikłania zagadkę.

— Musi pan obecnie wypocząć, a przede wszystkiem posilić się. Mieliśmy dziś trochę urozmaicony wieczór. Nieprawdaż?

— Trochę urozmaicony! Oczywiście. Podzielam to zdanie, — odparł, śmiejąc się.

Wstała. Spostrzegł wtedy, że się przebrała i przywdziała strój krajowy. Miękkie fałdy białego haika spływały wdzięcznie dokoła jej gibkiej kibici i uwydatniały biust, a narzucony na wierzch złoto-żółty jedwabny płaszcz podnosił jej niezwykłą południową urodę. Gdy opuściła pokój, Borroughs zauważył, iż otomana, na której leży, umieszczoną jest w niszy, przylegającej do większego pokoju i oddzielonej od niego firanką. Firanka ta była obecnie podniesiona i poza nią dojrzał dużą komnatę, urządzoną niemal z przepychem. Na środku, na stole stała wielka bronzowa lampa, rzucając dokoła jasne światło. Ściany pokrywały zwierciadła i obrazy, w powietrzu unosił się lekki zapach heljotropu i dymu tureckich cygar.

Nisza, w której spoczywał, była tak obszerna, że z łatwością pomieścić by mogła drugą takich samych rozmiarów otomanę, w murze znajdowało się niezakratowane okno, obecnie narozcież otwarte i przepuszczające lekki powiew świeżego powietrza. Zaledwie jednak ogarnął okiem wszystkie te szczegóły, młoda kobieta powróciła, niosąc na tacy talerz pełen biszkoptów i szklankę wina. Dopiero na widok pokarmów, poznał Borroughs, jak niesłychanie jest głodny; przełknął zaraz potężny łyk portweinu i poczuł, jak jego dobroczynny żar przeniknął wszystkie członki.

— Rozumiem teraz, rzekł, połykając chciwie biszkopty, to, co się stało ze mną przed chwila, tam na ulicy. Byłem głodny, rozpaczliwie głodny, więcej nic. Rana prawdopodobnie wielkiego znaczenia nie miała.

— W każdym razie musi pan wypocząć i pozostać czas jakiś, dopóki nie powrócę.

— Gdzie pani idzie?

— Do domu Savary'ego.

(D. c. n.).

54)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Prado był oszołomiony; ale po chwili opamiętał się nieco i odpowiedział dość pewnym głosem:

— W istocie, przyznaję, że sprzedałem trochę z tych kosztowności, wyobrażonych na tym rysunku, ale nie wiedziałem, że należały one do Marji Aguetan: znalazłem je w pociągu, idącym do Madrytu.

— Jeżeli to jest wszystko, co mi pan powiedzieć możesz o tych kosztownościach, to oświadczam panu, że badanie pańskie jest skończone. Jesteś pan oskarżony o morderstwo.

Wreszcie, jakgdyby dla ostatecznej zguby Prada, występuje na scenę trzecia kobieta. Była to nieszczęsna jego żona, którą porzucił w Madrycie, i która dostarczyła dość charakterystycznych szczegółów o moralnych przymiotach tego człowieka.

Oto co napisała ona do sędziego śledczego: „Ponieważ los oddał już mojego męża w ręce sprawiedliwości, postanowiłam jej dopomódz, co poczytuję za obowiązek mojego sumienia. Niechże przeto pan wie o tem, panie sędzio, że mąż mój, nikczemnik, pozbawiony czci i wiary, do tego stopnia okrutnie obchodził się ze mną, że parę razy usiłował mnie zadusić, i pewnego razu o mało co nie byłby dokonał morderstwa, gdyby nie był mu w tem przeszkodził sąsiad, który wszedł przypadkiem; już mi kolanami dusił piersi, a rękami ściskał gardło. Kiedyindziej znów chciał się odemnie uwolnić, przy pomocy narkotycznego środka; było to mniej więcej przed ośmiu laty. Załączam panu przy niniejszem kwit bankowy, na sumę 41.300 franków, które mój mąż mi ukradł. Miałam niemało innych papierów, stanowiących mój majątek, które również znikły bez śladu. Obawiam się zbytnio utrudzać pana, panie sędzio, nazbyt długim moim listem, ale zdaje mi się, że nie powinnam pominąć milczeniem całego szeregu innych faktów podobnego rodzaju. Dopieroco byłam po słabości, urodziwszy córkę i nie mając żadnych środków do życia, prosiłam męża, za pośrednictwem pielęgniarki, o danie mi choćby trochę pieniędzy, na przygotowanie bulionu. Na moją prośbę odpowiedział pielęgniarce: „A niech tam sobie umiera!" W tym samym właśnie czasie, zastawiwszy całe srebro stołowe, zaprosił swego przyjaciela, z którym udał się na śniadanie, kiedy ja niemal umierałam z głodu. Jednem słowem, odkąd oddałam mu do rąk cały mój majątek, głównym jego celem była chęć zamordowania mnie. Zajmował się on również fałszowaniem listów, podpisywanych nazwiskiem jednego z moich wujów. Oto jaki człowiek, panie sedzio, znajduje się w waszych rękach. Miałam nieszczęście rozkochać się w nim, dzięki pięknej jego powierzchowności i ujmującym manjerom. Kto mógł by pomyśleć, że pod taką piękną maską ukrywa się serce tygrysa?"

Znieważona, moralnie zabita żona Prada nie ograniczyła się zresztą owem zawiadomieniem: napisała w wysokim stopniu ostry i wyzywający list do swojego męża, w którym najwyraźniej powiada, że będzie szczęśliwa, kiedy się dowie o jego egzekucji. „Bóg — pisała ona, w Którego ja z każdym dniem coraz bardziej wierzę, zachował mi życie właśnie dlatego, abyś ty poniósł zasłużoną karę."

Mściwa hiszpanka, podpisująca swoje nazwisko, Dolores Garzez de Marsilia de Linska, przypominała Pradzie, że w 1886 roku, obdarował ją szpilką tudzież pierścionkiem, które, jak się potem okazało, należały do Marji Aguetan. Pod koniec listu, zaklinała go na wszystkie świętości, aby dał sędziemu śledczemu ścisłe szczegóły, tyczące się jego osoby, dlatego, by ona mogła rozwiązać swoje z nim małżeństwo. Okazało się bowiem, że Prado pojął ją za żonę, pod fałszywem nazwiskiem, a tego, które nosił właściwie, nie znała nawet jego małżonka.

Otrzymawszy ten list, przebiegły poszukiwacz przygód, natychmiast doszedł do wniosku, że jego treść jest już znana sędziemu śledczemu i dlatego też wystosował do pana Gilliaud list następujący.

Mazas, d. 20 Sierpnia 1888 r.

„Szanowny Panie sędzio!

Załączam przy niniejszem dosłowny i pod każdym wierszem podpisany przekład miłego listu, który mi przysłała była moja małżonka. Przekonasz się pan z niego, że owa osoba, mianująca mnie swoim kochanym Ludwikiem, jest strasznie na mnie rozzłoszczona. Poczytuję za zgoła zbędne wyjaśnianie lub też obalanie tego, co napisała: była ona pozbawiona rozsądku już przedtem, zanim stała się nieszczęsną; obecnie zaś, niema co do tego żadnych wątpliwości: list jej najlepiej tego dowodzi. Ja ze swej strony nietylko że jej nie oskarżam, ale nawet serdecznie współczuję owemu położeniu, w jakiem znajduje się ta nieszczęsna. Co zaś do jej prośby, tyczącej się rozwiązania naszego małżeństwa, to pomożę o tem z notarjuszem. Proszę przyjmij pan, szanowny panie sędzio, wyrazy najgłębszego mojego szacunku.

Prado".

W niedługim czasie znowu zaznaczył się oryginalny charakter owego osobliwego człowieka, który do ostatniej chwili nie chciał poczytywać siebie za zwyciężonego. I oto, co znów wymyślił.

Wymieniony już powyżej Garzia, jeden z członków złodziejskiej szajki z ulicy Richelieu i bliski przyjaciel Prada, został niebawem wypuszczony na wolność, z powodu niedostatecznych poszlak. Do niego to Prado zamyślił zwrócić się o pomoc i w liście, który zamierzał przesłać mu, wyłożył cały plan ucieczki, dowodzący jego odwagi i pomysłowości.

Lecz jak mu list ten przesłać? Winny mu w tem pomódz jego kochanki. Ale wie on, że Eugenja Foréstier nazbyt go nienawidzi i wątpliwe, czy się zgodzi na to. Pozostaje Mauricetta Couronneau w której pokłada całą swą nadzieję. Otrzymuje on od sędziego śledczego pozwolenie widywania się z nią w cztery oczy, uzasadniając swoją prośbę pragnieniem wykrycia jej tajemnicy swego pochodzenia i „dania jej dziecku nazwiska". Wreszcie list znajduje się w rękach Mauricetty, ale niestety, i ona również go zdradza i oddaje list sędziemu śledczemu.

List ten stanowi jeden z najciekawszych dokumentów owego sensacyjnego procesu i świadczy o niezwykłej stanowczości tego poszukiwacza przygód, który, niewątpliwie, byłby raczej na miejscu, na czele szajki Guerillasów, albo w Pampasach południowej Ameryki, aniżeli na paryzkich bulwarach.

„Znalazłem sposób — pisał on do swego przyjaciela, Garzii — który nie wymaga od pana ani męztwa, ani ryzyka, oto dlaczego liczę na pana, jak na kamienną opokę. Wie pan zapewne, że, kiedy mi to jest potrzebne, mogę się widywać z Mauricettą, w gabinecie sędziego śledczego; ten ostatni bada mnie również sam na sam na każde moje życzenie. Dzięki tym okolicznościom, obmyśliłem plan ucieczki, rozpaczliwy i śmiały, ale za to niezawodny. Poproszę sędziego śledczego o widzenie się ze mną i zamknę się w jego gabinecie; nawiążę z nim rozmowę na temat świętości słowa honoru i następnie bez długich konwersacji, wymierzę weń rewolwerową lufę i powiem: „Szanowny Panie! Ja sądzę, że nie jesteś pan zdolny do złamania swego słowa honoru, czyż nie tak? Jeżeli się nie mylę, to musisz mi pan zaręczyć słowem, że dasz mi pięć minut czasu, bym mógł uciec i nie ruszysz się z miejsca. Jeżeli się pan nie zgadzasz, to wiesz do czego jestem zdolny. A więc daję panu słowo, że rozwalę panu czaszkę, a następnie sam siebie zabiję. Wolność albo śmierć! Jestem przekonany, że się zgodzi. Wówczas wyjdę przez maleńkie drzwi, które na wszelki wypadek zamknę za sobą na klucz, mianowicie gdyby mnie oszukał, czego nie przypuszczam i następnie będę miał dość czasu na to, by się przedostać do sali sądowej. Drugie drzwi, prowadzące do jego kancelarji, gdzie się zawsze znajdują dozorcy, zostaną przezemnie zamknięte we właściwym czasie. Jak pan widzisz, podobna ucieczka jest dla mnie niczem więcej, jak zabawką i będą o niej nie mało rozpisywać się w pismach. Sprawa polega na tem, by dostać rewolwer, ponieważ zaś kobiecie jakoś nie uchodzi nabywanie go, przeto pan powinieneś go kupić. Spodziewam się, że poruczenie to nie stanie się dla pana źródłem żadnego niebezpieczeństwa. Rewolwer zostanie mi doręczony przez jednego z dozorców sądowych w Mazas, którego nazwiska nie wymieniam, nie chcąc go kompromitować. W każdym razie wiesz pan, co za człowiek jestem i że z tej strony nie potrzebuje się pan niczego obawiać, zwłaszcza że sprawa ta o tyle jest pewna, że niepodobna wątpić o jej powodzeniu. Już teraz wyobrażam sobie minę sędziego śledczego, pod lufą mojego rewolweru: nie ulega wątpliwości, że sam będzie chciał jaknajprędzej uwolnić się odemnie, wiedząc, co za człowiek jestem. Oto dlaczego, powtarzam, sprawa moja jest bezwarunkowo niezawodna. A więc, jak tylko otrzymasz pan mój list, nie trać ani chwili czasu i pośpiesz nabyć rewolwer, który winien być systemu tak nazywanych Bulldogów. Lufę mają bardzo krótką, ale kaliber znaczny, od 9-tu do 12-tu milimetrów. Rozumiesz pan naturalnie, że dla przerażenia człowieka, potrzebna jest dobra solidna broń, a jeżeli i ja zdecyduje się zwrócić ją ku sobie, to, naturalnie, nie myślę spudłować i męczyć się napróżno. Dlatego też lepiej, jeżeli to będzie dwunastomilimetrowy kaliber; aczkolwiek jest on wielki, ale rewolwer zmieści się do kieszonki od kamizelki. Moją rzeczą będzie dostarczenie mi go do więzienia, a następnie zabranie go ze sobą. W razie, gdybyś pan nie miał pieniędzy, wydostań je pan, choćby z pod ziemi. W ostateczności zwróć się pan do Eugenji, przy ul. Saint George Nr. 46, powiedz jej, że chodzi tu o moje życie, uspokój ją i dodaj, że się na nią nie gniewam. Gdyby i ona nie miała pieniędzy, to niech w ostateczności pożyczy je; rewolwer kosztuje nie więcej ponad dwadzieścia do trzydziestu franków. W razie, gdybyś pan miał pieniądze, to mi je przyślij, bym mógł wziąć powóz; przyślij mi również kołnierzyk. Trzeba koniecznie załatwić się z tem wszystkiem, o ile można jaknajprędzej, tak, aby Mauricetta mogła mi to wszystko przynieść jutro, w czwartek. Śledztwo moje trwać będzie nie dłużej, ponad dwa trzy dni, ja zaś natychmiast zachoruję, tak aby mnie wezwano nie wcześniej, jak w przyszłą niedzielę. Pomyśl pan o tem, gdzie mógłbym się ukryć i powiedz Mauricecie, która mi to zakomunikuje. Ja sam osobiście wiem, dokąd mam pójść, ale niezupełnie jest to bezpieczne, ponieważe samemu panu wiadomo, że nie wszystkim można ufać. Chciałbym zostać jeszcze przez pewien czas w Paryżu, by zarobić parę tysięcy franków, pomieściwszy w pismach mój życiorys, mój proces i t. p. Już mi to proponowano. Widzisz pan, że tym razem prószę pana nie o wiele, by módz uratować życie wraz z moją Mauricettą, którą jak pan dobrze wiesz, tak mocno kocham. Jeżeli to jest możliwe, lepiej będzie obejść się bez Eugenji, główna zaś rzecz, byś jej pan nie pokazywał listów, lecz natychmiast je niszczył. Gdyby owa myśl o ucieczce powstała była we mnie wcześniej, już by mnie dawno nie było w Mazas, gdzie tak się męczę. Pokładam teraz nadzieję w panu i oczekuję jutro Mauricetty z pańską posyłką; pomyśl pan tylko, że jeden stracony dzień może mnie zgubić. Jeżeli Mauricetta nie dostarczy mi broni, to będę mógł przypuścić, że pan umyślnie życzy sobie mojej śmierci; zmusi mnie pan, abym wyobraził sobie to, czego nawet w myśli nie chcę dopuścić, pamiętając nasze dobre stosunki. Niech raczej Mauricetta umrze, albo dostanie się do więzienia, niż gdyby miała należeć do innego; jestem gotów prędzej zabić ją, ponieważ pan wiesz, jak ją kocham. Ale poco te smutne myśli? Bądźmy po dawnemu przyjaciółmi i zachowajmy nasz sojusz. Wiedzcie wszyscy, że Prado godzien jest miłości i oddania mu się. Do widzenia. Ratuj mnie pan".

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Glikman Moszek Chmielna 49 6180
Kańska Marjanna Belgijska 5 80-a
Olszewska Teofila Pańska 95 81
Wysypski Jankiel Belgijska 3 82
Babiński Janusz Nowogrodzka 48 83
Grodecki Feliks Chmielna 45 84
Nejburk Helena Krucza 13 85
Zawadzka Julja Kawenczyńska 31 86
Goldflam Szaja Mendel Mlocińska 12 87
Zawadzki Feliks Pańska 64 88
Wojciecki Józef Pańska 64 89
Wejnacht Frymet Sienna 72 90
Jabłoński Franciszek Litewska 8 91
Piekarz Jochyt Puławska 3 93
Karpiński Edward Bugaj 25 94
Pomper Pinkus Chłodna 32-a 95
Leżyńska Edwarda Chłodna 32-a 96
Siemiatycki Ignacy Sienna 38 97
Ćwiek Jan Czerniakowska 186 98
Bachrach Anna Solna 4 99
Gustaw Adam Sosnowa 9 6200
Herszman Rózia Bonifraterska 27 01
Mientek Karol Pawia 88 03
Rogala Marja Nowe-Brudno 05
Blaszczyk Karol Brzozowa 14 06
Sapot Arja Dworska 17 07
Trzmiel Jan Krochmalna 33 09
Włodarska Marja Łowicka 4 10
Niewiadomski Bolesław Łowicka 4 11
Dancygierkron Luzer Miła 44 14
Janowski Adam Twarda 51 16
Sawelson Salomon Grzybowska 23 17
Finkelsztejn Szmul Dawid Grzyb. 23 21
Rozenbojm Brojna Chmielna 47-a 22
Rubinsztein Józef pl. Grzybowski 7 23
Rajnherc Icek Majer Nowolipki 18 24
Habergrotz Icek Sienna 72 26
Fajngold Bluma Złota 40 28
Tomczuk Kazimierz Niecała 10 29
Lande Szmul Nowowiejska 20 30
Lande Róża Nowowiejska 20 31
Hejchler Benjamin Eljasz Miła 43 32
Zajączkowska Katarzyna Okopowa 53 33
Zajączkowska Apolonja Okop. 53 34
Rychter Wigdor Brzeska 13 36
Sawicki Bronisław Krak. Przedm. 6 38
Aronzon Szlama Miła 42 39
Siemaszko Marja Hoża 56 40
Mielniczuk Aniela Al. Róż 10 41
Kreller Konstanty Okopowa 30 42
Szablowski Ludwik Zakątna 1 43
Galiczówna Wanda Koszykowa 44 44
Gierszuni Jankiel Szczęśliwa 9 45
Przytyk Chaja Pańska 51 46
Przytyk Moszek Pańska 51 47
Januszkiewicz Józef Targowek 15 48
Magdziak Janina Marszałk. 141 49
Putowski Antoni Łucka 34 51
Brocki Berek Walicow 7 52
Kaczyński Chaim Zelman Marjańs. 10 53
Lindner Edward Nowosenatorska 6 54
Klejman Jos Mojsze w Ostrogu 55
Lindner Julian Chmielna 67 56
Grudzińska Stanisława Twarda 20 58
Grudziński Władysław Twarda 20 59
Finkielsztein Chaja Ryrka Sto-Jers. 34 60
Ratnemer Sura Tema Pawia 84 61
Esterowicz Szolam Kupiecka 9 62
Maciąg Julja Nowy Świat 16 64
Himelfarb Jechaskiel Mlocińska 12 66
Mruz Jan Żytnia 18 68
Święcki Edward Grzybowska 56 69
Altszyler Chaim Icehok Smocza 31 70
Madej Tekla Marjensztadt 5 71
Kalan Wiktor Solec 62 72
Izygrin Marja Miedziana 6 74
Szafirman Szaja Dzika 13 74
Zaborowska Jadwiga Mokotowska 41 76
Pawełkiewicz Tomasz Matejki 3 77
Zacharska Józefa Hoża 45 78
Zacharska Marja Hoża 45 79
Lewin Żelda Grzybowska 7 80
Gielber Szlama Targowa 24 83
Lautersztajn Izak Brzeska 11 85
Włodarczuk Stanisława Wspólna 62 86
Pudkowski Jakób Królewska 29 87
Dmochowski Marjan Pawia 90 88
Kasman Boruch Muranowska 37 89
Rozenberg Lejbuś Franciszkańska 22 90
Serek Marjanna Polna 72 91
Goldman Icko Piękna 42 92
Oślwak Marjanna Belwederska 4 94
Dobek Gustaw Łowicka 18 95
Dobek Emilja Łowicka 18 96
Chartman Anastazja Łowicka 18 97
Sągajłło Eleonora Sienna 21 99
Długołęcki Jan Szeroka 33 6300
Menn Abram Puławska 62 01
Menn Rachela Puławska 42 02
Hellńska Marjanna Nowy Świat 55 03
Grzebień Szlama Błońska 7 04
Wielbłąd Moszek Dzielna 38 05
Wielbłąd Lejbusz Nowolipie 33 06
Rozenbaum Izrael Lejzor Pl. Parysowski 17 08
Stefaniak Katarzyna Lubelska 3 09
Regirer Izak vel Icehok Śniadeckich 7 11
Turska Józefa Puławska 19 12
Rotszuld Szlama Furmańska 5 14
Fogielnest Chaja Kopernika 23 16
Bałkowska Małka Ciepła 16 17
Kulawska Chaja Nowomiejska 10 18
Ziskin Rafał Miła 9 19
Cukierwajs Hita Rochma Piękna 42 20
Antoniewicz Magdalena Wielka 23 22
Sroka Feliks Towarowa 42 24
Sobczyk Juljanna Wronia 18 25
Kowalska Bronisława Złota 55 27
Strychalska Stanisława Radna 8 28
Górecki Edward Sienna 27 29
Millauer Stefanja Piękna 16 b 30
Millauer Henryka Piękna 16 b 31
Wajnberg Kielman Lejb Szczęśliwa 9 33
Herszojg Boruch Grzybowska 23 34
Herszojg Bajla Grzybowska 23 35
Wajncymer Izrael Hersz Miła 45 36
Wajncymer Ryfka Miła 45 37
Rodak Szymon Środkowa 25 38
Kopczyńska Teodozja Wierzbowa 9 39
Liebhaber Icek Ajzyk Grzybowska 7 40
Liebhaber Chaja Szejna Grzybowska 7 41
Fersztejn Pesa Piwna 45 42
Palejes Chaja Goda Nowolipki 32 42
Sznajder Srul Miła 24 44
Ferszt Sura Dzielna 55 45
Lewandowski Henryk Mostowa 26 46

II

Mak Szlama Ciepła 6009
Ochowicz Mieczysław Folwarczna 3 10
Wajchenberg Chil Majer Twarda 27 11
Wajchenberg Bajla Twarda 27 12
Drezwi Aniela Piekarska 11 13
Pawłowska Gabrjela Wilcza 73 14
Machenbaum Zelman Szwedzka 18 15
Ertel Hersz Pańska 105 16
Lichtenbaum Balbina Poznańska 14 20
Borczuk Hersz Dawid Wileńska 7 21
Najchel Adam Parysowska 4 22
Kutnowska Frajdla Pańska 38 24
Bitter Moszek Chaim Wołyńska 21 25
Śliwińska Julja Al. 3 maja 8 26
Lewkowicz Ajzyk Grójecka 68 27
Pajtszlok Ryfka Franciszkańska 32 28
Wójcik Władysław Brudnowska 21 29
Rozenberg Kiwa Hersz Twarda 15 30
Landau Abram Gęsia 29 35
Finkielsztein Ryfka Sto-Jerska 34 36
Hans Jankiel Brzeska 7 37
Gronau Albina Czerniak. 206 38
Salomonowicz Feliksa Złota 28 39
Czosnowska Marja Tamka 19 40
Lobe Piotr Czerniakowska 148 41
Babińska Stanisława Brzozowa 20 42
Bucinta Urszula Leszno 114 43
Binenfeld Szlama Iole Sapieżyń. 7-a 44
Lichtner Alfred Kr. Przedm. 63 45
Kamiński Czesław Przemysłowa 21 49
Jabłonka Szymul Pańska 9 50
Szulc Wolf Lejb Grzybowska 5 51
Hrymowicz Konstancja Koszykowa 11 53
Leszczyńska Józefa Graniczna 10 54
Zimnoch Stanisław Nowostalowa 11 57
Żyłka Władysław Towarowa 34 60
Świński Józef gm. Bliżne 61
Fajersztejn Noe Bagatela 15 62
Krauze Józef Miedziana 6 63
Kanarek Awszer Błońska 7 64
Goldberg Lejzor Symcha Dzika 38 65
Lebensztein Szmul Lejb Franciszk. 37 66
Gotlib Josek Ber Sto-Jerska 34 67
Gurewicz Marjan Brzeska 19 68
Gurewicz Sara Brzeska 19 69
Frydman Chaja Sura Targowa 22 70
Szapiro Szendla Leszno 108 71
Gurwicz Nuta Konwiktorska 5 72
Ferszt Josek Dawid Twarda 1 73
Klenlecki Izrael Sierakowska 6 74
Ptasznik Menca Dzika 6 75
Mroczkiewicz Wojciech Bednarska 23 76
Bielakówna Marja Bednarska 23 77
Walczak Franciszek Wiejska 3 78
Doliński Teodor Miedziana 6 79
Herszenkrug Chaim Bencjan Mirowska 13 80
Galberg Dawid Gęsia 11 83
Kwaśniewski Feliks gm. Nieporenty 84
Seroczyński Michał Łucka 10 85
Drobczyński Ludwik Stawki 59 86
Daniel Janina Mokotowska 16 87
Łącka Zofja Belwederska 10 88
Szepczyński Franciszek Obozowa 30 89
Rulski Piotr Żórawia 28 90
Jakóbowski Mendel Pawia 88 91
Janower Zejlich Kościelna 2 92
Bas Icek Wołyńska 7 93
Żakowski Stefan Sandomierska 4 94
Wróblewski Konstanty Elektoral. 28 96
Rozenbaum Izrael Berek Parysowska 1 98
Chimelbaum Lejzor Grzybowska 22 99
Klejnerman Dawid Ciepła 9 6100
Gildwerg Wolf Królewska 47 01
Czyżyk Leszek Pańska 5 04
Kazańska Szyfra Nowowiniarska 13 05
Bednarski Karol Leopoldyny 14 06
Wajsenfeld Majer Moszek Dzika 37 08
Grochar Rojza 12
Bojblus Chaskiel Lubeckiego 4 13
Bitnerowa Walentyna Kredytowa 14 14
Adamczyk Franciszka Nowy Zjazd 4 15
Pobuczyn Anna Piękna 60 16
Pomorska Karolina Śniadeckich 9 18
Cichy Władysław Długa 23 20
Kornberg Władysław Hoża 40 21
Bartosiak Juljan Nowy-Świat 16 22
Krodsztein Sala Twarda 22 23
Fluchowska Stefanja Towarowa 42 24
Grundwald Róża Złota 49 26
Pruszczyńska Zofja Polna 64 27
Skowrońska Janina Brzozowa 20 29
Konopko Ferdynand Pańska 111 31
Kaliszak Abram Grzybowska 23 32
Kaspin Gabryel Grzybowska 23 33
Kaspin Helena Grzybowska 23 34
Chorłusz Elżbieta Dobra 5 35
Pisowadzki Stanisław Dobra 57 36
Szumski Konstanty Mlocińska 13 37
Prosiński Bolesław Piwna 49 40
Raszczykiewicz Konstancja Chmielna № 49 41
Merkiel Ludwik Koszykowa 51 43
Barańska Józefa Żelazna 93 44
Barańska Paulina Żelazna 93 45
Rutsztein Jakób Berek Sto-Jerska 20 46
Wojtczak Wawrzyniec Piękna 6 47
Zajdel Boruch Puławska 62 49
Daniłowicz Władysława Pańska 96 50
Sznajderman Josel Wileńska 5 51
Ocap Szlama Franciszkańska 29 53
Nechsztern Estera Bajla Bonifraterska 4 54
Synjatycka Ita Bonifraterska 4 55
Szulc Zenobja Jadwiga Żytnia 28 56
Bajer Stefan Kolejowa 1 57
Rozenberg Chaja Sura Franciszkańska 24 58
Mularczyk Franciszek Wilcza 79 59
Szczepański Jan Stalowa 5 62
Kube Leokadja Warszawa 64
Kawczyński Feliks Górczewska 6 65
Ryzman Kajla Mirla Wspólna 53 66
Zajtman Salomon Muranowska 43 67
Kuśmierowski Edmund Krzywe-Koło № 16 68
Ernest Jan Żelazna 43 69
Kornblat Abram Długa 33 71
Kaliński Jan Solec 20-A 73
Ulatowska Julja Towarowa 60 74
Tyrman Uszer Grzybowska 16 75
Klugman Hersz Pawia 31 77

III

Wojtkielewicz Lucjan Brzeska 13 5891
Żaremberk Jan Bednarska 8 93
Goldwag Salomon Kupiecka 9 94
Glejd Josef Śliska 54 95
Pękala Aleksander Przemysłowa 9 96
Tokarska Helena Towarowa 50 97
Kamiński Leonarg Zagłobie 5900
Skwara Stanisław Włościańska 16 02
Ajzenberg Sara Twarda 45 04
Wiśniewska Władysława Okop. 22 05
Klajnbaum Michel Nowolipki 66 06
Rutkowski Ludwik Ultrata 07
Kłobutówna Stefanja Tarczyńska 7 08
Kłobut Kazimiera Tarczyńska 7 09
Rudawer Moszek Cegłana 10 10
Morgensztern Berek Miła 68 11
Szajngold Jakób Stawki 8 12
Grosman Szymszon Towarowa 30 13
Czapa Szmul Łucka 25 14
Gorzelnik Szlama Zalman Wolowa 2 17
Lichtensztein Moszek Binem Sto-Jerska 34 18
Zienkiewicz Ignacy Mostowa 14 19
Włodawer Hirsz Nowowiejska 7 20
Rosiak Józef Kępa 12 21
Wulanicki Władysław Marszałk. 25 22
Manowicz Szlama Franciszkańska 5 23
Wisznlewski Wacław Wileńska 43 25
Szpander Aleksander Krzywekowa 3 26
Perec Josek Hajtler Łomżyńska 2 27
Ejnesman Izrael Pańska 64 28
Jaworska Tekla Żelazna 44 29
Holckener Icek Kupiecka 11 31
Sobolewska Helena Piękna 47 32
Cymerman Franciszka Piękna 47 33
Flam Pejsach Twarda 28 34
Putkowska Zofja Wspólna 19 35
Wińkowska Aurelja Dzielna 84 36
Silbersztejn Izrael Żelazna 31 37
Wrzesińska Józefa Nowomiejska 15 38
Poznański Jakób Majer Nowokarmelicka 1-B 39
Żołędowski Feliks Grochów II 40
Filipecka Franciszka Królewska 20 41
Latuszyński Władysław Tarczyńska 5 42
Gruman Zylman Komitetowa 4 43
Wypłosz Michał Tamka 25 44
Filanowski Józef Złota 83 45
Rosochadzki Abram i Dwojra Zamkowska 6 46
Miotełka Berek Miła 13 48
Bader Abram Twarda 45 49
Rydzewski Bronisław Złota 59-A 50
Kon Fiszel Targowa 17 52
Cukierman Lejzor Józef 53
Dąbrowska Janina N. Świat 3 55
Sztajnberg Izrael Moszek Pańska 7 57
Lothe Piotr Koszykowa 59 58
Lothe Czesława Koszykowa 59 59
Ropel Abram Nowokarmelicka 18 61
Skwara Julja Włościańska 16 63
Chrapowiecki Włodzimierz Piękna 47-A 5964
Krausman Josel Wolf Sapieżyńska 19 65
Sowińska Ewa Grodzińska 31 66
Zbrzeźniak Roman Zaokopowa 4 69
Janicki Antoni Bielańska 16 70
Jankowska Marjanna Żórawia 24-A 73
Kałusiński Tobjas Nowolipki 60 74
Cisiak Jan Targowa 28 75
Minota Władysława Natolińska 5 76
Ejzenberg Aron Szmul Nowolipki 39 77
Frankowski Stefan Twarda 61 78
Hendel Chaim Burakowska 8-A 79
Gotowizna Szlama Zelman Nowolipie 14-A 81
Sznajderman Leja Kupiecka 12 82
Mossakowski Eugenjusz Wspólna № 65-A 85
Ludwiczak Józefa Górczewska 57 86
Rojał Zurach Dzika 17 87
Hermanowski Leon Mularska 3 88
Nowatczyk Stanisław Okólnik 9-A 89
Puchał Pinkus Graniczna 16 90
Terpelowski Edward Sprzeczna 5-A 91
Nowak Tomasz Okopowa 9 92
Białostocki Szymon Wielka 74 93
London Władysław Wolf Złota 45 94
Drabowicz Jadwiga Nowe-Miasto 4 95
Dobrzyniecka Marja Trauguta 6 96
Bojarski Wacław Grochów II. Biała Wiselka 13 97
Wrocławski Józef Wronia 18 99
Kosieradzki Juljan Stalowa 10 6000
Kosieradzka Janina Stalowa 10 01
Kapelusznik Sara Nowolipie 26 05
Gandin Rachela 06
Grzeszczuk Stanisław Złota 42 07
Mańkowska Antonina Piwna 45 08

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono kartę demobil. Pisińskiego Romana, Freta 14 6179

Zgubiono paszport i bilet na broń Lenta Eljasza, Widok 6 6192

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Fijewskiego Jana Bolesława, Pańska 68 6202

Zgubiono paszport i bilet na broń Grossa Michała, Krakowskie-Przedmieście 20/22 6204

Skradziono paszport zagraniczny Muczadzkiego Mojżesza Muranowska 7/9 6208

Skradziono paszport i patent 5 kategorji Blumenfelda Fajwela oraz patent II kategorji Blumenfeldówny Gustawy, Nowolipie 40 6212

Zgubiono kartę odroczenia Austerlica Michała, Dzika 20 6213

Zgubiono kartę zwolnienia Surowco Stanisława, Warecka 3 6215

Zgubiono kartę powołania Dudy Władysława, Nowomiejska 10 6218

Zgubiono kartę pobytu Rogackina Zlaty, Długa 61 6219

Skradziono paszport zagraniczny Amerykański Karczmarka Marcina, Jasna 11 6220

Zgubiono paszport za № 2981 i numer od roweru Kohn Benjamin Joel, Konwiktorska 5 6225

Zgubiono paszport i świadectwo ogrodnicze Kwiecińskiego Władysława, Jasińskiego 5 6227

Zgubiono paszport zagraniczny Lewina Sara, Dzika 40 6235

Zgubiono paszport i kartę powołania Syrkusa Srula, Śliska 16 6237

Skradziono paszport zagraniczny Lwowicza Lejby, Wołomin 6250

Skradziono kartę zwolnienia Furmanka Michała, Szara 10 6257

Zagubiono kartę bezterminowego urlopu Kalinowskiego Władysława, Topiel 5 6263

Skradziono paszport zagraniczny i szyfkartę Fila Karoliny, Szkolna 1 6265

Zagubiono paszport i kartę demobilizacyjną Ajzenbauma Moszka Chyla, Grzybowska 5 6267

Zgubiono paszport i kartę powołania Birmana Moszka, Gęsia 17 6273

Zgubiono świadectwo na konia Grynsztein Szymon, Targowa 16 6281

Zgubiono patent przemysłowy VIII kategorji Grynsztein Szymon, Targowa 16 6282

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu Rychlicy Jana, Stare-Miasto 38 6284

Zgubiono paszport i kartę bezterminowego urlopu Kurcbarda Moszka, Brzeska 5 6293

Zgubiono paszport wydany przez Konsula w Ameryce i inne dokumenty Gorzkowskiego Józefa, Staszyca 18 6293a

Zgubiono paszport i kartę powołania Kupermana Moszka, Towarowa 8 6307

Skradziono paszport zagraniczny i kartę rejestracji Kaplana Izraela, Nizka 43 6310

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Hordliczka Jerzego, Traugutta 3 6315

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Ziskina Rafała, Miła 9 6315

Zgubiono paszport i kartę powołania Pajkera Ludwika, Śliska 46 6321

Zgubiono paszport i dowód osobisty kolejowy Niedzielskiego Wincentego, Twarda 46 6323

Zgubiono kartę zwolnienia Pludowskiego Adolfa, Boleść 5 6326

Zgubiono paszport, kartę powołania i akt złączenia na imię Dorszmana Chaskiela, Skorzana 10 6332

KINO PALACE
Chmielna 9.
Telef. 51-14.

MIA MAY
w najnowszej kreacji w dramacie 6-cio aktowym p. t.:
„Tragedja Księżny Gagarin".

Początek o godz. 6.30.

Ilustracja muzyczna pod dyr. Józefa Wenty.

PROŚBY DO WŁADZ policyjnych, administracyjnych i sądowych
PORADY, TŁUMACZENIA, przepisywanie na maszynach.
BIURO „WIEDZA"
prowadzone przez kand. n. społeczno-ekonomicznych.
MIODOWA № 7, wejście z frontu, od ul. Kapucyńskiej.
Telefonu № 165-13.
Biuro chrześcijańskie.

Najlepiej poznasz patrjotyczny polski Lud Górnośląski, gdy przeczytasz broszurę prof. Z. Ździarskiego pod tytułem:
„WRAŻENIA Z GÓRNEGO ŚLĄSKA".
Żądajcie w każdej księgarni!
Skład główny: PŁOCK, „Księgarnia Ziemi Mazowieckiej", gmach Hotelu Polskiego.

„NOWE ŻYCIE"
„NOWE ŻYCIE"
Tygodnik Komitetu Zjednoczenia Kresów Wschodnich
Z CAŁOŚCIĄ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WYCHODZI W GRODNIE, PLAC BATOREGO № 8.
WARUNKI PRENUMERATY:
rocznie 120 mk., półrocznie 60 mk., kwartalnie 30 mk.
JEST KORZYSTNĄ PLACÓWKĄ NA KRESACH
DLA WSZELKICH OGŁOSZEŃ
Czytajcie i rozpowszechniajcie pismo narodowe.
„NOWE ŻYCIE"
„NOWE ŻYCIE"
„NOWE ŻYCIE"

II

Zgubiono kartę urlopową Menge Wincentego, Chmielna 91 6017

Skradziono paszp. zagraniczny Kahana Owsieja, Sienna 9 6019

Zgubiono paszp. i świadectwo o demobil. Głuszcza Leona, Warmińska 31 6023

Zgubiono książkę odroczenia Augustyniaka Kazimierza, N.-Wolska 2 6031

Zgubiono kartę zwolnienia Pikarta Józefa, Złota 76 6032

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Dąbrowskiego Konstantego, Zielna № 34 6033

Zgubiono paszp. zagran. № 790-E Szamysa Mirela, Śliska 28 6034

Zgubiono kartę zwolnienia Kamińskiego Franciszka, Wilcza 16 6046

Skradziono paszp. zagraniczny Karola Parańki Marszałkowska 117 6047

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Krawczyka Kazimierza, Dworska 2. 6048

Zgubiono 1 miljonówkę, zaświadczenia z firm i dowód osobisty Lewandowskiego Franciszka, Żelazna 50. 6052

Zgubiono paszp. zagran. Wygodzkiego Isaja, Muranowska 26 6055

Zgubiono paszp. i kartę powołania Wajnberga Szlomy, Muranowska 4. 6056

Skradziono paszp. i kartę bezterm. urlopu Lebensolda Godela Sendra, Śliska № 62 6058

Zgubiono paszport zagraniczny Mazepiniec Jankla, Rosi, Bruchy i Blumy w Wołominie 6081

Zgubiono kartę powołania, paszport Rajchmana Jowela Zajwela Krochmalna № 39 6082

Zgubiono legitymację za № 1234 wyd. przez Państw. zakłady graficzne Kowalczakówna Otylja, Zakrzewska 4 6095

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Kronkowskiego Romana, Solec 36-a 6097

Zgubiono koncesję na piekarnię ciastek wydaną w r. 1919 Pol. Państw. na imię Abrama Icka Kornblita, Nalewki 34. 6102

Zgubiono dow. osob., paszport na konia i kartę bezterm. urlopu Sawy Józefa, Topiel 7-a 6103

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Zilbermana Chaima, Waliców 12 6107

Skradziono paszp. zagran. z wizami Ampulskiej Teofili, gm. Obryte 6110

Skradziono paszport zagran. Pawła Gerszona, Franciszkańska 12 6117

Skradziono paszp. zagran. z wizami Rożańskiego Josla, Pawia 32 6119

Zgubiono kartę zwolnienia Lisiewicza Stefana, Tarczyńska 11 6125

Skradziono paszport zagran. Sieczko Wiktorji, Żytnia 26 6130

Skradziono paszport i kartę zwoln. Goldchara Izaaka, Próżna 10 6138

Zginęła Gryżewska Janina lat 19 zamieszkała w gm. Blizne pow. Warszawskiego, poszukują rodzice. 6139

Skradziono kartę pobyt. Bobrowskiego Adama, Chmielna 89 6142

Zgubiono paszp. i kartę beztermin. urlopu Szaplika Stanisława, Biała-Siedlecka. 6148

Zgubiono dowód osobisty za № 7714 Szlomy Liwszyca wydany 15-I-921 r. od Zarządu Terenów przyfrontowych na wyjazd do Gdańska i Londynu, Graniczna № 11-7 6152

Zgubiono paszport i kartę okrętową Gąsowskiej Władysławy, pow. W.-Mazowiecki 6160

Zgubiono paszp. zagran. i kartę powoł. Milchiora Michała Dawida, Świętojerska 34 6161

Zgubiono Kartę powoł. Mąkobockiego Jakóba, Gęsia 73 6163

Skradziono paszp. zagran. Rechtmana Mowszy Franciszkańska 22 6170

Zgubiono paszport i bilet na rower Pokorskiego Jana, Kaźmierowska № 16 6172

Zgubiono paszp. zagran. wydany przez Min. Spr. Zagran. w Londynie za № 20667 na imię Haralda Robbinsa, Królewska 35 6176

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Zalcwasa Szulema, Miedziana 16. 6178

III

Skradziono paszp. familijny: 1) Rozenfelda Szymcha Bineama, 2) Sałka, 3) Rywka Bajla, 4) Awram Zelman, Dzika № 46 5892

Skradziono paszp. zagran. Izraela Augusta, Freta 4 5898

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Kościołowskiego Ludwika, Ciepła Nr. 19 5899

Zgubiono tymcz. zaśw. demob. Newela Abrama, Muranowska 4 5901

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Kołodziańskiego Chaima, Żelazna 93 5903

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Rolanda Mendla, Nowolipie 9 5915

Zgubiono tymcz. zaśw. demob. Kiajna Hilel, Nowokarmelicka 5 5916

Zgubiono paszport zagran. Guzika Piotra, pow. Krosno 5924

Zgubiono paszp. zagran. wydany w New-Iorku, Gostkiewiczów Bolesława i Feliksy z dziećmi Stefanem, Ludwiką, Bolesławem i Stanisławem, Nowe-Brudno Siedzibna 15 5930

Skradziono paszport zagran. Czuchraj Atmy, Powązki Barak 14 5947

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Trzcińskiego Tadeusza, Ząbkowska 33 5951

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Gibasiewicza Zygmunta, Opaska 16 5956

Zgubiono paszp. i kartę beztermin. urlopu Zmorczyńskiego Jana, Solec 53 5967

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Koprowskiego Konstantego, Al. Jerozolimskie 97 5968

Zgubiono paszport i kartę powoł. Sznajderszera Szymcha, Pańska 53 5971

Skradziono kartę zwolnienia z wojska Mikołajczyka Feliksa, Wolska 62 5972

Zgubiono paszp. i kartę powołania Wilewskiego Józefa, Wolska 50 5980

Skradziono paszp. i kartę powołania Hochmana Icka, Dzielna 16 5983

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Bogasza Edwarda, Złota 38 5894

Zgubiono paszp. i kartę powołania Gałkiewicza Józefa, Ciepła 9 5998

Zgubiono kartę demobiliz. Rozenkinda Matysa, Bonifraterska 11 6002

Zgubiono kartę powoł. Petersburgera Adolfa, Franciszkańska 8 6003

Zgubiono paszport zagran. Dajniesz-ka Łazara, Nalewki 34. 6004

W dn. 20 sierpnia 1908 r. zaginął **Kazimierz Ajzyk Hersz Rozen** ostatnio zam. Wierzbowa 9 w Warszawie.

W celach rozwodowych poszukuje go żona Helena z domu Kamecka.

Wszystkie urzędy policyjne uprasza się o powiadomienie administracji Gazety Polic. w razie odnalezienia.

PIOTRKÓW.

Zgubiono kartę powołania na imię Chodzyńskiego Andrzeja 589

Zgubiono kartę powołania na imię Lofera Jankla 590

Zgubiono kartę demobiliz. na imię Kruża Jana 591

Skradziono kartę odroczenia na imię Joskowicza Szmula 592

Zgubiono kartę powołania na imię Katza Zyskinda 593

Zgubiono kartę powołania na imię Bartosiewicza Franciszka 594

Zgubiono kartę powołania na imię Rozencwajga Symchy Bincia 595

Zgubiono kartę powołania na imię Skwarczyńskiego Franciszka 596

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Gutmana Dawida 597

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Tarnowskiego Marjana 598

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Sadzińskiego Józefa 599

Zgubiono kartę bezter. urlopu na imię Zakrzewskiego Józefa 600

Zgubiono kartę powołania na imię Gomulińskiego Icka Mordki 601

Zgubiono kartę urlopową na imię Sawickiego Józefa 602

Zgubiono kartę powołania na imię Wolrajcha Moszka 603

Zgubiono książkę wojskową na imię Golgowskiego Władysława 604

Skradziono kartę powołania na imię Pireka Józefa 605

Zgubiono kartę urlopową na imię Majznera Hersza Dawida 606

Zgubiono kartę urlopową na imię Bogdańskiego Kałmy 607

Zgubiono kartę demobiliz. na imię Grabskiego Józefa 608

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Pawłowskiego Władysława 609

KIELCE.

Zgubiono metrykę urodzenia i kartę powołania, Cukiermana Izraela Kałmy.

Skradziono kartę powołania Godblita Abrama Dawida, Czarnowska 18.

Zgubiono paszport, Wójcika Ignacego.

RADOMSK.

Zgubiono kartę demobiliz., Matyji Michała.

Zgubiono kartę powołania Zaksa Izaaka.

Zgubiono paszport Kałużyńskiego Stefana.

Zgubiono kartę bezterm urlopu Soczyńskiego Franciszka.

Zgubiono kartę powołania Józefa Stysia.

Zgubiono kartę demobiliz. Maksa Szyfa.

Skradziono dwa tymczasowe zaśw. zwolnienia z wojska: Zygmunta Warczyńskiego i Studniarka Tomasza.

Skradziono kartę powoł. wydaną na imię Antoniego Łysiaka.

OPOLE.

Zgubiono kartę powoł. i bezterm. urlopu Hryniewskiego Piotra

ŻUROMIN.

Zgubiono paszport Sztejzingera Froima.

PIŃSK.

Zgubiono legitymację z fotografją № 705 Turkiewicza Szlomy

WYSOKO-LITEWSKIE.

Skradziono paszport Elberta Lejby.

KONECKIE.

Zgubiono kartę demobiliz Szewczyka Karola, za № 1019.

Skradziono tymczas. zaświad. zwolnienia z wojska Ludwika Marjana Ziemkiewicza, 1 miljonówkę, legitymację wydaną przez Sztab Generalny N. D. W. P. Biuro prasowe na imię Ludwika Marjana Ziemkiewicza, świadectwa, papiery 2000 mk, pół losu lot. V kl. 15275.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 250, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 120 (trzykrotne).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73 i 299-33.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 170 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 45 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 172-41.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej"